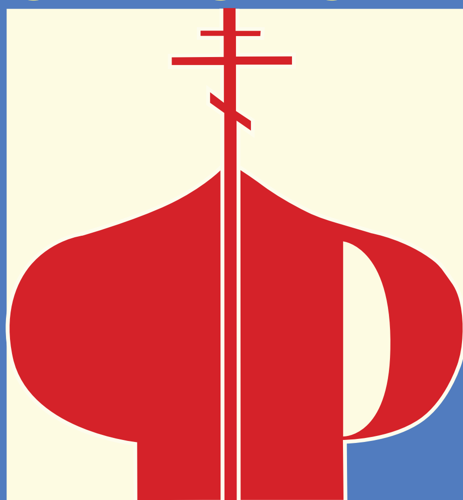



ISSN 1230-1078
Nr indeksu 371416

- Przegląd zagrożony
- Warna: Świat boi się chaosu
- Konstantynopol: Wielkie religie wobec przemian świata
- Nowak Đokovič – nasz laureat

# PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

Miesięcznik ogólnopolski Nr 4 (334) kwiecień 2013 cena 5 zł w tym 5% VAT

**PIĘĆ LAT TEMU ODERWANO KOSOWO I METOCHIĘ OD SERBII**

O SYTUACJI W KOSOWIE I WIECU W BIAŁYMSTOKU NA STRONACH 28 I 29

# W numerze



# Przegląd zagrożony ale przyjaciół mamy

**Utworzony z błogosławieństwa naszego obecnego metropolity Sawy Przegląd Prawosławny (PP) przez niemal 28 lat ukazywał się dzięki naszym czytelnikom i osobie Kazimierza Morawskiego. Kazimierz Morawski odszedł do wieczności 29 października minionego roku – przyjaciel prawosławia, budowniczy dobrych relacji Polski z Rosją, arystokrata z pochodzenia i ducha, syn Kościoła rzymskokatolickiego i z wyboru człowiek lewicy, w ostatnich latach prezes Fundacji Ekumenicznej Tolerancja, przedtem między innymi prezes Unii Chrześcijańsko-Społecznej, członek Rady Państwa, doradca prezydenta RP. Człowiek wyjątkowy i szlachetny. Eugeniusz Czykwin i Kazimierz Morawski stworzyli naczynie – redakcję PP. To naczynie można było napełniać treścią, coraz bardziej różnorodną i pogłębioną.**

Przegląd Prawosławny miał do niedawna dwóch wydawców – warszawską Fundację Tolerancja i białostocką Fundację Księcia Ostrogskiego. W niespełna cztery miesiące po śmierci Kazimierza Morawskiego zmieniony zarząd Fundacji Tolerancja zwolnił wszystkich dziennikarzy PP.

Pozostał jeden wydawca.

Stoimy teraz na jednej nodze – tak można określić naszą sytuację. Jak długo się na niej utrzymamy?

W dodatku w tym roku otrzymaliśmy jedno z najmniejszych, spośród pism mniejszości, dofinansowanie – 40 tysięcy złotych. Zabiegaliśmy o minimum 80 tysięcy.

Nie otrzymaliśmy dofinansowania do Aniołka ani z Urzędu Marszałkowskiego województwa podlaskiego, ani Urzędu Miejskiego w Białymstoku. To nas jeszcze bardziej osłabia.

Gdyby nie było Fundacji Ostrogskiego, numer majowy byłby ostatni – wtedy kończy się okres wypowiedzenia umowy o pracę dziennikarzom.

Jakie otrzymujemy rady?

– zmniejszcie ilość stron

– zlikwidujcie Aniołka

– podnieście w sposób istotny cenę

– więcej pracujcie i zarabiajcie na Przegląd

– oszczędzajcie.

Zmniejszenie ilości stron będzie ustawieniem się na równi pochyłej, zjeżdżaniem w stronę biuletynu informacyjnego, którym coraz mniej ludzi będzie się interesowało i kupowało go. To droga do niebytu, zaprzeczenia temu, co skrupulatnie budowaliśmy przez lata. W dodatku biorąc pod uwagę pracę zespołu, druk, kolportaż, obsługę księgową, wynajem lokalu, bez trudu można zauważyć, że nie ma wprost proporcjonalnego przelicznika – o połowę zmniejszamy ilość stron i przez to o połowę tniemy koszty. Tą drogą zarabiamy niewiele, tracimy dużo.

Aniołek. Kościół rzymskokatolicki ma całą gamę pism adresowanych do dzieci, inne lokalne Cerkwie również. Przez ponad trzy lata przygotowywaliśmy wznowioną po kilkuletniej przerwie wersję Aniołka jako bezpłatnego dodatku do PP. Czy na pewno powinniśmy pozbawiać nasze dzieci tego najmniejszego z możliwych periodyku, który już zyskał uznanie najmłodszych i katechetów?

Ceny w sposób istotny nigdy nie podnosiliśmy. Teraz podnosimy ją o 50 groszy.

Jako Fundacja Ostrogskiego jesteśmy głównym sponsorem PP. To co zarobimy na kalendarzu Czytania, wydanych książkach, usługach edytorskich dla innych wydawców czy

Prosimy Was, drodzy Czytelnicy, o wpłaty na 1%.

Tym, którzy zechcą nas wesprzeć finansowo, podpowiadamy:

Wpłacając na organizację pożytku publicznego (OPP), a taką jest Fundacja, można obniżyć dochód do opodatkowania o wartość przekazanej darowizny. Dla osób fizycznych jest to limit 6 procent rocznych dochodów (np. przy dochodzie 10 tys zł, można przekazać 600 zł i skorzystać z przywileju obniżenia opodatkowania właśnie tych 600 zł, w przypadku osób prawnych (firm) ten limit wynosi 10 procent.

Czyli, jeśli osoba fizyczna wpłaci 100 złotych, to po uwzględnieniu darowizny, tak jakby wpłaciła 82 zł (I próg opodatkowania) lub 68 zł (II próg), w przypadku firm - 81 złotych.

Wystarczy pieniądze wpłacić na konto fundacji i jest to wystarczający dowód na przekazanie darowizny i skorzystania z przywileju obniżenia dochodu do opodatkowania.

Można przekazywać fundacji również darowizny rzeczowe. Wystarczy stworzyć umowę darowizny między darczyńcą a obdarowanym. Będzie ona podstawą do obniżenia dochodu do opodatkowania na podobnej zasadzie jak w przypadku darowizny pieniężnej.

Konto Fundacji Ostrogskiego

98 1240 5211 1111 0010 3993 4278

KRS (do 1%)

000106814

1%

prowadzonych przez nas akcjach, kierujemy na wydawanie Przeglądu.

Zarząd fundacji dotychczas pracował społecznie. Etaty dziennikarzy oscylowały wokół najniższej pensji krajowej.

Wydawanie pisma to nie tylko etaty dziennikarzy. To także jego druk, papier, honoraria – mamy również wielu współpracowników, koszt wynajmu lokalu, sprzęt komputerowy, aparaty fotograficzne, tworzenie swego księgozbioru, koszty delegacji, telefonów, obsługa księgowa, rozprowadzanie Przeglądu, a więc i koszty paliwa, samochodu. Te wydatki przewyższają koszty etatów.

Ale wiemy, że choć pieniędzy mamy mało, przyjaciół wielu. A to jest skarb najważniejszy.

Zadzwonił do nas czytelnik z Sokółki. – Poproszę wszystkich znajomych, by rozliczając PIT-y skierowali na rzecz waszej Fundacji Ostrogskiego 1 procent.

Za taki gest jesteśmy niezmiernie wdzięczni. Jeden procent pozwala nam od sześciu lat na zakup papieru na druk PP, Sami o Sobie i Aniołka. Może w tym roku tą drogą uda nam się zgromadzić jeszcze więcej środków? Prosimy o nie szczególnie.

– Od kiedy zrobiłem wewnętrzną parafialną listę prenumeratorów PP, zamawiam od was nie dwa egzemplarze, a dziesięć – mówi ihumen monasteru w Kostomłotach, jednocześnie proboszcz 40-osobowej parafii, o. **Ambroży**. – Ludzie płacą za Przegląd na początku roku, a potem tylko go odbierają. Wszyscy są zadowoleni. Przegląd naprawdę *proswiaszczaje*. I dla duchownego stanowi pomoc w jego duchowej pracy z parafianami.

Naszym największym odbiorcą w liczbach bezwzględnych jest, co zrozumiałe, Białystok. Do białostockich parafii i innych punktów sprzedaży w mieście trafia 1170 egzemplarzy. Ale biorąc pod uwagę stosunek ilości rozprowadzonych Przeglądów do liczby wiernych, na czoło wysuwają się małe parafie. Oto kilka przykładów: w Bielance jest rozprowadzanych 19 egzemplarzy na 30 rodzin, w Ostrowiu Północnym 50 egz. na 115 rodzin, w Lubinie 45 egzemplarzy na 150 rodzin. Za to z całego serca wam dziękujemy.

Dziękujemy wszystkim parafiom, które rozprowadzają PP.

Właśnie ta droga – zwiększania nakładu – jest najlepsza. Ona czyni pismo mniej zależne choćby od kryteriów ministerialnych urzędników, przydzielających dotacje.

Jeśli udałoby się nam w ten sposób zwiększyć nakład na przykład o 10 procent, czyli ci którzy sprzedają 10 egz. PP sprzedaliby 11, tą drogą uzyskalibyśmy pieniądze mniej więcej na jeden etat.

Prosimy proboszczów i katechetów, wszystkich, którzy rozprowadzają Przegląd Prawosławny, o znalezienie nowych odbiorców.

„Będę do końca roku przesyłał każdego miesiąca na Przegląd Prawosławny po sto złotych" – zadeklarował na facebooku **Jerzy Kalina**, wybitny dokumentalista. *Dziakujam Tabie Jurka szczyra za Twaju padtrymku, za heta, szto na Twój pohlad Przegląd pawinian isnawać*.

Za finansowe wsparcie dziękujemy wszystkim z całego serca. Jeszcze przed zwolnieniami dziennikarzy okazali nam finansową pomoc w ubiegłym roku i na początku bieżącego: **Agnieszka Juźwiuk**, **Walentyna Jakowicz**, **Jan Gołaszewicz**, **Aleksander Naumow**, **Włodzimierz Kostiuczuk**, **Grzegorz Lewczuk**, **Włodzimierz Pietruczuk**, **Marek Kierdelewicz**, także **Eugeniusz Tarasiuk** i **Jan Zieniuk** na ufundowanie tablicy, upamiętniającej 1150-lecie misji cyrylometodiańskiej. Jest ono bardzo istotne.

A wsparcie moralne? Jest jak skarb. Daje nam siły. Podpowiada: ratujcie Przegląd. On już wrósł w nasz kulturowy krajobraz.

**Anna Bogna Wawrzeniuk**: – Przegląd jest w naszej rodzinie jak *nastolnaja kniga*. Nie znika ze stołu, zanim nie przeczytają go wszystkie pokolenia, cała rodzina.

**Eugeniusz Kabatc**, pisarz, przewodniczący polskiego oddziału Stowarzyszenia Kultury Europejskiej: „Cieszę się, że dzieło Przeglądu kwitnie tyleż wiedzą i myślą, co i barwną estetyką opracowania. Tak trzymać! Z całego serca życzę dalszych sukcesów".

**Peter Dutkanicz** z USA: – Czekam na każdy wasz numer, jest jak świeże powietrze, potrzebne do życia.

W imieniu Fundacji Ostrogskiego
Anna Radziukiewicz

# Forum prawosławnych

To jedno z najważniejszych spotkań w prawosławnym świecie. Miejsce spotkań, w przeciwieństwie na przykład do forum ekonomicznego w Davos czy Krynicy, zmienia się. Nie zmienia się cel zasadniczy – troska o zrównoważony rozwój świata, rola w nim tradycyjnych wartości. Nie zmienia się i główny organizator – Międzynarodowa Fundacja Jedności Prawosławnych Narodów (MFJPN), kierowana przez prof. Walerego Arkadiewicza Aleksiejewa, laureata nagrody Księcia Ostrogskiego z 2009 roku.



W tym roku miała miejsce dziewiętnasta konferencja Fundacji. Odbywała się od 17 do 20 lutego w bułgarskiej, nadmorskiej Warnie. Jej współorganizatorami był bułgarski oddział MFJPN, władze Warny, Międzyparlamentarne Zgromadzenie Prawosławia (MAP). W forum uczestniczyli przedstawiciele dwudziestu krajów (w ruchu biorą udział przedstawiciele 28 krajów), głównie o tradycji prawosławnej – cerkiewni hierarchowie i duchowni, parlamentarzyści, ministrowie, ludzie nauki, działacze religijni i społeczni „najwyższego szczebla” – jak określił **Walery Aleksiejew**, podczas konferencji prasowej, kończącej forum. Byli obecni dwaj najwyżsi hierarchowie lokalnych Cerkwi – metropolita Ziem Czeskich i Słowacji **Krzysztof** i *locum tenens* Cerkwi bułgarskiej **Kirył**, metropolita warneński i wielikopresławski.

Pozdrowienia do uczestników konferencji skierowało dziewięciu innych najwyższych hierarchów lokalnych Cerkwi, wśród nich metropolita Cerkwi w Polsce **Sawa**, laureat prestiżowej nagrody MFJPN z 2006 roku.

Nasz metropolita przypomniał, że Chrystus nie zmienia się. On zawsze ten sam. Dlatego prawosławna Cerkiew czuje szczególny związek z Tradycją, tradycyjnymi wartościami, z tym co buduje tożsamość i związek z przeszłością oraz że Cerkwi nie są obojętne zmiany, które zachodzą w świecie.

Gratulacyjne listy przeczytano i od siedmiu przewodniczących parlamentów oraz wielu międzynarodowych organizacji, nawet od zarządu kozackiej stanicy w Sofii, „popierającej wszystko, co rozwija prawosławne duchowe wartości”.

Nad tematem „tradycyjne wartości a demokratyczne wolności we współczesnym świecie” zastanawiali się przedstawiciele narodów Bałkanów, Kaukazu, Bliskiego Wschodu, krajów nadbałtyckich, Europy Środkowej i Wschodniej. Patriarchat Aleksandrii i całej Afryki reprezentował metropolita Zimbabwe i Angoli **Serafim**.

Z Polski udział wzięli w konferencji o. prof. **Jerzy Tofiluk** i **Anna Radziukiewicz**.

Przesłanie sformułowane na konferencji, doceniające ogromną rolę tradycyjnych wartości, zostało przesłane do wszystkich wiodących światowych instytucji, między innymi ONZ, przewodniczących parlamentów wielu krajów, europejskich najważniejszych organizacji i struktur, takich jak Parlament Europejski, Rada Europy, organizatorów forum w Davos, interesującego się, co prawosławny świat myśli o polityce, gospodarce i duchowości.

**Anna Radziukiewicz**, fot. **autorka**

*Uczestnicy konferencji na ulicy Warny, witraż w katedralnej cerkwi w Warnie przedstawiający św.św. Cyryla i Metodego*
*Metropolita warneński i wielikopresławski Kirył oraz Walery Aleksiejew*






# Strach przed chaosem



– Trzeba zatrzymać proces spełzania w chaos – mówił podczas konferencji prasowej, kończącej dziewiętnaste forum, organizowane przez Międzynarodową Fundację Jedności Prawosławnych Narodów (Warna 17-20 lutego), jej przewodniczący prof. **Walery Aleksiejew**.

– Kryzys obserwujemy nie tylko w sferze ekonomicznej, gdzie uczyniono niewybaczalne błędy. Główną przyczyną kryzysu jest to, że człowiek traci jasną drogę, wartości. Europejską cywilizację mogą zbawić tylko tradycyjne wartości, oparte na chrześcijaństwie. Nie można dopuścić do odejścia od nich, do tego, by agresywne antychrześcijańskie mniejszości, drogą państwowego przymusu, legalizowały swój program, by państwo przyjmowało grzech jako normę.

A w referacie otwierającym konferencję Walery Aleksiejew mówił, że nastąpiło skażenie istoty demokracji przez różne społeczno-polityczne siły. Tak zwane elity społeczeństwa, wyższa biurokracja polityczna i finansowo-ekonomiczna, działając w sposób cyniczno-egoistyczny zarówno w swoich krajach, jak i na arenie międzynarodowej, doprowadziły świat na skraj poważnych społeczno-politycznych rozruchów, pozbawiając przy tym zdrową część społeczeństwa prawa kontroli nad wieloma ważnymi procesami. W różnych częściach świata mają dziś miejsce dramatyczne wydarzenia, których powodem jest brak zrównoważonego rozwoju. Demokratyczne instytucje powinny hamować nieograniczone apetyty biurokratów i oligarchów, elity zarządzającej i finansowej, żądza których narusza stabilność i światowy porządek, burząc zasady moralne.

Doświadczenie nasze i Międzyparlamentarnego Zgromadzenia Prawosławia (MAP) wskazują na to, że prawosławie i demokracja nie są sobie obce. Na odwrót, prawdziwe wartości demokracji pokrywają się z ewangelicznym nauczaniem, wysoko ceniącym wolność człowieka.

Niestety, wpływowe siły samowolnie przyswoiły sobie nazwę obrońców praw człowieka, nazwały siebie liberałami i próbują ustawić na dwóch biegunach demokrację i chrześcijaństwo.

Liberalizm w dzisiejszym wydaniu jest produktem sił, które stawiają człowieka wyżej od jego Stwórcy, rzucając Mu wyzwanie. Dlatego liberalizm wyzwala najbardziej mroczne i ciemne instynkty. Liberalizm podnosi na piedestał grzech. Grzech wprowadza do społecznej normy. Tymczasem wartości tradycyjne nie tylko nie przyjmują grzechu jako normy, one traktują go jak zgubną siłę dla duchowej i fizycznej istoty człowieka.

Grzech jest zawsze oszustwem, które wkłada maskę dobra, co niestety jest znakiem naszego czasu.

Dziś jedynym motywem jakiegokolwiek rozwoju są pieniądze i bogactwo. Społeczeństwo bez ruchu, bez rozwoju, szybko się rozkłada. Zewsząd słychać nawoływania do bogacenia się. Komercjalizacją przesiąknięte są wszystkie warstwy społeczne we wszystkich krajach.

Konsumenckie standardy burzą resztki moralności i norm. Uczciwość, dostojeństwo, wstyd, uczciwy

trud, sprawiedliwość, patriotyzm – to wszystko wystawia się na pośmiewisko i poniżenie. Niszczy się solidarność i współczucie. Międzynarodowa Organizacja Pracy, działająca pod egidą ONZ, prognozuje, że w 2013 roku wzrośnie o pięć milionów liczba bezrobotnych, co będzie oznaczało ponad dwieście milionów bezrobotnych oficjalnie zarejestrowanych, a nieoficjalnie ta liczba jest znacznie wyższa.

Jak nigdy przedtem ostro rośnie rozziew między biednymi i bogatymi. Według danych autorytatywnej organizacji Oxfam dochody najbogatszych ludzi planety, którzy stanowią 1 proc. wszystkich mieszkańców ziemi, w ostatnich latach wzrosły o 60 proc. i kryzys tylko sprzyjał umocnieniu się tej dziwnej tendencji. Stu najbogatszych ludzi planety skupiło tyle bogactwa w swoich rękach, że mogliby czterokrotnie przezwyciężyć ubóstwo w całym świecie jako socjalne zjawisko. Według Oxfamu nieograniczone bogactwo nie tylko jest nieetyczne, ale rozkłada ono ekonomikę, politykę, dzieli społeczeństwo i niszczy środowisko.

Mówca zauważył, że zarówno na forum w Davos, jak i na konferencji bezpieczeństwa w Monachium mówiono w tym roku, że świat charakteryzuje się wysokim poziomem nieokreśloności. To surowa, ale trzeźwa ocena. Przy takiej płynności trudno odpowiedzialnie mówić o jakichkolwiek perspektywach.

To oznacza, że rządom, które z reguły używają kłamstwa, brakuje efektywności w kierowaniu społeczeństwami. Kłamstwo stało się instrumentem dojścia do władzy i jej uprawiania. Stąd problem wszechogarniającej korupcji. Tak się złożyło, że ci, którzy czerpią zyski z korupcji, kierują się własnymi prawami, zgodnie z którymi działa zresztą biurokracja na całej planecie. Kończy się to zawsze tak samo, całkowitym deficytem zaufania narodów do swoich władz.

Kryzys zaufania obejmuje zarówno poziom narodowy, jak i międzynarodowy. Ale jest to również kryzys wartości i sensów, demokracji, która już nie broni interesów zwykłych ludzi.

Świat, odrzucając tradycyjne wartości i sensy, przeżywa bezprecendensowe przejście z jednego stanu w drugi – nowy, niebezpieczny, nieodgadniony i prawdopodobnie katastroficzny. Aleksiejew zacytował myśl rosyjskiego ministra spraw zagranicznych **Siergieja Ławrowa**, wypowiedzianą niedawno na konferencji w Monachium o tym, że w polityce wiodących zachodnich państw zapomniano już lekcję tragicznego wieku XX, zaczyna w sposób jawny dominować tendencja do działania z pozycji siły, rozwiązywania własnych problemów kosztem innych, bez liczenia się z następstwami.

Prawdopodobnie przejechaliśmy już stację „w powietrzu zapachniało wielką wojną", skomentował Aleksiejew.

Wydarzenia w Afryce i na Bliskim Wschodzie już zaznaczyły kontury przyszłych wydarzeń. Wiadomo, kto dał impuls tym krwawym wydarzeniom, naruszającym światowy porządek. To ci, którzy chcieli maksymalnie zmiękczyć uderzenie światowego finansowego kryzysu, jednocześnie ten kryzys prowokując, by na nim później zarobić, nasycając swoją nieograniczoną chciwość.

Sytuacja jest krytyczna, ale nie beznadziejna – skomentował mówca. Kiedy oligarchia i biurokracja znajdują się w sytuacji bez wyjścia, na scenę dziejów wychodzi *jego wysokość naród*, tak bywało nieraz, ale pamiętajmy, jaki kolosalny wyrzut energii, w tym i niszczycielskiej, niosą takie procesy.

Żeby do tego nie doszło, zdrowa część społeczeństwa musi maksymalnie zająć się rozwojem demokracji i fundamentalnych wartości i sensów.

## ŚWIAT JAK RYNEK

Dzisiejszy świat funkcjonuje jak rynek – mówił biskup Niszu w Serbii **Iowan Purič**. Wszystko jest podporządkowane popytowi i podaży. Ale w tym świecie jest pragnienie prawdy, której za nic nie można kupić. To życie w prawdzie, która istnieje w Cerkwi Chrystusowej.

*Biskup Niszu, Iowan Purič*
*Igor Kotlarow*





Za jedno z najtrudniejszych wyzwań współczesności władyka uznał kulturę egoizmu, kształtowaną w latach 50. 60. przez rewolucję seksualną, potem sekularyzację i ateizację europejskiego społeczeństwa, a także rynek, który zmusza ludzi do wykładania na nim swoich zalet i umiejętności, realnych i nierealnych.

Druga twarz egoizmu to nieustanna depresja jako choroba współczesnego społeczeństwa, z towarzyszącym jej poczuciem pustki i bezsensu oraz pycha, czyli przypisywanie sobie umiejętności i możliwości, których się nie posiada.

Zaatakowany egoizmem człowiek nie jest w stanie zbudować normalnych kontaktów z Bogiem i innymi ludźmi. Tymczasem, według chrześcijańskiej ontologii, osobowość otrzymuje swoją tożsamość tylko w kontakcie z innymi osobowościami. Dlatego Cerkiew proponuje modlitwę indywidualną, w domu, ale w żaden sposób nie może ona zastąpić modli-

twy w cerkwi, gdzie jest *jedinoduszije* i *sogłasije* wiernych, gdzie jest silna więź miłości i modlitwy. Człowiek wychodzi ze swojego „ja" i wchodzi w cerkiewne „my". Do cerkwi nie przychodzimy ze względu na siebie, żeby w niej czegoś szukać sobie, ale ze względu na służenie Chrystusowemu dziełu w świecie. Dlatego, że nie ma innej drogi dla osobistego zbawienia, oprócz przekazania swojego życia Chrystusowi.

Cała Liturgia św. Jana Złotoustego jest zbudowana na owym „my" i poświęceniu siebie i swego życia Chrystusowi. Władyka zwrócił jeszcze uwagę na współczesny kult ciała i intelektualno-psychologicznej zabawy. Dominacja tych dwóch modeli stanowi prawdziwe wyzwanie. I znów Liturgia, jako *tainstwo jedinstwa*, scala człowieka, zaprasza go do uczestnictwa duszą i ciałem, ze wszystkimi zmysłami i uczuciami.



## WZROST PRODUKCJI NIE JEST NAJWAŻNIEJSZY

– Wielu państwowych urzędników nie rozumie, że wzrost produkcji nie jest dla narodu najważniejszy. Najważniejszy jest kręgosłup, życie według tradycyjnych wartości – mówił profesor socjologii z Mińska **Igor Kotlarow**. – Dla białoruskiego społeczeństwa prawosławie to podstawowa wartość, część jego kultury i podstawa rozwoju. Przez Białoruś, leżącą w centrum Europy, nieustannie przechodziły zbrojne pułki z zachodu na wschód i odwrotnie. Tratowały naszą ziemię. Obroniliśmy ją w tych przeciągach historii dlatego, że scalała nas prawosławna Cerkiew, że żyliśmy jej wartościami.

Dziś Cerkiew w życiu białoruskiego społeczeństwa ma ogromne znaczenie. Państwo uznaje ją za najważniejszą instytucję społeczną, opartą na tradycyjnych wartościach, na bazie których formuje się państwo. Cerkiew staje się tamą, która hamuje niezdrowe, nadmierne bogacenie się wybranych ludzi, kradzieże, zabójstwa. Cerkiew odegrała niezwykle ważną rolę w pokojowym procesie przemian początku lat 90. minionego wieku. U nas jako w jedynej republice byłego Związku Radzieckim nie przelała się ani jedna kropla krwi z powodu waśni narodowościowych czy religijnych. Cerkiew staje w pobliżu państwa i pomaga rozwiązywać wielorakie problemy. Między Cerkwią i państwem podpisano wiele umów o wzajemnej współpracy.

Według danych z grudnia minionego roku 80 proc. społeczeństwa Białorusi określiło siebie jako prawosławni, 12 proc. katolicy, 2 proc. muzułmanie. Są i inne wyznania.

Inny problem to regularne uczestnictwo w nabożeństwach. Do tego przyznaje się 6-8 proc. społeczeństwa.

Według profesora najważniejszym kanałem promującym zachodnie liberalne wartości, dla Białorusi zgubne, jest telewizja. Sączy ona cały brud i cynizm świata, zabija wszystko. Ale nie wszystko jest tak pesymistyczne – pocieszał wykładowca. – Ludzie wciąż cenią swoją kulturę i wartości. Radziecki film „Iwan Wasiljewicz zmienia zawód" obejrzało dziesiątki, a może i setki razy więcej widzów niż sławne produkcje amerykańskie.

## POTRZEBUJEMY *DIERZNAWIENIJA*

Nieco inaczej zabrzmiał głos przedstawiciela Bułgarii, znanego nam już o. **Wasilija Szagana**, organizatora Tygodnia Prawosławnej Książki w Warnie.

– Nie dziwię się, że bułgarskie władze nie traktują naszego forum tak poważnie, jakbyśmy tego chcieli. Bo brakuje nam *dierznawienija*, tej odwagi, determinacji. Teraz nas jednoczą słowiańskie, chrześcijańskie korzenie, wspólna kultura, a nawet polityka, wspólny los, ale jeśliby jednoczyła nas wiara w prawdziwe życie, przyszłe życie w Chrystusie, stanowilibyśmy rzeczywistą siłę. Gdybyśmy byli silni w swojej wierze, wielu by uwierzyło.

Nasza wiara jest słaba, dlatego tracimy swą pozycję na Wschodzie i Zachodzie. Straciliśmy siłę zakwasu, którą włożył w nas Chrystus. Straciliśmy wiarę w życie. Nie bronimy swej tradycji, ponieważ nie odczuwamy Królestwa Bożego jako domu, do którego zostaliśmy wezwani. Jeśli nie będziemy dążyć do tego Królestwa, zostanie nam śmierć. Św. Izaak Syryjczyk mówi, że prawdziwy skarb jest w naszym sercu. Ten skarb to pragnienie życia.

Nasze władze nie bronią życia przyszłego. Teraz w bułgarskim parlamencie są czytane dwa projekty ustaw – o wykształceniu i wychowaniu. Oba lekko sprzedają wszystkie zasady, tradycyjne wartości, jakie istniały w rodzinie i szkole. Brak wśród polityków pryncypialności, ich brak wiary chrześcijańskiej prowadzi kraj do pełnego kryzysu. *Sława Bohu* są jeszcze w Bułgarii ludzie, którzy buntują się przeciw brakowi zasad zachodniego i anglosaksońskiego świata, bronią dzieci, tradycyjnego wychowania i rodziny.

## PERFIDNA TAKTYKA

– Moce tego świata przez trzy miesiące bombardowały nasz kraj – mówił parlamentarzysta Republiki Serbskiej **Dragan Todorowicz**. – Wystawiły przeciw Serbom wszystkie siły. I nie zwyciężyły naszego ducha. Wtedy przeszły na inną taktykę. Zamiast przemocy zaproponowano nam demokratyczne wolności i liberalizm. To perfidna taktyka. Przekonuje ona, że człowiek człowiekowi nie jest przyjacielem. Jest wrogiem. Ta tak-



*Od lewej: Walery Aleksiejew, Sławko Krstaič, metropolita Kirył, biskup Iowan Purič podczas przekazywania w prezencie ikony*

to znaczy dobrze, a co to znaczy źle. Bo wychowuje je ulica. Prywatyzacja połknęła wszystko, również instytucje opieki nad dziećmi. Na prowadzenie domów dziecka nie ma pieniędzy.

Mołdawska rodzina, która zawsze była podstawą rozwoju naszego narodu, jest rozbita. Do jej degradacji wystarczyło kilkanaście lat demokratycznych przemian.

Ostatnie badania odnośnie stanu dzieci ulicy są zatrważające. Szerzy się wśród nich narkomania, AIDS, przedwczesne ciąże i aborcje. Cerkiew nie nadąża za tym problemem. Lepiej

tyka dopuszcza rozwody, kłótnie ojca z synem, brata z bratem, alkoholizm i narkomanię, okultyzm, jednopłciowe małżeństwa. Człowieka czyni bezdusznym. Niestety, między nami są tacy, którzy wierzą fałszywym nauczycielom.

Mówca nawiązał do sytuacji w Kosowie i Metochii. – Tam za pomocą radioaktywnych bomb zawojowano naszą świętą ziemię. Zabijano Serbów. Ustanowiono nową władzę i państwo. Do dziś codziennie w Kosowie i Metochii dokonuje się kradzieży, gwałtów i przemocy nad Serbami, których traktuje się jako naród drugiej kategorii. Nikt nie odpowiedział za pogromy w 2004 roku, gdzie na oczach międzynarodowej społeczności zniszczono wiele prawosławnych cerkwi.

I tylko dzięki Cerkwi i wielkiej pomocy serbskiego narodu, Serbowie w Kosowie, zostało ich mało, jeszcze trwają, znosząc ból i męki, będąc godnymi następcami naszych sławnych przodków.

### EKSPORT DEMOKRACJI WOJNY NARODOWE

– Przyzwyczailiśmy się do tego, że zachodnia inteligencja nie docenia naszej prawosławnej duchowej tradycji. Gorzej jest gdy nasza inteligencja zaczyna przyjmować ten punkt widzenia – mówiła **Natalia Kocewa** z Serbii. – Takie zjawisko następuje wskutek eksportu demokracji przez Stany Zjednoczone i kraje Europy



zachodniej na Wschód. Eksportuje się ją również przy użyciu szantażu i siły, narzucając własny system wartości, zacierając historię poszczególnych narodów i ich świadomość.

– Za takim eksportem demokracji skrywają się wojny domowe, przewroty i zabójstwa, rozgrabianie narodowego majątku i niszczenie godności narodu.

### KOMFORT I PIENIĄDZE

– Komfort i pieniądze stają się ideałami ludzi młodych – starał się określić aspekt praktyczny demokratycznych przemian w Mołdawii parlamentarzysta tego kraju **Ion Czeban**. – W Mołdawii pół miliona młodych ludzi pracuje za granicą. Zarabiają na lepsze mieszkanie, lepszy samochód. A dzieciom nie ma kto powiedzieć, co



sobie z nim radzą baptyści, uzyskując pomoc zza granicy na prowadzenie programów dla nieletnich.

O. **Ioann Bordziean**, reprezentujący rumuńskich staroobrzędowców, tylko potwierdził gwałtowne zmiany, zachodzące wśród młodzieży. – W Rumunii staroobrzędowcy, zmuszeni do porzucenia Rosji, żyją od trzystu lat – mówił. Przez ten czas pielęgnowaliśmy język rosyjski, cerkiewnosłowiański i obyczaje.

Nowe pokolenie traci język i obyczaje. Przyjmuje zachodnie nowinki i pyta: „Po co ruski?" Nawet do cerkwi przestaje chodzić.

Ukraina ma problem podobny, stwierdził reprezentujący ten kraj. **Iwan Szałamaj**. Wiara staje się sprawą indywidualną, przestaje być spoiwem całej społeczności. Można ją zmieniać. Prowadzi się nieustanną

*U dołu na sąsiedniej stronie od lewej: Liza Milenowa i Natalia Kocewa*
*Poniżej: o. Jerzy Tofiluk i Ioan Czeban*



walkę z tradycyjną kulturą, szkołą i Cerkwią. Media, dalekie od chrześcijaństwa, demonstrują grzech.

– Niedostatek tradycyjnych wartości w codziennym zachowaniu prowadzi do rozprzestrzeniania się stylu życia, w którym główne miejsce zajmuje zaspokajanie swoich przyjemności – mówił ks. prof. Jerzy Tofiluk.

NIEPOKÓJ

Narzucono nam pewien model oficjalnej poprawności, w ogóle nie uwzględniający chrześcijańskich wartości. Tymczasem system moralnych wartości, wyrastających na bazie religii, stanowi podstawę rozwoju każdej cywilizacji i każdego narodu. Jeżeli usuwa się fundament, gmach się chwieje, rozsypuje. Jeśli bowiem cokolwiek i kiedykolwiek jednoczyło ludzkość – jak zauważyła parlamentarzystka z Bułgarii, **Liza Milenowa** – należało to do sfery duchowej.

Dlatego w Warnie było tak wiele niepokoju o przyszłość krajów, w których dominuje prawosławna tradycja. To im usuwa się podstawę, spoiwo, które pozwalało im trwać jako narodom tysiąc i więcej lat.

Ten niepokój zawarto w końcowym komunikacie, który został rozesłany do najważniejszych światowych instytucji. Zawarto w nim również tezy. Podstawowa to konieczność rozwoju tradycyjnych kulturowych i duchowych wartości w ramach demokratycznych ideałów.

Za palący problem w sferze finansowo-ekonomicznej uznano poskromienie, poprzez demokratyczne instytuty, apetytów oligarchów, finansowych elit i biurokratów, których żądza zysku narusza stabilność i porządek światowy, niszczy moralne fundamenty.

Zauważono, że obecne mass-media wyzwalają ciemne, mroczne instynkty, na piedestał wynoszą grzech, z którego czyni się normę.

Zajęto stanowisko wobec konfliktu w Syrii, który pochłonął wiele tysięcy ofiar, a setki tysięcy ludzi uczynił uchodźcami, wśród których większość stanowią chrześcijanie.

Dokument wzywa obie strony konfliktu do poszukiwania pokojowych rozwiązań.

I dodaje, że konflikty w Syrii, Iraku, Afganistanie, na arabskim Wschodzie, podgrzewane z zewnątrz, niosą w sobie ogromne niebezpieczeństwo eskalacji agresji.

**Anna Radziukiewicz**
fot. **autorka**

# Ryba w totalitarnym sosie

## Z wypowiedzi metropolity Ziem Czeskich i Słowacji KRZYSZTOFA

Czechy i Słowacja przypominają rybę. Jej głowa znajduje się w Pradze, ogon rozkłada się we wschodniej Słowacji. W Słowacji, w Karpatach, zachowały się wsie, gdzie mieszkają wyłącznie prawosławni. Żyją oni według tradycji przekazanej przez Ojców Świętych. Cieszę się, kiedy odwiedzam te wsie. Tam nie ma żadnych problemów. Na Słowacji problemy są na styku z Kościołem unickim, teraz zdecydowanie łagodniejsze. Potrafimy już po ludzku rozmawiać. Zaraz po przemianach ustrojowych, ze 20 lat temu, była tam wojna. Kiedy przesuwamy się na zachód, widać, jak narasta liberalizm, im dalej, tym bardziej otacza wszystkich, powiedziałbym, totalitarny liberalizm i totalitarny relatywizm. Jakie są tego następstwa?

W Pradze zbudowaliśmy małą cerkiew. Dopóki nie zwieńczyliśmy jej krzyżem, wszystko było w porządku. Kiedy pojawił się krzyż, zaczęły się protesty. Społeczność wystąpiła przeciwko nam. To się działo w sercu chrześcijańskiej Europy. Przez rok trwał proces w obronie krzyża. Krzyż obroniliśmy.

Naszym wrogiem jest grzech, nie człowiek. Do ludzi należy podchodzić z miłością i szacunkiem. Wobec grzechu powinniśmy być twardzi i nieprzejednani.

Wierzący w Czechach stanowią mniejszość. Dlatego przypominamy – większość powinna szanować mniejszość. To nam pomaga. Zabiegamy też o dobre kontakty z Kościołem rzymskokatolickim. W tym roku będziemy razem świętować jubileusz 1150 rocznicy misji świętych braci Cyryla i Metodego.

Uroczystości zaczną się na Mora-

*Metropolita Krzysztof*



wach. Przybędzie kardynał Kościoła rzymskokatolickiego Dominik Luka. Spotka się Wschód z Zachodem. To dla nas bardzo ważne. Mniejszość może pokazać ateistycznej większości, że możemy coś społeczności zaproponować. Obchody rocznicy misji zaczną się w sobotę 25 maja, zakończą się 5 lipca. Spodziewamy się wizyty prezydentów wszystkich krajów słowiańskich. Na uroczystości zapraszamy najwyższych hierarchów Cerkwi prawosławnej i Kościoła rzymskokatolickiego.

Wolność demokratyczna. Jaki jest do niej stosunek wschodniochrześcijańskich narodów? – o tym również ciekawie mówił metropolita Krzysztof. Te narody traktują tę wolność jako narzuconą z zewnątrz, drugorzędną, mało znaczącą, jako mechaniczne przenoszenie norm i standardów sformułowanych w innym kulturowo, anglosaskim, kontekście. Nieobecność wolności demokratycznych nie obejmuje wewnętrznej wolności człowieka. Prawosławny pogląd na wolność człowieka pryncypialnie różni się od protestanckiej doktryny i doktryny europejskiego humanizmu, przywracającej tradycję antycznych stoików.

Marcin Luter, ojciec reformacji, zawęża wybór człowieka tylko do jednej drogi – wyboru grzechu. Utwierdza, że po upadku człowiek jest podobny do zgniłego drzewa, który oprócz zła niczego innego czynić nie może. Dlatego jedyną wolnością, którą człowiek może dysponować, to wolność zewnętrzna, czyli zmieniająca życie społeczne. Ona może doprowadzić do zmian.

Prawosławie dysponuje inną logiką – droga do przeobrażenia społecznego leży w przemienianiu się samego człowieka. Dla niego wyzwolenie się od namiętności stanowi zasadniczy przejaw wolności. Człowiek dysponujący wolnością zewnętrzną, nawet jeśli jest bogaty i znaczący, gdy pozostaje w szponach namiętności, nie jest człowiekiem wolnym.

Wysłuchała **Anna Radziukiewicz**
fot. **autorka**

# 99 lat po holokauście

Z ACHOJANEM ARAGATSEM, parlamentarzystą z Armenii, rozmawia Anna Radziukiewicz

**Anna Radziukiewicz: – Holokaust Ormian jest obecny w świadomości Pana rodziny?**

**Achojan Aragats:** – Oczywiście. Moim dziadkom udało się przed nim uciec. Zdążyli przesiedlić się z zachodniej Armenii, gdzie szalało ludobójstwo, rozpętane przez Talaata Paszę, do wschodniej. Zaczęli coś budować. „Dom stawia. Taki duży. Bogaty musi być" – mówili sąsiedzie. A dziadek, kiedy dzieła dokończył, powiedział: „To szkoła". Ormianie szkołę i wykształcenie cenili. I pamięć.

**– Ale holokaust był długo przykryty grubą kołdrą milczenia.**

– O zagładzie wiedziałem od dziadków. Publicznie o niej nie można było mówić. Obowiązywała zmowa milczenia – Turcja była zbyt ważnym sojusznikiem dla światowych mocarstw, by ją drażnić zbrodniczą historią. Sowieci za wspomnienie o holokauście zsyłali na Sybir. Dopiero w 1962 roku zaczęto o nim głośno mówić w Erewaniu. Zbudowano pomnik ofiar.

**– 24 kwietnia każdego roku Ormianie na całym świecie obchodzą rocznicę eksterminacji swego narodu.**

– To był początek zagłady, jednej z pierwszych tak „nowoczesnych" w świecie. Rząd Osmańskiego Imperium aresztował wtedy 2345 ormiańskich intelektualistów i liderów społecznych.

**– Często eksterminacja kończy się na elitach.**

– Talaat Pasza założył, że zniszczy wszystkich Ormian, również poza granicami swego imperium, którego następcą jest dziś Turcja.

**– Szacuje się, że liczba Ormian w granicach Turcji spadła z 2,1 miliona w 1912 roku do 150 tysięcy w 1922. Musiano użyć potężnej siły niszczycielskiej**.

– Niektórym Ormianom udało się uciec. Jednak około półtora miliona ludzi jest ofiarami ludobójstwa.

**– Ginęli w obozach?**

– Zbudowano dwadzieścia pięć dużych obozów koncentracyjnych. Ale Turcy specjalizowali się w „tańszej" metodzie. Urządzali „marsze śmierci". Uzbrojone oddziały wyganiały Ormian z ich domów, z ich historycznej ziemi i gnały setki tysięcy ludzi na pustynie Syrii. Turkom pomagali Kurdowie, podjudzani przez rząd przeciw Ormianom i Asyryjczykom. Gnano ich w spiekocie słońca i chłodzie nocy, bez jedzenia i wody. Padali. Zachowały się wspomnienia niemieckich inżynierów i robotników, zaproszonych przez Turków do budowy w ich kraju linii kolejowej. Widzieli Ormian upchanych do bydlęcych wagonów, potem rozrzucanych wzdłuż tejże linii. Ludzie byli bestialsko traktowani, również kobiety, dzieci i starcy. Stosowano i inne metody – topiono ludzi, spychano w przepaście, przybijano do stóp końskie podkowy, duchownych żywcem palono albo zakopywano w ziemi.

**– Pisarzowi nobliście Orhanowi Pamukowi wytoczono proces o**



Achojan Aragats
Ormiański krzyż

**„obrazę tureckości", po tym, jak ośmielił się wspomnieć o tragedii Ormian.**

– Do dziś Turcy twierdzą, że tureccy Ormianie padali ofiarą epidemii podczas ich ewakuacji w bezpieczne miejsce.

**– Adolf Hitler, wydając w 1939 roku rozkaz ataku na Polskę, odwołał się do waszej historii: „Zabijajcie bez litości kobiety, starców i dzieci. Liczy się szybkość i okrucieństwo. Kto dziś pamięta rzeź Ormian?" – mówił.**

– A jednak pamięta. W ostatnich latach kolejne parlamenty podejmują uchwały o rzezi Ormian jako o ludobójstwie. Wśród nich są parlamenty Argentyny, Austrii, Australii, Cypru, Francji, Kanady, Rosji, Niemiec, Polski, Watykanu, USA. Poza tym uznanie rzezi za ludobójstwo stawia się jako jeden z niezbędnych warunków do dalszego ubiegania się Turcji o miejsce w strukturach UE.

**– W Armenii żyją teraz 3 miliony ludzi. A za granicą? Na ile oceniacie wielkość diaspory?**

– Na siedem-dziesięć milionów.



Najwięcej Ormian żyje w Rosji i Ameryce.

**– A w Turcji?**

– Według nas od trzech do pięciu milionów.

**– Niemożliwe! Przecież wiedzielibyśmy o tak dużej grupie chrześcijan.**

– To są tajni Ormianie, którzy żeby przeżyć, przyjęli islam.

**– Spotykacie się z nimi?**

– Tak. Oni wiedzą, że są Ormianami, nawet kiedy nie znają ani jednego ormiańskiego słowa, ale nadal nie wiedzą, jak mają się zachowywać. Boją się. Czują się bardzo zagrożeni. Na szczęście rząd turecki czyni pewne ustępstwa. 9 września ubiegłego roku pozwolił na odprawienie Liturgii nad jeziorem Wan, położonym w południowo-wschodniej Turcji, niegdyś regionie gęsto zamieszkałym przez Ormian. Postawiliśmy tam krzyż. I oto jaka radość! Przyszło wielu miejscowych, nie przyjezdnych, a miejscowych. Potajemnie się żegnali. We wschodniej Turcji zbudowano już dwie cerkwie dla tysiąca dwustu osób. Mam wielki wkład w tych budowach. W tej części Turcji organizujemy festiwale ormiańskiej kultury. Chcemy integrować społeczność, choć granica jest szczelna. Ale da Bóg zacznie się ona otwierać. Kontakty nabiorą siły. Mam nadzieję, że szybko nastąpi sprawiedliwość.

**– Kontaktuje się Pan z tureckim rządem?**

– Turecki naród mnie zna. Jeżdżę do Turcji i mówię o tym problemie. 2 marca (rozmowa była przeprowadzona 19 lutego) będę występować w Istambule. Będę ostro mówić o tych sprawach.

**– Czyli?**

– Że Turcy są spadkobiercami Osmańskiego Imperium, które doprowadziło do tego, że Ormianie od stu lat są rozrzuceni po całym świecie. Że imperium przejęło ich banki, firmy ubezpieczeniowe, domy, ziemię, fabryki, na których zbudowano podstawy tureckiej gospodarki. W 1915 roku to był ogromny majątek! Turcy przejęli go po wyciętym i wygnanym narodzie. Zalegalizowali swój czyn.

**– Jaką drogę może obrać Turcja?**

– Jeśli obierze dyktaturę, to nie będzie mogła uporać się z problemem Kurdów, 20-milionowej mniejszości we wschodniej Turcji, ani Ormian. Te mniejszości domagają się swoich praw.

**– Kurdowie was rozumieją?**

– Rozumieją, co z nami stało się sto lat temu. Mówią, że Ormianie na tej ziemi byli przepięknym kwiatem, który zerwano i podeptano. Że powinni tu wrócić, bo ten region bez Ormian opustoszał i podupadł.

**– Przyjeżdżają do was Ormianie z Turcji?**

– Tak, głównie do Eczmiadzyna, naszego duchowego centrum. Jestem ojcem chrzestnym bardzo wielu Ormian, chrzczonych po obu stronach granicy.

**– Czym się Pan zajmował, zanim został parlamentarzystą?**

– Budowałem domy przez 30 lat. Sobie też zbudowałem, w rodzinnej wsi, 30 kilometrów od Erewania. Idę w maju przez wieś i patrzę, jakie wszystko jest piękne. Ludzie wychodzą na ulicę. Kwiaty posadzili. Razem pracujemy. Nigdzie nie chcę wyjeżdżać. Cały mój odpoczynek, to moja wieś. Mogę spędzać czas w najbogatszych kurortach Europy i świata. Ale mnie tam nie ciągnie.

**– Dlaczego?**

– Bo nie ma tam tradycyjnej kultury. Tam są fabryki odpoczynku, wszędzie jednakowe. Na Nowy Rok, kiedy moi koledzy odpoczywali w Zjednoczonych Emiratach Arabskich czy Europie, pojechałem do swojej wsi. Postawiłem stół na środku wsi, na ulicy, tam gdzie stoi pomnik upamiętniający przodków, którzy zginęli w holokauście, wykuty z dwudziestotonowego kamienia. Zaprosiłem całą wieś. W nocy przy ośmiostopniowym mrozie bawiliśmy się, śpiewaliśmy i tańczyliśmy. Moje dzieci i wnuki powiedziały: – Takiego Nowego Roku jeszcze nigdy nie mieliśmy.

**– Ludzie potrzebują kontaktów?**

– Są one niezbędne. Na szczęście w każdym narodzie są ludzie tradycyjni.

*Pomnik Piotra I Pietrowicza Niegosza, władyki i władcy Czarnogóry (1747-1830), poety, w Podgoricy, stolicy Czarnogóry, katedralna cerkiew w Podgoricy*

To oni zabiegają o to, by ludzie żyli bliżej siebie.

**– Czy politycy światowych mocarstw rozumieją tradycyjny świat?**

– Oni go niszczą, choćby poprzez tak zwane arabskie rewolucje. Popatrzmy, dla Libii rewolucja zrobiła dobrze, czy źle? Kadafi był takim liderem! Zgładzono go. A Mubarak w Egipcie? Po co było się wtrącać do cudzej polityki? W Iraku przywódcą był Husajn. Ludzie sami wiedzą, kto najlepiej kieruje ich narodem. Teraz Iran. To bardzo silne i stabilne państwo. Po co do niego się wtrącać?

**– Czy dla Ormian integracja na wzór Unii Europejskiej stanowi przykład?**

– Po co nam integracja, która legalizuje jednopłciowe małżeństwa? Nie pójdziemy na to! Co za nowości chcą wtykać w naszą krew! Czy w tych krajach ktoś pyta dziecko, czy chce być adoptowane przez jednopłciowe małżeństwo, które dla niego może się okazać piekłem? Czy zastanawia się ktoś, że zburzono Związek Radziecki, a zbudowano Unię Europejską, opartą na tym samym fundamencie, czyli bez Boga, gdzie podstawowym wskaźnikiem szczęśliwości ma być wzrost gospodarczy?

**– Czego się Pan boi?**

– Ludzi, którzy niczego się nie boją i Boga się nie boją. Boję się też szybkiego rozwoju techniki, która wypiera duchowość, a ludzi zamienia w roboty. Jak w tej sytuacji wychowywać dzieci? Co zrobić, by ich nie zepsuć? Jak zachować rodzinę, która jest jak koszula na człowieku, trzymająca go w ramach.

**– Tylko co może uczynić pojedynczy człowiek, by tradycję pielęgnować?**

– Dbać choćby o swoją rodzinę. I jeśli może, pomagać środowiskom pielęgnującym tradycje. Moja rodzina wie, że jeśli kupuję drogie stroje, to podaruję je szkole albo folklorystycznemu zespołowi, by w nich rozsławiał nasze tradycje.

**– Reprezentuje Pan jeden z najstarszych narodów świata.**

– I dla tego narodu najważniejsza jest ormiańska tradycyjna rodzina i ormiańska apostolska Cerkiew. Za każdym razem, kiedy ktoś z zewnątrz zmuszał naszą Cerkiew w despotyczny sposób do reform, działo się źle. Bez Cerkwi niczego nie zrobimy. Rozumie to nasza młodzież. Teraz bierze ona śluby w cerkwi, chrzci dzieci, co było niemożliwe, gdy byliśmy republiką ZSRR.

**– Dziękuję za rozmowę.**

fot. **Anna Radziukiewicz**

# Światowe centra siły w Czarnogórze

## Ze SŁAWKO KRSTAIČEM, przewodniczącym czarnogórskiego oddziału Fundacji Jedności Prawosławnych Narodów rozmawia Anna Radziukiewicz



**Anna Radziukiewicz: – Dlaczego głosowaliście jako Serbowie w Czarnogórze w 2006 roku za oddzieleniem się od Serbii, czyli wyjściem z federacji Serbii i Czarnogóry? Przecież w ten sposób znacznie siebie osłabiliście.**

**Sławko Krstaič**: – Kto chciał secesji Czarnogóry? Na pewno nie Serbowie. 90 procent narodu było za pozostaniem w federacji. Zastosowano jednak mechanizm, sprawdzony w całym świecie, czyli dzielenia jednego narodu na dwa państwa, w celu zmniejszenia jego siły. Taki sposób powszechnie stosowano na Bałkanach. Rozdrobniono je dokładnie. Rozbito również Czechosłowację. U nas zorganizowano jakoby referendum. Głosowali w nim nasi Albańczycy i ci, którzy nie mają do tego prawa, czyli zza granicy. Każdy głos kosztował określoną sumę pieniędzy. Głosy kupowano głównie wśród muzułmanów Albańczyków. Jedni z nich głosowali dla pieniędzy, inni z powodu nienawiści. Są dokumenty odnośnie tamtego referendum, dowodzące, że robiono wszystko, by zniszczyć jedność Serbów.

**– Jaki był wtedy wynik?**

– 55,5 proc. opowiedziało się za niepodległością. Próg, według zasad unijnych, to 55 proc.

**– To drugie wasze niepodległościowe referendum.**

– Tak, w 1992 roku 95,96 proc. głosujących opowiedziało się za pozostaniem w związku z Serbią, z którą to Czarnogóra utworzyła wówczas Związkową Republikę Jugosławii.

**– Parlament, proklamując w 2006 roku niepodległość Czarnogóry, osłabił w ten sposób pozycję Serbów, wzmocnił Albańczyków. Nie boicie się, że nabiera w ten sposób kształtu idea Wielkiej Albanii?**

– Oczywiście, że się boimy. Otwarcie o tej idei mówi prezydent Albanii. Weszłaby w jej skład część Czarnogóry i Macedonii oraz Kosowo i Metochia.

**– Nikt nie protestuje?**

– Jedynie prezydent Serbii. Wszyscy inni milczą. Nawet prezydent Czarnogóry nie powiedział, że to nonsens.

**– Serbia stała się spadkobiercą państwowości i symboli po federacji Serbii i Czarnogóry.**

– Nam zaproponowano sformułować państwo według nowych zasad.

**– I nowej tożsamości?**





– Tak, według ukraińskiej recepty, czyli najlepiej wszystko dzielić i budować od nowa. Wprowadzono nam nawet nowy alfabet - łacinkę. Proponuje się nowy język, nową historię, mentalność. Wszystko.

**– Nawet wyrzucono wam z flagi inicjały króla Czarnogóry Mikołaja I, bo na kanwie sztandaru tego króla powstała wasza flaga – ponieważ były napisane cyrylicą! Od 2000 roku wprowadzono wam markę jako oficjalną walutę. A wy, co na to?**

– Naród, który bombardowano, wprowadzano wobec niego sankcje, nie przyjmuje obietnic, że ktoś dla nich buduje krainę mlekiem i miodem płynącą, wpisując na listę kandydatów do NATO (od 2009) i Unii Europejskiej (od 2010). Naród się sprzeciwia.

**– Naród, który liczy 500-600 tysięcy ludzi...**

– Niestety, kiedy duże dzwony biją, małych nie usłyszysz.

**– Czarnogóra trwała przez tysiące lat. Teraz jest zagrożona? Czym?**

– Jadem, groźniejszym od bomb. Zachodni duch globalizacji przynosi ze sobą liberalne kryteria i wartości, które w pewnym stopniu społeczeństwo już przyswoiło. Wielu, zwłaszcza starszych, ludzi z tęsknotą wspomina minione czasy. Mamy w kraju reżim, który spełnia wszystko, co narzucają nam światowe centra siły. W kraju panuje strach i apatia. Od ludzi wymaga się absolutnej lojalności, przyjmowania takich zasad funkcjonowania, które do niedawna wywoływały śmiech i pogardę. Za tę lojalność otrzymują ludzie minimum socjalnego bezpieczeństwa.

**– Pracuje się nad zmianą waszej mentalności?**

– Zmienia się nam historię, dezorientuje się głównie młode pokolenie.

**– Tworzy się jednobiegunowy świat.**

– Taki świat nie może funkcjonować bez końca. Już teraz widać wzrost znaczenia krajów wschodnich i przemieszczania kulturowego przywództwa z Zachodu na Wschód. Proces może owocować docenieniem kultur tradycyjnych, dawaniem odpowiedzi na pytanie – co to jest miłość do bliźniego, jedność i ład w rodzinie, ludzkie życie, indywidualna wolność, duchowość.

**– Świat nabrał przyspieszenia. Boję się tego.**

– Ja też. W duszach i życiu jednego pokolenia zmieniło się tyle, ile nie zmieniło się w ciągu wielu wieków.

**– Demokracja według Pana została dzisiaj skażona?**

– Demokracja to władza narodu, czyli większości. Obecnie to nie większość a mniejszości wszelkiego rodzaju mają uprzywilejowaną pozycję w państwie. „Obrona praw człowieka” oznacza dziś obronę praw mniejszości. Ta obrona powoduje, że to co lat temu dziesięć było nienormalne, nie do pomyślenia nawet, dziś ma swoje prawne umocowanie, choćby związki homoseksualne.

**– A jak te „demokratyczne” siły traktują Cerkiew?**

– Jako jeden z ostatnich bastionów, który powinien paść. Niestety, mamy tu wiele przykładów. Ukraiński ruch Femen zasłynął dzięki swoim szokującym wystąpieniom, kiedy półnagie kobiety z bluźnierczymi krzykami protestowały w Kijowie z krzyżem przeciw prawosławnej Cerkwi. Od razu po tym akcie otrzymały polityczny azyl we Francji. Tam jednak też z obnażonymi piersiami wykrzykiwały satanistyczno-homoseksualne hasła (*In gay we trust*). Po objawieniu decyzji o rezygnacji z tronu papieża Benedykta XVI, znów pojawiły się na ulicach, by wraz ze swoimi zwolennikami wykrzykiwać hasła przeciw Cerkwi i prawosławiu. Zbezcześciły paryską Notre Dame. Także kilka lat temu Zachód stanął po stronie kilku pań o satanistyczno-antyprawosławnej orientacji, które zbezcześciły cerkiew *Chrysta Spasitiela* w Moskwie.

**– Czy za tym nie stoją zwyczajne pieniądze od tego, kto zamawia tego rodzaju „performance”?**

– Z pewnością. Ale sprzyja temu „wolność”. Ona daje możliwość opętanym satanizmem ludziom napadać i bezcześcić wszelkie świętości. Nieważne są środki i metody. Najważniejsze, by przyciągnąć uwagę społeczeństwa, stanąć w jego centrum. Nasz wielki serbski poeta Niegosz pisze: *Nie boją się stracić honoru i poważania, byle tylko czym-to żołądek napełnić*.

**– Dlaczego jednak, mimo wszystko, wartości tradycyjne są tak trwałe?**

– Ponieważ nie rodzą ich ludzkie konwencje, ani mijające mody i trendy. One są w swojej istocie *bożestwiennyje*, rekomendowane nam przez Świętych Ojców i Cerkiew prawosławną.

**– Dziękuję za rozmowę.**

fot. **Anna Radziukiewicz**

# Błogosławieni pokój czyniący

B *Błogosławieni pokój czyniący, albowiem synami Bożymi zostaną nazwani* (Mt. 5,9) – głosi siódma obietnica błogosławieństwa. Co wyraża, na co wskazuje w tej nauce o człowieku, przekazanej podczas kazania na górze?

I przede wszystkim, co to jest czynienie pokoju? Wrogowie religii i chrześcijaństwa bardzo często wskazują na sprzeczność między tą obietnicą Chrystusa a innymi Jego słowami: *Nie przyszedłem na ziemię przynieść pokój lecz miecz* (por. Mt 10,34). Powołują się na uczestnictwo chrześcijan w wojnach, oskarżają ich o wspieranie wojennych podżegaczy. Co można na to powiedzieć? Podkreślmy przede wszystkim, że krytyka chrześcijaństwa przez propagandystów „naukowego ateizmu" poraża swoją powierzchownością. Mówiąc o czynieniu pokoju, pod pojęciem „pokój" rozumieją wyłącznie brak wojny między narodami i państwami. Ale wojna jest ostatecznie tylko zakończeniem, chociaż najstraszniejszym i najtragiczniejszym, tego stanu podziałów i wrogości, który stał się czymś typowym dla człowieka i przejawia się nie tylko na polu walki, ale także w ludzkiej codzienności.

I chrześcijaństwo rozpoczyna się od potępienia tego tragicznego stanu, które zamieniło całe nasze życie w walkę, zatruło ją strachem i nienawiścią. Dlatego chrześcijańskie czynienie pokoju nie ma nic wspólnego z histeryczno-obłudnym wołaniem o „o pokój dla całego świata".

Można nie wierzyć w Boga, nie znać teologii i przy tym wyraźnie dostrzegać dziwną dwoistość człowieka. Z jednej strony człowiek jest stworzony do kontaktów z innymi ludźmi, usposobiony do miłości i przyjaźni, do solidarności i współpracy, tj. do świata w najgłębszym i prawdziwym znaczeniu tego słowa. Człowiek nie zależy od innego człowieka fizycznie i moralnie, ale tylko w kontaktach z nim osiąga to poczucie sensowności i pełni swego życia, które nazywa szczęściem. W istocie przyjaźń, miłość, twórczość są nie do pomyślenia poza relacją z innym człowiekiem i współpracą. Fizyczna konstytucja człowieka czyni z niego istotę stworzoną do miłości, ładu i zgody. Ale z drugiej strony – i na tym polega tragiczny paradoks człowieka – wszystko to co w nim pokojowe, nieustannie rozbija się o pewną straszną, przeciwstawną siłę. I wtedy przyjaźń zamienia się w podejrzliwość i wrogość, współpraca w rywalizację, miłość w nienawiść. Wszyscy z własnego doświadczenia wiemy, jak trudno jest osiągnąć i jak łatwo jest zburzyć pokój, jak łatwo rwą się przyjacielskie więzy, rozpada miłość. Natura człowieka potrzebuje pokoju, ale jego zachowanie stale się temu sprzeciwia. Dlaczego?

Materialny światopogląd, który jego głosicielom wydaje się wiodącą nauką o człowieku, nie tylko nie daje odpowiedzi na to pytanie, ale tego pytania nawet nie stawia.

Wszelkie podziały wśród ludzkości sprowadza do stosunków klasowych i podziału ziemskich dóbr, a wszystkie drogi pokonania tych podziałów do walki, także zbrojnej. Dlatego straszną obłudą trącą apele o „pokój na całym świecie" w ustach przedstawicieli materialistycznego światopoglądu, którzy żadnego pokoju w istocie nie uznają. Prawdziwego czynienia pokoju nie może być tam, gdzie nie ma kogo *mirit'*, tzn. ponownie łączyć, nie ma z kim ponownie ustanawiać ładu, porządku, zgody i miłości. Z punktu widzenie materializmu nie ma pokoju w samej naturze człowieka, są w niej jedynie życiowe potrzeby, których zaspokojenie nie czyni pokoju, jedynie syci.

W chrześcijańskiej perspektywie podziały i walka wynikają z tragicznego, irracjonalnego braku zgody pomiędzy człowiekiem a jego naturą i powołaniem. Kult naturalnych potrzeb, do których w istocie sprowadza się cała materialistyczna antropologia, jest w oczach chrześcijaństwa grzesznym wypaczeniem pierwotnego zamysłu o człowieku. Podziały i walka powstały z tego, że człowiek zadowolił się minimalistycznym obrazem samego siebie, zgodził się na karykaturę samego siebie. Stąd ważne znaczenie czynienia pokoju w odbudowie prawdziwego człowieka i człowieczeństwa. „Czyniący pokój" zostaną nazwani synami Bożymi, bowiem pojednanie jest wyjściem poza granice swojego „ja", uznaniem w innym człowieku brata, odbudową życia jako jedności miłości, przywróceniem utraconego raju. Każdy pamięta ze swego dzieciństwa, jak strasznie bezsensowne stawało się życie, kiedy bywał naruszony w domu pokój, kiedy, zawiniwszy, od razu oddalaliśmy się od matki czy ojca. I słońce nagle przestawało świecić, i zabawki nie cieszyły, i cały świat stawał się posępnym, ciemnym więzieniem. A potem następowało pojednanie, a więc powrót światła, radości. Chrześcijaństwo błogosławi czynienie pokoju, widząc w nim drogę do nowego odzyskania przez człowieka jego własnej istoty. Prawdziwie czyniący pokój to ten, kto nie tylko jedna zwaśnionych, ale i w samo życie, w jego codzienność wnosi radosną i życiodajną siłę braterstwa i miłości.

Dopiero jak to przyjmiemy, zaczynamy rozumieć także to, o jakim mieczu mówił Chrystus, co oddzielił On w naszym życiu. W pewnym bardzo głębokim znaczeniu chrześcijaństwo rzeczywiście wypowiada wojnę wszelkiemu wyrzekaniu się prawdziwego świata, wszelkiemu nauczaniu i ideologii, nie opartemu na miłości i braterstwie, wszelkiemu poniżeniu i wypaczeniu obrazu człowieka. Czynienie pokoju to nie są sentymentalne słowa, ale odpowiedzialne i mężne stanie na straży Bożej nauki o człowieku, walka wewnątrz i na zewnątrz siebie o wyzwolenie człowieka z grzesznego podziału.

**o. Aleksander Schmemann**
tłum. **Alła Matreńczyk**

*O. Aleksy Nesterowicz z matuszką Aleksandrą i mamą matuszki, Olgą Czub*





# Droga przez Jaworzno

**Piątego sierpnia 1947 roku do drzwi plebanii w Ornecie zastukali funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa. – Zabieramy księdza do Braniewa – rzucili od progu. 27-letni o. Aleksy Nesterowicz posłusznie zaczął przygotowywać się do wyjścia. Na dobrą sprawę do Ornety nie zdążył się nawet przyzwyczaić. Wraz z matuszką Aleksandrą i jej rodzicami trafił tu z Chełma w ramach Akcji Wisła tak ze dwa tygodnie wcześniej.**

Zniszczone miasteczko z trudem zachowało ślady dawnego porządku. Schludne domki z czerwonej cegły tonęły w ogrodach i sadach. Wille były zajęte przez repatriantów ze wschodu, z biedniejszych domów szabrownicy wynieśli co się dało.

– Co ja mam z księdzem zrobić? – długo zastanawiał się burmistrz. W końcu przeznaczył na cerkiew były ewangelicki kościół w centrum miasta, bez szyb i podłogi, z uszkodzonym dachem i organami.

O. Aleksy nie zdążył w nim nawet pierwszego nabożeństwa odprawić. – Proszę się pospieszyć – ponaglali nieproszeni goście. Nie przyszli sami. Cały dom przy Zamkowej, w którym burmistrz przyznał Nesterowiczom czteropokojowe zniszczone mieszkanie, obstawiony był tajniakami.

Dzień później w ślad za batiuszką do Urzędu Bezpieczeństwa do Braniewa wyruszyła matuszka. Na widzenie.

– Jeśli nie wypuszczą, pojedziesz do metropolii – powiedział jej o. Aleksy. – Mają nas przewieźć do Olsztyna.

Po kilku dniach do Olsztyna wybrała się też matuszka. Długo szukała Urzędu Bezpieczeństwa. Gmach był potężny, wysoki i jak wszystkie budynki wokół z czerwonej cegły. W jednym z okien dostrzegła o. Aleksego. Pokazał jej ręce złożone do błogosławieństwa, a później szeroko rozpostartą dłoń. Zrozumiała – miała jechać do metropolity, a w Olsztynie przetrzymywanych jest pięciu duchownych, w tym trzech prawosławnych.

O. Aleksy był najmłodszy z nich, dwaj pozostali – o.o. **Mikołaj Kostyszyn** i **Józef Kundeus** – dużo starsi.

51-letniego o. Mikołaja Nesterowiczowie znali dobrze. Odkąd wrócił z robót z Niemiec i prowadził gospodarstwo rolne, co niedziela przyjeżdżał do Chełma do cerkwi. Pochodził z rodziny greckokatolickiego duchownego, przyjął prawosławie, prawosławne seminarium ukończył w Charkowie. W 1946 roku został proboszczem w Uhrusku, w 1947 w Piorunce. I to z Piorunki porwała go Akcja Wisła, rzucając do Braniewa.

Trzeciego batiuszkę, 54-letniego o. Józefa Kundeusa, ubowcy zabrali ze wsi Radomin koło Nidzicy. A wywieziony został z matuszką **Lubą** i córką **Haliną** prosto z Połosek. Był tam proboszczem, uczył religii w szkole. W młodości miał inne pasje – nim ukończył seminarium w Krzemieńcu, a następnie Studium Teologii Prawosławnej na Uniwersytecie w Warszawie, trudził się jako wojskowy i ogrodnik. Jako kapitan walczył w oddziałach Korniłowa i Denikina, jako ogrodnik, już na emigracji w Bułgarii, pracował na dworze cara Borysa III.

Wszyscy trzej niedługo byli prze-

trzymywani w Olsztynie. Wkrótce odprawiono ich na południe. Czy wiedzieli dokąd? Raczej nie, bo w przemyconym 11 sierpnia grypsie do biskupa białostockiego i gdańskiego **Tymoteusza** napisali: *Uprzejmie donosimy, iż na życzenie Konsystorza i żądanie władz wojskowych wyjechaliśmy na Ziemie Odzyskane ze swoimi parafianami w celu zaopiekowania się nimi. W dniu 6 sierpnia (19) 47 roku zostaliśmy zatrzymani przez władze UB z rozporządzenia Departamentu MBP w Warszawie i dziś nas kierują do obozu, przypuszczalnie w Rzeszowskiem. Prosimy o natychmiastową interwencję u odpowiednich władz w Warszawie. W imię P. Jezusa prosimy o stały ratunek i pomoc materialną, ponieważ wyjeżdżamy absolutnie bez (fragment nieczytelny) i o podtrzymanie naszych rodzin*.

Tymczasem matuszka Aleksandra znów wybrała się do Olsztyna. Na próżno wpatrywała się w oznaczone okno. Batiuszki w nim już nie zobaczyła, mignęła jej jedynie twarz kobiety. Chwilę później kobieta wyszła z budynku.

– Jest pani żoną księdza ?– zapytała. – Ksiądz zostawił list, ale nie mogłam go wynieść. Wywieziono ich do obozu pracy w Jaworznie.

Do obozu pracy w Jaworznie? Matuszka stanęła jak wryta. Nie wiedziała, że po likwidacji obozu niemieckiego KL Auschwitz „Neu-Dachs" w Jaworznie, całą jego nienaruszoną infrastrukturę przejął Departament Więziennictwa i Obozów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i że już w lutym 1945 roku na miejsce ostatnich więźniów okresu hitlerowskiego trafili nowi. Nie wiedziała, że 23 kwietnia 1947 roku, na kilka dni przed rozpoczęciem Akcji Wisła, Biuro Polityczne PPR podjęło decyzję o utworzeniu w obozie Jaworznie „podobozu" dla Ukraińców, zdaniem władz, podejrzanych.

Przestraszona i skołowana postanowiła wrócić do Ornety.

Nim wyjechała z Olsztyna, spotkała znajomego z Siedliszcza.

*– U nas w Nidzicy po susiedsku batiuszka żywe, no deś jeho zabrały* – opowiadał – *Ostałaś matuszka z doczkoj*.

– Przekażcie jej, że batiuszkę wywieźli do Jaworzna. I niech za trzy dni będzie w Warszawie, razem pojedziemy ich szukać – Aleksandra Nesterowicz umówiła się w ten sposób z matuszką Kundeus.

A w Ornecie pod jej nieobecność zdarzyło się nieszczęście. Zginął tata. Dostał pracę przy przeładunku drewna. Szybko i niestarannie przeszkolony, przesunął się w niewłaściwą stronę, wprost pod spadające kloce. Nie miał szans. A tu ani cerkwi, ani batiuszki, ani cmentarza. Jak go pochować? Matuszka poszła prosić o miejsce katolickiego księdza.

– No, no przyjechała pani sobie i wybiera najlepsze miejsce – odezwał się z przekąsem.

– To po co nas tutaj przywieźli? Mieliśmy i swoje cerkwie, i swoje cmentarze. A tu gdzie mamy swoich zmarłych chować? W kącie pod płotem? – uniosła się.

Ksiądz wydał zgodę, a gdy dowiedział się, że jest matuszką, zaproponował pieniądze. Nie przyjęła. Wychodząc z plebanii spotkała księdza Ustki, byłego greckokatolickiego, a teraz już katolickiego duchownego.

– Mogę pochować ojca po waszemu – zaproponował.

– Pochowamy sami, a potem znajdę naszego batiuszkę – odrzuciła tę propozycję.

Tak też się stało. Po południu zeszli się swoi ludzie, odprowadzili zmarłego na cmentarz. A już wieczorem matuszka Aleksandra wyruszyła do Jaworzna. Zgodnie z umową w Warszawie, w metropolii, spotkała się z matuszką Kundeus. O. **Włodzimierz Wieżański**, proboszcz soboru, zaocznie odprawił pogrzeb. Znała go dobrze. Przyjął obie bardzo serdecznie i odtąd w drodze do Jaworzna zawsze



się u niego zatrzymywały. Karmił je, odprowadzał do pociągu.

W Jaworznie wieże strażnicze z bronią maszynową i reflektorami widać było już z daleka. Podobóz ukraiński składał się z pięciu baraków męskich i dwóch żeńskich, oddzielonych od pozostałej części dodatkowym płotem z drutu kolczastego. I można powiedzieć, pękał w szwach. Od maja 1947 roku do marca 1949 (bo tyle czasu istniał) przebywało w nim 3936 Ukraińców, Łemków i Bojków, w tym 823 kobiety i kilkanaścioro dzieci. Ludzi najrozmaitszych profesji, także duchownych, 22 greckokatolickich i pięciu prawosławnych. Tak, tak pięciu.

Bo przed duchownymi Aleksym Nesterowiczem, Mikołajem Kostyszynem i Józefem Kundeusem już w lipcu w obozie w Jaworznie znaleźli się dwaj inni batiuszkowie – o .**Wasilij Laszenko** z Hrubieszowa i o. **Damian Towstiuk** z Pawłowic.

„O łaskawą i rychłą interwencję"

w ich sprawie o. **Aleksy Baranow**, dziekan lubelski, prosił warszawski konsystorz już 8 lipca 1947 roku.

36-letniego o. Damiana Towstiuka zabrano prosto z cerkwi. Zamiast krzyża, na piersi powieszono karabin i tak prowadzono szydząc „oto ksiądz banderowski". A on urodził się na Zakarpaciu i do 1953 roku miał obywatelstwo rumuńskie. Do Polski przyjechał w marcu 1939 roku, bo chciał pisać pracę doktorską. Wybuch wojny przekreślił te plany. Wtedy poprosił konsystorz o przydzielenie mu parafii i został proboszczem Pawłowic. Gdy osadzono go w Jaworznie, matuszkę **Teodorę** z synem **Igorem** i w ciąży z drugim dzieckiem wywieziono na północ, do Prabut w powiecie Susz.

57-letni o. Bazyli Laszenko nie miał już najbliższych. Matuszkę i córkę, obie **Jarosławy**, stracił podczas pacyfikacji Sahrynia, sam zdołał ujść z życiem. W młodości najprawdopodobniej służył w armii URL, w 1920 znalazł się w Polsce i tu, przy stanicy ukraińskiej w Kaliszu, ukończył kurs duszpasterski. Imał się wielu zawodów, od 1942 roku był dyrektorem szkoły w Sahryniu. Święcenia przyjął w 1942 roku, po egzaminie zdanym przy warszawskim konsystorzu prawosławnym. Był proboszczem najpierw w Czerniczynie, później w Miętkiem, od 1945 roku w Hrubieszowie.

Początkowo duchowni umieszczeni byli w różnych barakach, z czasem wszystkich przeniesiono do baraku numer dwanaście. O. Aleksy Nesterowicz spał na pryczy razem z o. Mikołajem Kostyszynem. Ani o. Mikołaj, ani o. Józef, schorowani, nie pracowali. W dzień przebywali w obozowym szpitalu, na noc wracali do baraków.

O. Mikołaj, głębokiej wiary, głosił słowo Boże wśród chorych, podnosił na duchu. Wszyscy duchowni razem odśpiewywali wieczernię.



O pracę w obozie nie było łatwo.

O. Aleksy, najmłodszy ze wszystkich zatrzymanych 27 duchownych, na początku pracował a to przy rozładunku desek, a to ziemniaków. Później przyszli do niego uniccy wierni:

– *Otcze, może wy by mohli robyty czoboty* – zaproponowali. I tak batiuszka znalazł zatrudnienie w małym warsztacie. Praca nie dawała prawa ani do korespondencji, ani do widzeń, ale umożliwiała otrzymywanie paczek. Było to ważne, bo więźniom doskwierał głód. Ich dzienny jadłospis? Na śniadanie pół litra czarnej kawy i ćwiartka czarnego gliniastego chleba, na obiad pół litra gorącej wody i parę kawałków brukwi, na kolację znów pół litra czarnej kawy.

Matuszka Aleksandra wysyłała smalec, konserwy i pączki, do których wkładała grypsy. Batiuszka, odkąd trafił mu się taki pączek, kroił je wszystkie na połowę, a dopiero później częstował współwięźniów. Nagle paczki zaczęły wracać. Okazało się, że to za karę. Jeden z unickich duchownych nie chciał wynieść kubła z nieczystościami, więc ukarano wszystkich.

O. Aleksy podczas przesłuchań nie był torturowany, często jednak opowiadał o okrutnym kapo.

Czy duchowni otrzymywali jakąś pomoc ze strony struktur cerkiewnych bądź kościelnych?

Greckokatoliccy tak. Już w 1947 roku nadeszła za pośrednictwem prymasa **Augusta Hlonda** pomoc finansowa z Watykanu. Część tych pieniędzy trafiła do adresatów.

A prawosławni?

W lipcu 1947 warszawski konsystorz prawosławny zaczął interweniować w sprawie zatrzymanych duchownych, by w marcu 1948 roku z goryczą odnotować:

*Z prośbami o spowodowanie zwolnienia zatrzymanych księży konsystorz zwracał się do Ministerstwa Ziem Odzyskanych (dwukrotnie), do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (również dwukrotnie) i do prokuratora wojskowego w Krakowie. Ministerstwo Ziem Odzyskanych zawiadomiło, że ponieważ zatrzymani (na terenie Ziem Odzyskanych) księża pochodzą z „ziem centralnych" Polski, nie widzi ono podstaw do ingerencji. Na resztę próśb żadnej odpowiedzi nie otrzymano.*

*Art. 50 Dekretu Prerzydenta RP o stosunku państwa do PAKP przewiduje, że o wszczęciu postępowania karnego przeciwko duchownym świeckim i zakonnym władze sadowe zawiadamiają właściwego biskupa diecezjalnego, jak również przesyłają mu akt oskarżenia. W danym przypadku władza kościelna żadnego urzędowego zawiadomienia o zatrzymaniu Księży nie otrzymała, jakie przewinienia są inkryminowane im i czy jest wszczęte przeciwko nim postępowanie karne – nie wie i wszystkie starania, by wyświetlić tę sprawę, pozostają bez skutku.*

O jakimkolwiek wsparciu materialnym ze strony struktur cerkiewnych informacji brak. To musieli wziąć na siebie najbliżsi uwięzionych duchownych. Nie było to łatwe, bo sami z trudem wiązali koniec z końcem.

*Pozostałam z córką uczennicą, do tego będąc przesiedloną z Kresów Wschodnich na zachód bez środków do życia i bez możliwości zarobkowania, gdyż nie wolno mi oddalać się z miejsca przymusowego osiedlenia* – pisała z bólem w liście do Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Krakowie **Lubow Kundeus**. *Mąż chronicznie chory, ginie w obozie, ja z córką doszłyśmy do kresu nędzy bez opiekuna i karmiciela. Taki stan rzeczy trwa już 15 miesięcy: bez żadnego badania, bez sądu uwięziono człowieka i zapomniano o nim. Chcę wierzyć, że obywatel prokurator weźmie pod uwagę moją prośbę o oddanie pod sąd mego męża ks. Józefa Kundeusa, jeśli zawinił, albo o zwolnienie go z obozu z braku winy*.

W bardzo trudnej sytuacji materialnej znajdowała się też Aleksandra Nesterowicz z mamą – obie utrzymywały się z niewielkiej renty po ojcu. W lutym 1948 roku, w liście do konsystorza pisała:

*A to wiadomo wam, że siódmy miesiąc znajduję się w nieszczęściu, a tu muszę pomagać mężowi, który dłuższy czas jest aresztowany. Jak długo trzeba jeszcze pomagać – sama nie wiem. Otóż zwracam się do Świętego Konsystorza – proszę przyjść z pomocą dla mnie, również i dla męża, bo przychodzi umierać z głodu i chłodu. Proszę brać pod uwagę, co mnie kosztuje sam mąż, resztę sprzedałam rzeczy i pomagam mężowi. (...)*

*Jak dowiedziałam się od męża, wszystka inteligencja jest zatrzymana, a w tym wszyscy księża prawosławni i greckokatoliccy. Również prosi mąż i inni księża Święty Konsystorz o pomoc.*

*Również proszę o modlitwę*.

Matuszka Aleksandra przyjeżdżała do Jaworzna trzy razy. Raz nie starczyło jej na bilet powrotny, dojechała tylko do Warszawy. Pomodliła się z matuszką Kundeus w soborze: „Boże daj, żeby ktoś zachciał kupić mój zegarek". Wyszła z cerkwi i kogo spotkała? Ojca **Stefana Bieguna**.

Był ich pierwszym dziekanem, jeszcze na Łemkowszyźnie. Teraz wraz z parafianami znalazł się w Jeleniej Górze. Wracał właśnie ze *Spasa* na Grabarce, zbierał tam pieniądze na remont swojej cerkwi.

– *Moja dorogaja, szto słuczyłoś* – bardzo się ucieszył na jej widok. Poprosił o pomoc przy liczeniu datków, w zamian kupił obu matuszkom bilet do Ornety.

O.o. Aleksy Nesterowicz, Mikołaj Kostyszyn, Józef Kundeus, Wasilij Laszenko zostali zwolnieni 12 grudnia 1948 roku, o. Damian Towstiuk później, 8 marca 1949. Wszyscy zostali zobowiązani do zachowania tajemnicy.

Jak dalej potoczyły się ich losy?

O. Mikołaj Kostyszyn po podleczeniu zdrowia w 1949 roku został proboszczem w Braniewie. Podobnie jak pozostali, pozostawał w dalszym ciągu pod obserwacją funkcjonariuszy bezpieczeństwa.

*Pobudza wśród wiernych, szczególnie z akcji „W" nacjonalizm ukraiński poprzez wygłaszanie kazań w języku ukraińskim itp. Ludność ta jest tym bardzo zbudowana* – raportowali. Później obsługiwał parafie w Hrubieszowie, Uhrusku i Tomaszowie Lubelskim. Do końca pozostawał w bliskich kontaktach z Nesterowiczami. Zmarł w 1970 roku w Hrubieszowie i tam został pochowany.

O. Józef Kundeus powrócił do Nidzicy i swoich wiernych. Później przeniesiono go do Prabut, gdzie wkrótce, bo w 1950 roku, zmarł. Spoczął na cmentarzu w Warszawie.

O. Wasilij Laszenko został wikariuszem w Chełmie. Potem był proboszczem w Tarnogrodzie, Radomiu, Kielcach. Tam też zmarł w 1956 roku, został pochowany obok swojej żony i córki w Hrubieszowie.

Najdłużej, bo do marca 1949 roku, był przetrzymywany o. Damian Towstiuk. Po wyjściu na wolność nie od razu powrócił do pracy duszpasterskiej. Odnalazł matuszkę z dziećmi, którzy zostali wywiezieni do Prabut, pracował w okolicznych zakładach, na różnych stanowiskach. Stale pozostawał pod nadzorem aparatu bezpieczeństwa.

W końcu 1951 roku utracił obywatelstwo rumuńskie, a ponieważ nie uzyskał polskiego, oficjalnie pozostawał bezpaństwowcem.

Cały czas marzył o powrocie do służby duszpasterskiej, nawiązał nawet kontakty z czechosłowackim egzarchą patriarchatu moskiewskiego **Eleuteriuszem**, który zgodził się przyjąć go pod swoją jurysdykcję. Z początkiem 1953 roku o. Damian rozpoczął starania o wyjazd z Polski. Mimo uzyskania zgody nie wyjechał, w 1954 roku objął parafię w Węgorzewie, odprawiał też w Baniach Mazurskich. Przez cały czas inwigilowała go miejscowa bezpieka. Może dlatego zdecydował się na wyjazd do Rumunii? Był tam jednak krotko, po powrocie ponownie objął węgorzewską parafię.

W połowie lat 50. **Igor Towstiuk**, najstarszy syn batiuszki, skrzypek w zespole „Mazowsze", nie wrócił z tourne po Europie Zachodniej. Osiadł w Paryżu i po dwóch latach do Paryża ściągnął całą rodzinę. Odtąd o. Damian niósł posługę duszpasterską za granicą – najpierw w Roubaix we Francji, później w Monachium, a następnie w Ingolstadt. Tam w 1971 roku zmarł.

O. Aleksy Nestorowicz powrócił do Ornety. Tam pod jego nieobecność ogromną rolę w zorganizowaniu parafii odegrał o. **Eugeniusz Naumow**, były więzień obozu koncentracyjnego, i to on odprawił pierwsze nabożeństwo. O. Nesterowicz pozostał w Ornecie do 1959 roku, następnie był proboszczem w Chełmie i w białostockich Dojlidach. Zmarł w 1993 roku, został pochowany na cmentarzu na Wygodzie. Matuszka Aleksandra odeszła w maju 2011 roku.

**Ałła Matrenczyk**

Korzystałam z książki Igora Hałagidy „Duchowni greckokatoliccy i prawosławni w Centralnym Obozie Pracy w Jaworznie (1947-1949). Dokumenty i materiały". Cytowane dokumenty pochodzą z artykułu Kazimierza Urbana „Prześladowania duchowieństwa prawosławnego w Polsce po 1945 roku (przyczynek do losu uwięzionych w COP w Jaworznie)", Cerkownyj Vestnik 1992, nr 4



# Chcę spocząć na Sołowkach

Dwudziestego czwartego listopada 2012 roku odszedł do Pana o. Michaił Osorgin, najstarszy duchowny Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej we Francji. – Nawet nie wiedziałem, że można tak cierpieć – przyznawał przed śmiercią. W jej przededniu, gdy wydawało się, że jest już nieprzytomny, zaczął mówić: – Trzeba iść na służbę. – Tak, tak, papa, pójdziemy – na to córki. – Jaki ładny paschalny stół! A chór już gotowy? Świece zapalone? A więc zaczynamy! Aleksandro, śpiewaj *Chrystos Woskresie* – nagle poprosił. – *Chrystos Woskresie iz miertwych* – Aleksandra, najstarsza córka, zaczęła śpiewać... Następnego dnia już nie żył. Spoczął w podparyskim Clamart. Tymczasowo, bo zgodnie z jego ostatnią wolą rodzina chce pochować go na Sołowkach, miejscu, gdzie został poczęty i gdzie zginął w 1929 roku jego ojciec Gieorgij Osorgin.

Historia tej rodziny skupia w sobie jak w soczewce losy rosyjskiej arystokracji w XX wieku. Oto nestor rodu, **Michaił Michajłowicz Osorgin**, dziadek naszego bohatera i jego posiadłość Siergiejewskoje pod Kaługą. Bardzo wierzący, całe życie pragnie być duchownym, ale staje się nim dopiero na emigracji. W przedrewolucyjnej Rosji piastuje urząd gubernatora Kaługi i chociaż jest osobą świecką ma prawo wygłaszać kazania w cerkwi. Pamięta o świętej Julianii Łazariewskiej, którą wydał ich ród w XVI wieku i jakby idąc w jej ślady pomaga biednym – w swoim majątku buduje lazarety i parafialne szkoły. Gdy w 1918 roku bolszewicy wygonią ich z posiadłości, wieśniacy wyjdą na drogę i w ślad za nimi będą kreślić znak krzyża… Czy syn Michaiła Michajłowicza, **Gieorgij**, był w tym czasie w domu?

Nie wiadomo. Na wieść o wybuchu I wojny światowej, przerwał studia na Uniwersytecie Moskiewskim i jako ochotnik poszedł na front. Wyróżnił się wielką odwagą, a po tym, jak udało mu się wyprowadzić spod ognia dwunastu żołnierzy, został odznaczony orderem św. Włodzimierza.

Nadszedł rok 1917. W pierwszych latach po rewolucji rodzina Osorginych nie miała zamiaru porzucać Rosji. „Był wśród nas pewien organiczny instynkt, który nam mówił, że nie trzeba wyjeżdżać, trzeba podjąć walkę na miejscu, broniąc rosyjskiego życia i rosyjskiej kultury” – tak skomentuje tę postawę niejednokrotnie goszczący w ich domu znany filozof **Iwan Ilin**. Ale to pozostanie w ojczyźnie wielu przypłaci wolnością, także Gieorgij Osorgin.

Jako członek grupy oficerów, którzy chcieli uratować rodzinę carską, zostanie wydany i skazany na rozstrzelanie. W ogromnym porewolucyjnym chaosie wyjdzie na wolność. Ale z zaklętego kręgu: aresztowanie – więzienie – wyjście na wolność – nie wyrwie się już do końca. Podczas przebywania na wolności ożeni się z **Aleksandrą Golicyną**, nazywaną Liną. Na świat przyjdzie ich starsza córka **Marina**.

Rodzinna idylla nie będzie trwała długo. Gieorgij Osorgin wpada w zasadzkę. Podczas pobytu w więzieniu ani razu nie zmieni swoich zeznań. Z oskarżeniem – przekonany monarchista – zostanie skazany na dziesięć lat obozu, na Sołowki.

Bolszewicy z monasterem obejdą się szczególnie okrutnie – to właśnie tu narodzi się gułag. Nim to się stanie, zamkną wszystkie cerkwie, a krzyże zamienią na pięcioramienne gwiazdy.

Na Sołowkach Gieorgij Osorgin spędzi niemal dwa lata.

W tym czasie odwiedzi go dwu-

*Mały Michał z dziadkiem Michałem Michajłowiczem Osorginem*
*Na stronie obok: o. Michaił Osorgin*



krotnie żona. Pierwszy raz władze przez prawie trzy tygodnie pozwolą im mieszkać wspólnie na barce. Dziewięć miesięcy później 9 czerwca 1929 roku w Moskwie na świat przyjdzie syn, nasz bohater, który jak każdy najstarszy chłopiec w rodzinie Osorginych otrzyma imię **Michał**. „Jestem szczęśliwy, czule obejmuję ciebie i dzieci" – wyśle telegram z Sołowek Gieorgij. Syna nie zobaczy nigdy.

Na Sołowkach zamknięte są wszystkie cerkwie. Tylko w cmentarnej św. Onufrego odbywają się nabożeństwa. Przychodzi na nie wiele osób. Nic dziwnego – na zesłaniu przebywa 84 biskupów, prawie 400 duchownych. W nabożeństwach bierze udział także Gieorgij Osorgin. Tam poznaje wielu hierarchów, w tym otoczonego powszechnym szacunkiem biskupa woroneskiego i zadońskiego **Piotra**.

Gdy władyka zachoruje na tyfus, Gieorgij Osorgin, ryzykując życiem, dostarczy mu na wyspę Anzer Święte Dary.

Ten zuchwały w oczach władz łagrowych występek nie ujdzie mu na sucho. Zostanie wrzucony do karnej celi. A niebawem wpisany na listę osób do rozstrzelania w związku z udziałem w kremlowskim spisku. Nazwa tego rzekomego spisku pochodzi od bramy sołowieckiego monasteru, przy której, jak napiszą w raporcie do Moskwy, zbierają się więźniowie, żeby przygotować ucieczkę. Tak naprawdę, władze łagru chcą rozprawić się z carskimi oficerami. Jak wynika z nielicznych wspomnień, Gieorgij wiedział, co go czeka. Tym tragiczniejsze była jego drugie spotkanie z żoną Liną. Znajdzie jednak w sobie tyle siły ducha, by o swoim rozstrzelaniu nic nie powiedzieć. Prosi o jedno – gdyby cokolwiek z nim się stało – ona z dziećmi ma wyjechać za granicę.

Gieorgij ginie 29 października 1929 roku. Według wspomnień, w drodze na miejsce kaźni śpiewa *Christos Woskresie*…

Żona Lina dotrzymała słowa. Rodzina Osorginych wyjedzie za granicę z pomocą Politycznego Czerwonego Krzyża, na czele którego stoi była żona **Maksyma Gorkiego**, **Jekatierina Pieszkow**. Ta organizacja zajmowała się także tajną działalnością, handlem można powiedzieć zakładnikami. Władze aresztowały tzw. byłych ludzi, a rodzinom, które już zdążyły wyjechać za granicę, proponowały ich wykup. Ale począwszy od drugiej połowu lat 30. już nikogo nie udało się w ten sposób uratować. Osorginowie wyjechali w 1931 roku, ale już z sowieckim, podpisanym przez **Jagodę**, paszportem.

Wyjechali całą trzynastoosobową rodziną praktycznie bez pieniędzy, bez rzeczy. Wyżyją tylko dlatego, że będą trzymać się razem. Zatrzymają się w Clamart, a ich rodzinną domową cerkiewką zostanie niewielka cerkiewka św.św. Konstantego i Heleny. To niezwykła parafia, która będzie łączyć wielkie rosyjskie rody – Trubieckich, Golicynych, Łopuchinych, Osorginych, Samarinych.

Rosyjscy *bieżeńcy* będą żyć bardzo biednie. Lina Osorgin, z domu Golicyna, pracuje jako sprzątaczka.

Pięć lat po przyjeździe do Francji wychodzi za mąż za kniazia **Trubieckiego**, który służył z Gieorgijem Osorginem w tym samym pułku.

W 1931 roku nestor rodu, Michaił Michajłowicz, były gubernator Kaługi, spełnia swoje odwieczne marzenie, zostanie duchownym. Święcenia kapłańskie przyjmie z rąk metropolity **Eulogiusza**. Służyć będzie w domowej cerkwi św.św. Konstantego i Heleny. Przy nim zacznie przysługiwać mały Misza.

Chłopak szybko dorasta. W wieku ośmiu lat wstępuje do korpusu kadetów i z niecierpliwością czeka na święto konnych grenadierów. Przyjeżdżają wtedy carscy oficerowie, teraz najczęściej taksówkarze, zakładają mundury, snują opowieści.

A Misza cały czas przysługuje w cerkwi. Także przy młodym archimandrycie **Kiprianie** (**Kernie**). Przy nim poczuje powołanie. Ma 17 lat. Duchownym zostaje w wieku 47 lat. Dlatego przyszłym duchownym mówi: „Od prawdziwego powołania nie uciekniesz".

Na razie wychowuje czworo własnych dzieci, pracuje w firmie, która zajmuje się eksportem. Wyjeżdża nawet do Afryki. Po powrocie mieszka z rodziną jakiś czas w Paryżu. Na wieść, że posiadłość w Clamart (jej właściciele, Trubieccy, wyjeżdżają do Stanów) może pójść pod młotek, rusza z odsieczą. Popada w długi, ale domowa cerkiew św.św. Konstantego i Heleny zostaje ocalona.

Przełomowym momentem w jego życiu będzie tragiczna śmierć starszej siostry **Maryny**. Jej serce nie wytrzyma, gdy ruszy na pomoc tonącemu dziecku. Później Michaił Osorgin dostaje zawału. I wyruszy, żeby odpocząć, na południe, w okolice Nicei.

– Wciąż myślisz o święceniach kapłańskich? – zapyta go znajomy biskup **Roman** z dońskich kozaków, ojciec duchowy z czasów skautingu.
– Tak. – To zastanów się jeszcze przez dwa lata, a potem ciebie wyświęcę.

I tak się staje. Władyka Roman wyświęca o. Michaiła w 1978 roku na diakona w dniu św.św. Konstantego i Heleny, a na duchownego w dniu św. Sergiusza z Radoneża.

Jego pierwszą parafią jest cerkiew św. Serafima z Sarowa w XV dzielnicy Paryża, jednocześnie otacza duchową opieką maleńkie wspólnoty przy rosyjskich domach starców we Francji.

– Batiuszka, tylko do tego pokoju nie wchodźcie – ostrzega go stróż, gdy z *kreszczeńską* wodą obchodzi placówkę. – Tam mieszka stary człowiek, który nienawidzi duchownych.

Nie wchodzi, święci jedynie drzwi.



Po kilku dniach, gdy znowu przemierza ten sam korytarz, słyszy jęk. Uchyla drzwi i widzi wykrzywioną złością twarz człowieka.

– Ja was tutaj nie prosiłem – odzywa się starzec na widok batiuszki. – Niczego nie potrzebuję.

– Usłyszałem jęk, dlatego wszedłem, a Pan widzę, wojskowy – na to batiuszka rozejrzawszy się po pokoju z mnóstwem grawiur o tematyce wojskowej na ścianach.

– Tak, jestem wojskowym, a wy?

– Synem konnego grenadiera – przyznaje o. Michaił. I tak od słowa do słowa zaczyna się rozmowa. W końcu stary człowiek prosi o spowiedź i *priczaszczenije*. Trzy dni później umiera.

Po dziesięciu latach służby o. Michaił zostanie poproszony o odprawienie liturgii w Rzymie. Pojedzie tam i zostanie na osiemnaście lat. Zastanie cerkiew z bogatą historią i ośmioosobową wspólnotę. Ale niebawem rozpocznie się *pierestrojka* i cerkiew wypełni się ludźmi po brzegi.

– Niczego nie wiemy o wierze – tłumaczą nowi przybysze.

Następuje gwałtowny wzrost liczby chrztów. Gdy o. Michaił obejmuje parafię w Rzymie, udziela trzech chrztów rocznie, gdy w 2004 roku Rzym opuszcza, już 140.

Najbardziej poruszająca historia?

Pewnej nocy, około trzeciej nad ranem, rozlega się dzwonek do domu parafialnego. – *Batiuszka, radi Christa, wpustitie mienia…*

O. Michaił narzuca na piżamę *podrasnik*, do ręki bierze *dubinkę*, schodzi na dół, otwiera. Przed nim stoi niezwykle skąpo ubrana dziewczyna, wygląda na prostytutkę.

Cała drży ze strachu. O. Michaił zaprasza ją do środka. Przynosi herbatę. Siadają w cerkwi pod Iwierską Ikoną Matki Bożej, rozpoczynają rozmowę.

Nad ranem batiuszka wzywa taksówkę i odprawia gościa.

Po trzech tygodniach, pod koniec liturgii, do krzyża podeszła młoda, nieznajoma dziewczyna.

– Batiuszka, wy mnie nie poznajecie? Rozmawiałam z wami całą noc, teraz przyszłam się pożegnać. Wracam do kraju…

To efekt długiej nocnej rozmowy pod Iwerską Ikoną.

Nadchodzi rok 2000. O. Michaił z całą swoją rzymską parafią św. Mikołaja we Włoszech przechodzi, a właściwie wraca, spod jurysdykcji patriarchatu konstantynopolitańskiego (egzarchat rosyjskich parafii w Europie Zachodniej) do moskiewskiego.

Nie jest to łatwa decyzja. Spotyka się nie tylko z potępieniem pozostałych parafii egzarchatu rosyjskich parafii patriarchatu konstantynopolitańskiego, także najbliższych członków rodziny. Wielu zrywa z nim kontakty, nie odpowiada na pozdrowienia. A na ścianie soboru św. Aleksandra Newskiego przy ulicy Daru, pojawiła się kartka: „O. Michaiłowi Osorginowi wstęp wzbroniony".

I tylko silny charakter o. Michaiła pozwolił przetrwać mu to doświadczenie.

– Poprzez swój akt weszliście do historii rosyjskiej Cerkwi – powiedział mu później metropolita smoleński, obecny patriarcha **Kirył**.

– Ja nie wszedłem do historii rosyjskiej Cerkwi, ja do niej trafiłem – odparł.

Po osiemnastu latach w Rzymie powraca do swego parafialnego domu i swojej cerkwi w Clamart. A tu i kopułę trzeba naprawić, i dach przecieka.

Dzwoni do ambasadora Rosji we Francji. Ambasada pieniędzy na remont cerkwi nie ma, przysyła za to dwóch cieśli, przysłowiowe „złote rączki".

O. Michaił jest szczęśliwy. Rosyjska ambasada rosyjskimi rękoma remontuje dach pierwszej cerkwi rosyjskich emigrantów we Francji.

Staje się coraz słabszy. Trafia do szpitala, leży wydawałoby się nieprzytomny, lekarze nie dają mu żadnych szans. Przychodzi batiuszka *posoborowat'*.

Ledwie kończy, a o. Michaił wolno otwiera jedno oko. – *Batiuszka, a wy tropar' propiet' zabyli* – od razu poprawia.

I zaczyna słabym głosem śpiewać.

I chce umrzeć na Sołowkach.

– A jaką wizę mam wam wystawić – trzymiesięczną, roczną? To nierealne – z trudem odwodzi go od tego zamiaru zaprzyjaźniony ambasador Rosji we Francji.

Od wyjazdu więc odstępuje, ale od pochówku na Sołowkach nie.

W 2009 roku w Paryżu, w cerkwi Trzech Hierarchów, *podworj'u* rosyjskiego patriarchatu, podczas obchodów swoich osiemdziesiątych urodzin, oficjalnie upublicznia swoją ostatnią wolę:

– Chcę spocząć na Sołowkach, żeby mój papa miał ze mną wspólną mogiłę.

Rodzina zamierza spełnić ten testament.

Na podstawie filmu **Iriny Ogurnoj** *Otiec Michaił. Istorija odnoj siem'ji*
opracowała **Ałła Matreńczyk**

# Wielkie religie wobec przemian świata

Międzynarodowe Zgromadzenie Prawosławia (MAP), organizacja skupiająca parlamentarzystów z 26 krajów, w bieżącym roku obchodzi jubileusz dwudziestolecia. Główne uroczystości odbędą się w czerwcu w Atenach, gdyż to z inicjatywy parlamentu Republiki Grecji utworzono organizację. Byłem w gronie jej założycieli. Nasze spotkanie odbyło się na półwyspie Chalkidiki. Uczestniczyli w nim przedstawiciele parlamentów czternastu, głównie postradzieckich, państw. Większość z nich bardzo słabo orientowała się w problemach prawosławia. Chcieli jednak pomagać odradzajacej się w ich krajach Cerkwi. Ustalając priorytety, za jedno z najważniejszych zadań naszej organizacji uznaliśmy wówczas działania służące ustanowieniu przez parlamenty prawa, gwarantującego swobodne wypełnianie przez lokalne Cerkwie swej misji. Ten proces trwał przez około dziesięć lat i nasze, przyjęte przez polski Sejm, ustawowe gwarancje wolności sumienia i regulujące stosunki państwa z poszczególnymi Kościołami, rozwiązania były często przywoływane jako wzorcowe.

W drugim dziesięcioleciu działalność Zgromadzenia koncentrowała się na obronie praw prawosławnych i szerzej chrześcijan przed aktami dyskryminacji i prześladowań. Równocześnie MAP podejmowało szereg inicjatyw służących podniesieniu rangi, a w konsekwencji realnego wpływu prawosławia na zachodzące w Europie i świecie procesy. Stwarzając płaszczyznę kontaktów i współpracy prawosławnym politykom, przedstawicielom świata nauki, kultury, liderom prawosławnych organizacji, Zagromadzenie wspomaga Cerkiew w sferach jej socjalnej, kulturalnej, społecznej działalności. Nawiązano także współpracę ze światowymi organizacjami, m.in. Kongresem Afrykańskim, Komitetem do Spraw Wolności Religijnych w USA, trwają rozmowy o trwałej współpracy z Ligą Arabską.

Członkami Zgromadzenia są przedstawiciele parlamentów Albanii, Armenii, Australii, Białorusi, Bułgarii, Cypru, Czarnogóry, Estonii, Finlandii, Grecji, Gruzji, Holandii, Kazachstanu, Jordanii, Litwy, Łotwy, Mołdawii, Palestyńskiej Autonomii, Polski, Rosji, Rumunii, Serbii, Słowacji, Syrii, Stanów Zjednoczonych, Ugandy, Ukrainy.

W Polsce przedstawiciele Zgromadzenia gościli dwukrotnie – w 2006 roku i w 2011, kiedy to w Sejmie zorganizowano konferencję „Wolontariat w aspekcie chrześcijańskiej tradycji", w której uczestniczyli przedstawiciele Kościoła rzymskokatolickiego i Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej.

W dniach od 3 do 5 marca w Stambule (Konstantynopol) Zgromadzenie zorganizowało konferencję „Socjalny wymiar religii monoteistycznych", w której obok prawosławnych, uczestniczyli przedstawiciele świata islamu. W wystąpieniach – referaty przedstawili m.in. prawosławny duchowny, europoseł, o. **Mitro Repo** z Finlandii, prof. Uniwersytetu w Salonikach **Petros Wasilios**, prof. Moskiewskiego Państwowego Uniwersytetu **Siergiej Sudakow**, a także europoseł **Michał**

# Hagia Sophia meczetem?

Komisja parlamentu tureckiego rozpatruje wniosek obywatela, domagającego się „przywrócenia" w świątyni Mądrości Bożej (gr. Hagia Sophia) kultu religijnego muzułmanów. Wzniesiona przez cesarza **Justyniana** w 537 roku Hagia Sophia aż do upadku Konstantynopola w 1453 roku była główną prawosławną świątynią. Osmańscy Turcy zamienili ją na meczet – wspaniałe freski zniszczono lub pokryto tynkami, co umożliwiło uratowanie niewielkiej ich części po zamianie świątyni na muzeum. Dokonał tego w 1935 roku usiłujący wprowadzić świeckie zasady rząd **Atatürka**.

Budząca zachwyt budowla jest do dziś największą atrakcją odwiedzających Konstantynopol turystów – roczne wpływy ze sprzedaży biletów sięgają czterdziestu milionów euro. Mimo że w świątyni odsłonięto fragmenty fresków, pozostawiono w niej sześć ogromnych medalionów z imionami Allaha, Proroka oraz czterech pierwszych kalifów.

Konserwatywne ugrupowania w Turcji prowadzą kampanię na rzecz wznowienia w cerkwi islamskich modlitw. Jedno z nich – Zrzeszenie Młodzieży Antalii – przeprowadziło w leżącym na wschód od Stambułu mieście Kocaeli sondaż, według którego 97,8 procent pytanych popiera otwarcie w Hagia Sophii meczetu. Wyniki sondażu przekazano parlamentowi.

Fakt przyjęcia wniosku i jego rozpatrywanie w parlamencie wywołuje



W kazaniu patriarcha **Bartłomiej**, zwracając się do uczestników konferencji, powiedział: – Socjalny wymiar każdej religii przejawia się poprzez ludzi wierzących. Cerkiew od początku istnienia była jednością i wspólnotą wierzących. Apostoł Paweł zbierał wśród chrześcijan innych miast ofiary przeznaczone dla znajdujących się w trudnej sytuacji chrześcijan Jerozolimy. Wielu naszych ojców Cerkwi organizowało instytuty pomocy ubogim, nie stosując religijnego kryterium. Cały chrześcijański świat przepełniony był poczuciem obowiązku: pomóc każdemu potrzebującemu. To poczucie we współczesnym, ogarniętym poważnym ekonomicznym kryzysem świecie, gdy nasi bracia znajdują się w wielkiej potrzebie, jest szczególnie aktualne. Pamiętając o tym ogłosiliśmy bieżący rok Rokiem Światowej Solidarności.

Mówiąc o przygotowaniach do panprawosławnego soboru, patriarcha poinformował o planowanym na jesień bieżącego roku spotkaniu zwierzchników wszystkich lokalnych Cerkwi. Podobne spotkanie miało miejsce w 2008 roku. Planowane mogłoby przyspieszyć przedsoborowe przygotowania, by sobór mógł odbyć się w możliwie bliskim czasie.

Po Liturgii przybyli z Grecji pielgrzymi, wśród których był chór i zespół tańca, na przycerkiewnym placu zaaranżowali dla patriarchy koncert i pokaz ludowych greckich pieśni i tańców.

**Kamiński** – dominowało przekonanie, że wielkie monoteistyczne religie nie mogą pozostać obojętne wobec zachodzących w świecie procesów. Religie, które stworzyły współczesną cywilizację, pozostają wciąż odpowiedzialne za dokonujące się w sferze prawa, światowego systemu finansów i ekologii przemiany. Rezultaty konferencji – referaty i głosy w dyskusji zostaną opublikowane – z pewnością będą ważnym wkładem w toczącą się dyskusję o przyszłości Europy i sąsiadujacego z nią świata islamu.

Uczestnicy konferencji oraz członkowie sekretariatu, którego prace poświęcone były organizacji jubileuszowych uroczystości, uczestniczyli w św. Liturgii w głównej świątyni patriarchatu konstantynopolitańskiego, w cerkwi św. Jerzego w greckiej niegdyś dzielnicy stolicy Turcji, Fanarze.



niepokój nie tylko prawosławnych, ale także części chrześcijańskiej opinii w Europie. Również część tureckich intelektualistów jest przeciwna rozdrapywaniu starych ran. Zdecydowany sprzeciw wyraził patriarcha **Bartłomiej**, który stwierdził, że jeśli świątynia ma stać się miejscem kultu, powinna być zwrócona Cerkwi prawosławnej.

Sytuacja jest poważna. Według wielu obserwatorów, w Turcji postępuje proces islamizacji kraju, jej zwolennicy biorą górę nad obrońcami świeckiej tradycji, ustanowionej przez Atatürka. Potwierdzeniem tej tendecji jest zamiar przywrócenia funkcji meczetu cerkwiom Hagia Sophia w Trapezuncie i Nicei.

Niezwykle ważna dla chrześcijaństwa świątynia w Nicei – w 787 roku odbywał się w niej Sobór Powszechny – po zdobyciu miasta przez osmańskich Turków w pierwszej połowie XIV wieku zamieniona została na meczet. Po pierwszej wojnie światowej, w 1922 roku, zamieniono ją na muzeum. Podobny był los świątyni w Trapezuncie. Mówiąc o niej marszałek tureckiego parlamentu **Bubeuta Arinca** stwierdził: – Meczet Hagia Sophia w Trapezuncie służy niestety do dziś bez żadnego dobrego uzasadnienia jako muzeum. Takie rzeczy nie będą mieć miejsca tak długo, jak długo będziemy przy władzy. Żadne prawo nie może zmienić ich pierwotnego przeznaczenia. Jeżeli taka jest wola Allaha, wszyscy razem otworzymy ponownie trapezuncką Hagia Sophię tak szybko, jak to możliwe. Jeśli taka jest wola Allaha, pojedziemy do Trapezuntu. Ustawimy się do modlitwy i powiemy „Allah Akbar” w meczecie naszych przodków.



*Z patriachą Bartłomiejem stoją Eugeniusz Czykwin i deputowany parlamentu Kazachstanu Aleksander Milutin; niżej: europoseł Michał Kamiński*



Przyjmując uczestników konferencji na specjalnej audiencji, patriarcha poprosił, by poprzez konkretne działania okazywali chrześcijańską solidarność.

– Obrona chrześcijan przed narastającą przemocą winna stać sie ważnym zadaniem Zgromadzenia. Media – kontynuował patriarcha – codziennie donoszą o aktach przemocy wobec chrześcijan w różnych krajach. Ostatnio dotyczy to Nigerii. Wiecie zapewne o cierpieniach chrześcijan na Bliskim Wschodzie. Chrześcijanie musieli opuścić Irak. Boję się, że podobnie będzie w Syrii.

Zwracając się bezpośrednio do deputowanej egipskiego parlamentu **Sjuzi Adli Naszed**, patriarcha wyraził współczucie i nadzieję, że nasilające się ostatnio akty przemocy wobec egipskich chrześcijańskich wspólnot ustaną.

Otwierając konferencję, patriarcha powrócił do problemu konfliktów i wojen o podłożu religijnym. Każda wojna religijna – stwierdził – jest wynikiem deformacji religii i w swej istocie jest wojną przeciw religii.

– Jednym z przejawów deformacji religii – stwierdził w swoim wystąpieniu sekretarz generalny MAP, deputowany greckiego prlamentu **Anastasios Nerantzis** – jest religijny fundamentalizm. Rodzi się on w sytuacji, gdy prawa ludzi do godnego życia są ograniczane, gdy ludzie tracą nadzieję na wyjście z trudnej sytuacji. Bieda, niesprawiedliwość i nierówność społeczna, eksploatacja całych grup przez sprawujących władzę i posiadających bogactwa mogą służyć politykom do mobilizacji mas, do upowszechniania fundamentalizmów religijnych, które z kolei wykorzystywane są do zwalczania idei społeczństwa otwartego. Drogą do uniknięcia konfrontacji jest obrona praw człowieka i przeciwdziałanie zjawiskom i ideom ograniczającym te prawa.

Uczestnicy konferencji szczególną uwagę poświęcili prawom człowieka do swobodnego wyznawania swojej wiary. W zgłaszającej aspiracje do członkostwa w Unii Europejskiej Turcji problem ten jest szczególnie aktualny. Zabierający w dyskusji głos przedstawiciele Kościołów ormiańskiego i asyryjsko-katolickiego mówili o podejmowanych przez władze działaniach, mających na celu ochronę wyznaniowych mniejszości. Jednak prowadzona równocześnie polityka islamizacji kraju budzi obawy o przyszłość mieszkających tu niewielkich już wspólnot chrześcijańskich, Jak jest daleko do spełnienia przez Turcję obowiązujących w krajach europejskich standardów, świadczy przykład prawosławnego seminarium na wyspie Halki. Założone w 1844 roku, było największym ośrodkiem edukacji religijnej w Turcji. Jego 92 absolwentów zostało biskupami, a siedmiu patriarchami. Zamknięcie seminarium przez władze tureckie w 1971 roku zagraża przyszłości patriarchatu, gdyż jego zwierzchnik musi być obywatelem Turcji i być wykształcony w Turcji. Poza Halki patriarchat nie ma innych szkół teologicznych w Turcji.

Pogwałcenie przez Turcję podstawowego prawa do edukacji, nie wywołuje reakcji obrońców praw człowieka w Europie i USA. Władze tureckie regularnie deklarują dobrą wolę w tej sprawie – bliskie rozwiązanie sprawy zapowiedział premier Turcji **Recep Tayyip Erdogan** – jednak wciąż wynikają „trudności proceduralne". Ostatnio minister ds. stosunków z Unią Europejską **Egemena Bagisa** oświadczył, że władze tureckie chciałyby uzależnić restytucję uczelni od poprawy sytuacji muzułmanów w Grecji.

Turcja jest prężnie rozwijającym się państwem. Ogromne zyski czerpie kraj ten z turystyki. Przyjeżdżających z Rosji, Polski, Europy Zachodniej turystów mało interesują losy żyjących tu chrześcijan. A to zainteresowanie jest im bardzo potrzebne. Konferencja, w czasie której w sposób otwarty dyskutowano o trudnych problemach, poszukiwano dróg ich rozwiązania, była w ocenie jej uczestników i obserwatorów ważnym wydarzeniem. Ważne, co podkreślano, że prawosławni parlametarzyści z wielu krajów zademonstrowali wolę prowadzenia dialogu z przedstawicielami władz tureckich i świata islamu. Równie ważna była pozytywna reakcja naszych gospodarzy.

**Eugeniusz Czykwin**
fot. **archiwum MAP**

# BRATU J. S. O PŁACZU CHRYSTUSA

Zaiste, Chrystus płakał, a Ty okazujesz miłosierną duszę, gdy zatrzymujesz się na Jego łzach. Łzy te przyniosły oczyszczenie sumienia wielu osobom będącym zarówno w pobliżu, jak i daleko. Chrystus płakał z powodu Swoich przyjaciół i nieprzyjaciół. Płakał nad zmarłym Łazarzem, płakał nad Jerozolimą, widząc ją zburzoną w przyszłości. Jezus zapłakał (J 11, 36), jest napisane w jednym miejscu, a w innym: Gdy był już blisko, na widok miasta zapłakał nad nim (Łk 19, 41). W obu przypadkach płakał On nad ludźmi. U obu przypadkach Jego płacz jest niezwykły. Bowiem kiedy ludzie płakali nad zmarłym Łazarzem, Chrystus zapłakał nie z powodu jego śmierci (przecież przyszedł go wskrzesić), lecz z powodu tyranii śmierci, która uciskała wszystkich obecnych. Jak mogą ludzie stworzeni na podobieństwo Żywego Boga, w którego królestwie nie ma martwych, stracić wiarę w życie i w moc Bożą nad śmiercią? Jak mogą stać się aż takimi niewolnikami śmierci, ślepo ufając w jej moc i wszechmoc? Patrząc więc na ludzi tak bezwarunkowo podporządkowanych tyranii śmierci, Jezus zapłakał.

W drugim przypadku Pan zapłakał nad Jerozolimą, świętym miastem, mając wizję jej zburzenia w przyszłości, jej ciemiężonych i zarżniętych dzieci. Dlaczego? Z powodu ludzkiej niesprawiedliwości wobec sprawiedliwych, a szczególnie z powodu ludzkiej niesprawiedliwości wobec Niego, najsprawiedliwszego wśród sprawiedliwych. Jak to się stało, że choroba niesprawiedliwości tak bardzo nadgryzła serca i dusze ludzi stworzonych przez sprawiedliwego Boga? I zapłakał Pan. Tam zapłakał nad zmarłym, tu nad jeszcze nienarodzonymi.

Oprócz tych dwóch przypadków, apostoł Paweł daje świadectwo trzeciego, kiedy to Pan zapłakał nad całym rodzajem ludzkim od początku do końca czasów (Hbr 5, 7-9). Stało się to w ogrodzie Getsemani, w czasie Jego ciężkiej walki, kiedy pot jak gęste krople krwi spadał na ziemię (Łk 22, 44).

Te trzy przypadki są ujawnione i zapisane. A to, kiedy Pan przelewał łzy za rodzaj ludzki w samotności, potajemnie, podczas nocnych modlitw do Ojca Swego – to znane jest tylko niebieskim aniołom, którzy jako wojsko wokół swego króla stali przy Nim na warcie.

We wszystkich trzech przypadkach, jak i w pozostałych, Pan nie płakał z powodu Siebie, lecz z powodu ludzi. I te przeczyste łzy są Jego ofiarą dla oczyszczenia i zbawienia człowieka, tak samo jak i krew Jego na krzyżu.

Pamiętając o tych świętych łzach, niechaj nam Bóg pomoże, abyśmy stali się lepsi i bliżsi Chrystusowi.

Pokój Tobie i błogosławieństwo Chrystusa.

# PREZESOWI H.Z. DZIORDZIE P. O SŁOWACH HOSPODI POMIŁUJ!

Chciałbyś dokładniej dowiedzieć się o używaniu i sile tych słów? Wymawiaj te słowa w liczbie pojedynczej i mnogiej.

Wołaj jak niewidomy Bartymeusz: *Hospodi, pomiłuj mia!*

I wołaj tak jak dziesięciu trędowatych: *Hospodi, pomiłuj nas!*

Módl się o siebie i za wszystkich ludzi.

Proszę Cię, *Hospodi*, za mnie urodzonego w bezsilności – *Hospodi, pomiłuj mia!* I za wszystkich ludzi urodzonych w bezsilności – *Hospodi, pomiłuj nas!*

Zawiódł mnie świat i złamałem Twoje prawo życiodajne – *Hospodi, pomiłuj mia!* I za wszystkich, którzy tak jak ja złamali Twoje prawo życiodajne – *Hospodi, pomiłuj nas!*

Dziś i jutro jestem Twoim gościem na tym świecie, po czym zniknę jak sen i dołączę do umarłych – *Hospodi, pomiłuj mia!* I za wszystkich zmarłych w wierze modlę się do Ciebie: *Hospodi, pomiłuj nas!*

*Hospodi, pomiłuj* tych, którzy są u władzy, po trzykroć Cię proszę, bowiem są w niebezpieczeństwie, mogą stać się ciemiężcami.

*Hospodi, pomiłuj* tych, którzy żyją w bogactwie, po trzykroć Cię proszę, bowiem są w niebezpieczeństwie, mogą stać się rozrzutnikami.

*Hospodi, pomiłuj* ubogich i sieroty, po trzykroć Cię proszę, bowiem są w niebezpieczeństwie, mogą wpaść w rozpacz.

*Hospodi, pomiłuj* tych, którzy mają człowieczą wiedzę, po trzykroć Cię proszę, bowiem są w niebezpieczeństwie, mogą siebie uznać za bóstwo, a o Tobie zapomnieć.

I ktokolwiek z ludzi przyjdzie ci na myśl podczas modlitwy twojej – czy to z umarłych, czy z żywych lub nienarodzonych – od razu powiedz: *Hospodi, pomiłuj!*

I jeżeli przyjdzie ci na myśl któryś z twoich nieprzyjaciół, powiedz: *Hospodi, pomiłuj!*

A o sile tych słów opowie Ci, gdy go spotkasz, niewidomy Bartymeusz: byłem ślepy i przejrzałem!

Opowiedzą Ci trędowaci: byliśmy trędowaci i zostaliśmy oczyszczeni!

Opowiedzą Ci opętani: byliśmy opętani i odzyskaliśmy rozum!

Opowiedzą Ci chorzy: byliśmy chorzy i wyzdrowieliśmy!

Opowiedzą Ci umarli: byliśmy martwi i ożyliśmy!

Opowiedzą Ci apostołowie: szalała burza i ucichła!

Opowie Ci nawrócona grzesznica: grzeszyłam i zostało mi odpuszczone!

Opowie Ci łotr z krzyża: byłem złoczyńcą i pierwszy wszedłem do Raju!

**Św. Nikolaj (Velimirović)**
tłum. **Vladan Stamenković**

# Ambasador Serbii i prawosławia



**Wśród laureatów nagrody księcia Ostrogskiego nie było do tej pory sportowców. Pierwszym z nich jest Novak Đoković, człowiek ze wszech miar wyjątkowy, który mimo młodego wieku osiągnął już bardzo wiele i to nie tylko w tenisie. Novak to „żywa legenda", jak mówią o nim Serbowie. Wielki patriota, filantrop, człowiek głębokiej wiary, którego życiowa postawa stała się źródłem inspiracji i przykładem dla wielu ludzi.**

Kibice na całym świecie poznali **Đokovića** jako wspaniałego tenisistę, który nigdy się nie poddaje i walczy do końca. Jednocześnie uwagę całego świata przykuwa zachowanie młodego Serba, który każdy mecz rozpoczyna od modlitwy, a w trudnych momentach sportowej rywalizacji ma zwyczaj żegnać się. Jego zachowanie na korcie to tylko wyraz światopoglądu i postawy, którą Đoković reprezentuje w codziennym życiu. Światowe media rzadko informują o działalności charytatywnej Serba, o jego zaangażowaniu w pomoc ubogim, fundowaniu stypendiów dla zdolnych dzieci i młodzieży z biednych rodzin oraz wielkim przywiązaniu do Cerkwi prawosławnej, którą Novak wspiera na różne sposoby.

Đoković urodził się w 1987 roku w Serbii, w rodzinie ze sportowymi tradycjami, która wywodzi się z Kosowa. Młodość spędził w Belgradzie, gdzie rozpoczął karierę tenisisty. Jego charakter i wyjątkową sportową zawziętość dobrze opisuje po latach jego pierwszy trener: „Pewnego dnia rodzice przyprowadzili na trening czterolatka. Takie sytuacje miały miejsce niemalże codziennie, jednak tego chudego malca z wielką rakietą zapamiętałem od razu. Standardowo zapytałem go, jak się nazywa i co tu robi, a on dziarsko i bez chwili wahania czy wątpliwości odpowiedział: nazywam się Novak i jestem tu po to, żeby zostać najlepszym tenisistą świata". Kilkanaście lat później Đoković zrealizował to postanowienie. Jest zwycięzcą wielu prestiżowych turniejów wielkoszlemowych, m.in. turniejów Australian Open 2008, 2011, 2012 i 2013 (pierwszy tenisista w historii, który zdobył te trofeum trzy razy z rzędu), Wimbledonu i US Open oraz brązowy medalista igrzysk olimpijskich w Pekinie (2008). W roku 2011 i 2012 został najlepszym tenisistą świata. W prestiżowym rankingu tenisowym ATP prowadzi również w roku 2013.

Ale tenis to nie jedyne zajęcie Đokovića. Od wielu lat jest zaangażowany w promocję i budowanie pozytywnego wizerunku Serbii na świecie. Wspomaga finansowo odbudowę wielu prawosławnych świątyń i monasterów, w szczególności w Kosowie i Metochii. Jest czynnie zaangażowany w życie

# Tom Hanks o Kosowie

Hollywoodzka gwiazda, dwukrotny zdobywca Oscara, aktor **Tom Hanks** w amerykańskiej telewizji „E" powiedział, iż Kosowo zawsze było serbskie i pewnego dnia ponownie będzie serbskie.

Program dotyczył nowej hollywoodzkiej produkcji w reżyserii Stevena Spielberga, która traktuje o powstaniu państwa Izrael, w której jedną z głównych ról ma zagrać Hanks. Aktor porównał cierpienia narodu żydowskiego do sytuacji kosowskich Serbów. – Żydzi w czasie drugiej wojny światowej przeżyli holokaust. Wiemy też, co ich spotykało przez setki lat wcześniej. Mimo to nigdy nie zapomnieli o swoich korzeniach i nie stracili wiary na powrót do ojczyzny. Przez prawie dwa tysiąclecia pozdrawiali się słowami: „Do zobaczenia w Jeruzalem". Podobną sytuację mamy dziś w Kosowie. Tam kiedyś mieszkali Serbowie, budowali swoje monastery, mieli swoich królów, aż przyszli Albańczycy i ich przepędzili. Pod koniec dwudziestego wieku Serbowie wiele wycierpieli, spadały na nich bomby NATO, ale oni wciąż nie chcą przyznać, że Kosowo to niezależne państwo i powtarzają uparcie „Kosovo je Srbija". Żydzi w końcu wrócili na swoją ziemię. Myślę, że podobnie będzie z Serbami.

Tom Hanks znany jest nie tylko jako wielki aktor, ale również jako miłośnik historii oraz człowiek, który otwarcie mówi o swoim prawosławiu i angażuje się czynnie w życie Cerkwi. W jednym z wywiadów powiedział: – Zdałem sobie sprawę jak ważna i piękna jest możliwość należenia do Cerkwi. Możliwość refleksji nad ważnymi pytaniami, które nam stawia prawosławne chrześcijaństwo i odpowiedzi, które oferuje.

**(mcz)**

*Novak Đoković, niżej z patriarchą Ireneuszem, po odznaczeniu Orderem św. Sawy, z prawej z o.o. Markiem Wawreniukiem i Michałem Czykwinem*



Cerkwi zarówno w Serbii jak i w licznej serbskiej diasporze na świecie. Dzięki jego finansowemu wsparciu udało się odbudować i restaurować kilka najważniejszych monasterów Kosowie: Pećka Patriarsza, Deczany czy Graczanica to tylko najbardziej znane przykłady. Samodzielnie ufundował kilka cerkwi prawosławnych w biednych wsiach Serbii i Czarnogóry. Jest czynnie zaangażowany w działalność cerkiewnych organizacji charytatywnych. Od zeszłego roku zgodził się być twarzą kampanii medialnej, promującą zakończenie budowy największej prawosławnej świątyni na Bałkanach, cerkwi świętego Sawy w Belgradzie.

W 2011 roku został odznaczony przez Serbską Cerkiew Prawosławną Orderem Świętego Sawy pierwszego stopnia – najwyższym odznaczeniem Serbskiej Cerkwi. Nagrodę przyznano za „szczerą i aktywną miłość do Matki Cerkwi, która pokazała się w wieloletniej pomocy i serdeczności dla ludzi biednych, budowie i renowacji świątyń w szczególności w Kosowie i Metochii”.

Na szczególną uwagę zasługują słowa młodego tenisisty w czasie przyznania nagrody. Dziękując patriarsze za tak wyjątkowe wyróżnienie, Novak nie kryjąc wzruszenia powiedział: „Ze wszystkich nagród, które otrzymałem



w życiu i trofeów, które zdobyłem to ta, otrzymana od mojej Świętej Cerkwi, jest dla mnie najważniejsza”.

W 2012 roku otrzymał prestiżową nagrodę Fundacji Jedności Prawosławnych Narodów, która działa pod patronatem Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej.

Kilka miesięcy temu miałem przyjemność osobiście poznać Novaka. Urzekła mnie jego skromność, powściągliwość, nienaganne maniery i ten styl bycia, który można określić jako normalność. Podczas krótkiego spotkania najpierw poprosił mnie o błogosławieństwo, pocałował w rękę. Rozmawialiśmy o różnych rzeczach, głównie o Polsce i naszej Cerkwi. Novak na wiadomość o przyznaniu mu nagrody księcia Ostrogskiego ucieszył się, ale dodał, że nie jest jej godzien. Odpowiedziałem, że uważam, iż w dzisiejszych czasach nie ma drugiego człowieka w świecie, który uczyniłby tyle dla promocji prawosławia na arenie międzynarodowej, wśród innowierców. Đoković obruszył się i stanowczo powiedział: „Robię tylko to, do czego zobowiązuje mnie moja wiara i czego oczekuje od nas Chrystus, nic więcej”.

Młody Serb Novak Đoković to



wybitny sportowiec, ale również ambasador swego kraju na całym świecie. To również przykład wierzącego człowieka, który pozostaje wierny Cerkwi oraz chce jej służyć. Dzięki swojej silnej osobowości, urokowi i szczerości Novak Đoković realizuje ewangeliczne przesłanie pokoju i miłości między ludźmi oraz solidarności z potrzebującymi i poszkodowanymi nie tylko w Serbii, ale na całym świecie.

**o. Michał Czykwin**
fot. **archiwum autora**

*Sławomir Nazaruk*
*Chór męski im. Bohdana Onisimowicza pod dyrekcją Marcina Abijskiego*

# Bracia Serbowie jesteśmy z wami



**Przed pięcioma laty, 26 lutego 2008 roku, rząd polski uznał jednostronnie ogłoszoną niepodległość Kosowa. Serbia, wspierana przez kilka państw, w tym Hiszpanię, Grecję, Rumunię, Cypr, Słowację, mówi wprost – oderwanie od jednego z niepodległych państw jego historycznej kolebki i utworzenie nowego, sztucznie wykreowanego państwa to bezprawie. W swojej walce na międzynarodowej arenie o zachowanie najważniejszego historycznie regionu, Serbowie mają poparcie prawie wyłącznie ze strony prawosławnych państw i prawosławnych środowisk. W tym roku, 26 lutego, wsparcie dla prawosławnych Serbów wyrazili też mieszkańcy Białegostoku i okolic.**

Rano, w cerkwi św. Jana Teologa, sprawowana była Liturgia. Po niej, podczas molebna, modlono się za cierpiących w Kosowie i Metochii. Tę parafię łączą szczególnie silne więzi z Serbią. Tutaj znajdują się relikwie wielkich serbskich świętych – darmo leczących cudotwórców Kosmy i Damiana, a także serbskiego króla męczennika Łazarza. W bacieczkowskiej cerkwi modlitwy za prawosławnych w Kosowie trwają cały rok, a duchowni starają się wszystkim zainteresowanym przybliżyć tematykę chrześcijańskiego dziedzictwa tej krainy. Parafia w zeszłym roku po raz pierwszy, w dniu św. Wita, czyli rocznicy bitwy na Kosowym Polu, zorganizowała Vidovdan, festiwal kultury serbskiej.

Przypomnijmy, Kosowo i Metochia to kraina położona na południowym-zachodzie Serbii, kolebka prawosławnej duchowości, kultury i państwowości. Z Kosowem są związane największe postacie serbskiej historii. Tutaj swoją stolicę mieli średniowieczni serbscy królowie i carowie, tutaj ma swą historyczną siedzibę serbski patriarcha.

Ostatnie lata dwudziestego wieku i początek dwudziestego pierwszego przyniosły wojny, interwencję wojsk międzynarodowych, ekstremistyczne działania albańskich nacjonalistów, niechęć światowych mediów, niszczenie wielowiekowych prawosławnych monasterów, zmuszanie prawosławnych do opuszczania Kosowa. Wraz z ogłoszeniem niepodległości Kosowa Serbom wyrywano serce. Dziś Kosowo to państwo bezprecedensowe. Żaden inny naród nie ma dwóch państw. Albańczycy mają – istniejącą od dawna Albanię i sztucznie podtrzymywane Kosowo. To państwo w XXI-wiecznej Europie w którym jest niszczone wielowiekowe dziedzictwo chrześcijańskie, łamane są międzynarodowe przepisy, kwitnie przestępczość.



Przeciwko tej niesprawiedliwości, pokojowo wystąpiło około dwustu uczestników wiecu, który po południu tego samego dnia odbył się na białostockim placu miejskim. Jego organizatorem było Bractwo Trzech Świętych Hierarchów. Uczestnicy trzymali transparenty ze słowami poparcia dla serbskiego Kosowa, flagi serbskie i polskie, zdjęcia zniszczonych kosowskich monasterów. Po odegraniu hymnów Polski i Serbii głos zabrał ogromnie zaangażowany w przedsięwzięcie przewodniczący Bractwa **Sławomir Nazaruk**. Przypomniał wydarzenia, jakie miały miejsce w Kosowie po zakończeniu II wojny światowej – nieustanne akty terroru dokonywane na kosowskich Serbach przez Albańczyków, liczne wypędzenia (tylko do 1990 roku, a więc jeszcze przed działaniami wojennymi, wygnano z Kosowa ponad dwieście tysięcy Serbów) i morderstwa, niszczenie prawosławnych świątyń, profanacje prawosławnych cmentarzy i pomników serbskich bohaterów.

*Uczestnicy wiecu*







– To wielce niesprawiedliwe – mówił Sławomir Nazaruk – aby chrześcijański, słowiański naród serbski, z którym Polaków łączy wiele historycznych – i nie tylko – podobieństw, miał kolejny raz cierpieć z powodu postawy państw europejskich, dlatego też, jako obywatele Podlasia i Polski, nie godzimy się na to! Bóg nie w sile, lecz w prawdzie! Solidaryzujemy się z braćmi Serbami! Kosowo na wieki serbskie!

Potem odegrano serbską pieśń patriotyczną „Tamo daleko", którą później wykonał także chór męski im. Bogdana Onisimowicza.




Obecną sytuację w Kosowie przedstawił **Rafał Jurowiec**. Poziom bezpieczeństwa Serbów w Kosowie spadł do najniższego od dziewięciu lat, okradziono kolejne cerkwie, zdewastowano kolejne cmentarze, Albańczycy próbowali przejąć kilka ważnych i czynnych monasterów, mimo stacjonujących w regionie międzynarodowych sił KFOR.

Za poparcie w imieniu Serbów podziękował **Vladan Stamenković**, pracownik ambasady serbskiej w Warszawie. Do Białegostoku przyjechał specjalnie na wiec, podobnie jak mieszkająca w Warszawie młoda Serbka, **Dominika Kovacević**.

Sławomir Nazaruk odczytał też oficjalne stanowisko zgromadzonych na wiecu.

Potępiono w nim akty przemocy mające miejsce w Kosowie, a także wezwano polskie władze, media i opinię publiczną do działań mających na celu zapewnienie mniejszości serbskiej na terenie Kosowa i Metochii życia w pokoju i ochrony ich ponadtysiącletniego dziedzictwa oraz zapewnienia wypędzonym mieszkańcom prawa powrotu do swych domów. Na znak pokoju wypuszczono gołębie.

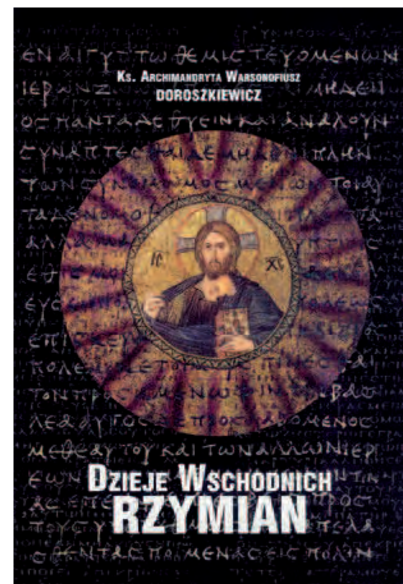
W czasie wiecu rozdawano kilka starannie przygotowanych wydawnictw – ulotek o chrześcijańskim dziedzictwie Kosowa, martyrologii Cerkwi serbskiej podczas drugiej wojny światowej, tłumaczenie pieśni „Tamo daleko". W niebo wypuszczono też balony w serbskich barwach narodowych.

Później, w Centrum Kultury Prawosławnej, odbył się wieczór serbski. Projekcję filmu o obecnej sytuacji w Kosowie *Po kom nie dzwoniat kolokola* poprzedziły występy chórów: im. Bogdana Onisimowicza oraz parafialnego i męskiego, działających przy białostockiej parafii św. Jerzego.

Dzień jedności z narodem serbskim zakończył Vladan Stamenkovic, dzieląc się refleksjami o trwającej od wieków islamizacji Serbów i Albańczyków.

**Natalia Klimuk**
fot. **Anna Radziukiewicz**

# Dzieje naszych Rzymian




**Ludzie, opowiadając o przeszłości, posługują się nazwami, które wówczas nie istniały. Tak jest i z Bizancjum. Po raz pierwszy takiej nazwy państwa użył w 1562 rok, czyli ponad 110 lat po upadku imperium, niemiecki historyk Hieronim Wolf w pracy „Corpus bizantinae historiae". Po co? Żeby zakłamać dzieje. By rozmyć osiągnięcia wschodniej części Rzymskiego Imperium (nazwanego Bizantyńskim) i utożsamiać je z częścią zachodnią.**

Teraz nazwy Bizancjum używa się powszechnie, na Wschodzie jak i Zachodzie. Ale unika jej archimandryta o. prof. **Warsonofiusz** (**Doroszkiewicz**), autor wspaniałej pracy „Dzieje Wschodnich Rzymian", wydanej własnym sumptem w ubiegłym roku. W ten sposób wyraża swój bunt przeciw podstępowi i zakłamaniu.

Wyraża go przede wszystkim, pisząc o chrześcijańskim Imperium Rzymskim, które w pierwszym tysiącleciu, a zwłaszcza do 800 roku, nie znało podziału na Wschód i Zachód.

Nie dość, że Zachód wprowadził pojęcie Bizancjum, to jeszcze sprawił, że pojęć bizantynizm, bizantyński zaczęto używać jako synonimu dekadentyzmu, irracjonalnego religijnego ceremoniału, politycznego makiawelizmu i przerostu biurokracji. Tym terminem zaczęto też określać kompleks idei religijnych, politycznych i filozoficznych, przeciwstawnych swym odpowiednikom na Zachodzie, oczywiście opatrując je pejoratywnym znaczeniem. Nawet – ubolewa o. archimandryta – Kościół prawosławnorzymski nazwano bizantyńskim i zepchnięto go do granic etnicznego greckiego getta, jakby przez tysiąc lat nie był współtworzony przez prawosławny naród rzymski, czyli Greków, Syryjczyków, Egipcjan, Etiopczyków, Bułgarów, Serbów, czy zachodnich łacinników, głównie z Półwyspu Apenińskiego.

To wszystko dało podstawy do regularnego, irracjonalnego szkalowania i poniżania Bizancjum do dziś. A poniżonymi można nie tylko gardzić, można ich także grabić, bezcześcić świątynie, palić biblioteki, nasycać swoją chciwość, a nawet żądzę przelewu krwi. Tak przecież było w przypadku wypraw krzyżowych w końcu XII i w XIII wieku.

Buntuje się więc przeciw takiej sytuacji o. Warsonofiusz. Buntuje się jako badacz, który ubolewa, że do dziś nie została napisana porządna, usystematyzowana, wielopłaszczyznowa historia wschodniej części Imperium Rzymskiego, którego mieszkańcy nazywali siebie Romejami (Romaioi), a państwo Romania lub Roumeli, czyli państwo Rzymian.

Jego więc historia cesarstwa, spisana na 440 stronach, jest pewnym wkładem do dziejów imperium, które istniało najdłużej spośród wszystkich imperiów świata – bo aż ponad 1100 lat. Nie jest to tylko historia. Książka w różnych miejscach biegnie w stronę komentarza do dziejów. Podpowiada nieustannie, że oto nie jest przypadkiem, dlaczego Wschód jest przywiązany do innych idei i zasad, a Zachód do innych, dlaczego ich drogi tak bardzo się rozeszły. W jaki sposób o wielu zjawiskach decydowało pierwsze tysiąclecie.

Dla tych, którzy mimo mojej gorącej zachęty po książkę nie sięgną, przedstawię przynajmniej jej tezy, według mnie, zasadnicze.

### Karol – wielki czy mały?

Dla Zachodu **Karol** (zmarł w 814) był twórcą zjednoczonej Europy, jej ojcem. Zachód nazwał go Wielkim. Dla o. Warsonofiusza był barbarzyńcą, który ledwie nauczył się czytać, a pisać w ogóle nie umiał i sięgnął, bez wiedzy i zgody Konstantynopola, po koronę, nadaną mu przez papieża **Leona III**. Został ukoronowany na „cesarza Rzymian" według wzorów konstantynopolskich. To był czyn wywrotowy, uzurpacja, wyzwanie rzucone bizantyńskiemu basileusowi, władcy całego Imperium Rzymskiego.

Karol podzielił rzymski naród, uczynił wiele zła. Bezceremonialnie ingerował w sprawy Kościoła. Nigdy nie był prawdziwym łacinnikiem. Zniszczył zachodnioprawosławną kulturę. Największym jego grzechem było bazowanie na okrojonej teologii św. Augustyna i wprowadzenie do nicejsko-konstantynopolitańskiego Symbolu Wiary *filioque*. Uczynił to nawet bez konsultowania się z Leonem III. Papież odrzucił *filioque*. Ba, kazał nawet, stojąc w obronie ortodoksji, wyryć w brązie i umieścić na portalu rzymskiej katedry dwie srebrne tablice, po grecku i łacinie, z tekstem Credo bez *filioque*.

Karol niewiele dbał o to, co sądzi o *filioque* papież. Potrzebował potępienia wschodnich Rzymian jako heretyków, przyłapania ich na błędzie, by udowodnić, że nie byli oni już Rzymianami, a tylko wepchniętymi do narodowego getta Grekami, oczywiście wbrew ich woli. Karol szukał jednak pretekstu, by wyrazić wyższość nacji frankońskiej nad grecką. *Filioque*, które stało się bronią polityczną, było ku temu pretekstem.

Tak więc, jak dowodzi autor, kontrowersje wokół *filioque* nie były konfliktem między Starym a Nowym Rzymem, a między zaborczymi Frankami i wszystkimi Rzymianami, wschodnimi i zachodnimi.

Według cytowanego przez o. Warsonofiusza Włodzimierza Łosskiego *filioque* najbardziej przyczyniło się do podziałów w teologii chrześcijańskiej.

Karol był potomkiem barbarzyńców – Franków, Germanów, Longobardów, Wandali, którzy zalali Europę zachodnią i gdy on rządził i wprowadzał do Credo *filioque*, mieli już za sobą ponad trzy wieki panowania w tej części Europy.

### Oszukani?

Autor stawia problem – czy ludzie zachodniej Europy zostali oszukani przez frankijską propagandę, twierdzącą że już od Konstantyna Wielkiego, czyli od czwartego wieku, istniało chrześcijaństwo greckie, odrębne od łacińskiego?

O. Warsonofiusz odpowiada: – Tak, zostali oszukani, ponieważ to jest kompletne, intencjonalne fałszerstwo. Frankowie stworzyli mit historyczny, jakoby łacińskie chrześcijaństwo wyraźnie różniło się od chrześcijaństwa greckiego. Ten mit dzieli Europę na grecki Wschód i łaciński Zachód.

Gdzie szukać prawdy? – pyta nasz mnich.

– Poza frankońsko-germańską propagandą – odpowiada. W źródłach syryjskich, etiopskich, arabskich, tureckich i rzymskich, zarówno łacińskich, jak i greckich. Wszystkie one wskazują na różnice między frankijskim i rzymskim chrześcijaństwem, a nie między łacińskim i greckim.

Znajomość języków ułatwia naszemu archimandrycie poszukiwania w literaturze i źródłach różnych narodów – greckiej, rosyjskiej, angielskiej, niemieckiej, francuskiej, oczywiście i polskiej. Bibliografia książki jest imponująca.

Frankowie i inne narody germańskie chcieli swoją teologię, „lepszą" od teologii patrystyczno-soborowej, narzucić papieżom i całej Europie zachodniej, wszak tam rośli w siłę. Kreowali siebie na wyższą i szlachetniejszą od Greków i Słowian rasę. A do tego potrzebna była owa „lepsza" teologia i wskazanie, że Wschód zamieszkują heretycy i schizmatycy. Frankowie zwyczajnie chcieli przyłapać Greków na błędzie. Albo im ten błąd wmówić.

Jeszcze przez dwa wieki od czasów panowania Karola Wielkiego udawało się, choć ze zmiennym szczęściem, bronić rzymskim łacińskim papieżom zasad wiary wypracowanych na siedmiu soborach powszechnych, wszystkich odbywających się na Wschodzie. Udawało się, dopóki papieżami byli łacinnicy.

W 1009 roku Stary Rzym został zajęty przez biskupa frankijskiego pochodzenia. Rzymski (od nazwy miasta, nie imperium) patriarchat zaczęto opierać na wzorach frankijskiego feudalnego państwa. Jedenasty wiek to już okres przejmowania stanowiska papieży przez Franków i Niemców, którzy siłowo narzucali Europie jednostronną filiokwistyczno-augustiańską teologię.

Frankowie przejęli militarną kontrolę nad papieską Romanią, pisze o. Warsonofiusz. A jako niepiśmienni potomkowie barbarzyńców byli zdolni do dowolnego aktu ludobójstwa wobec rzymskiego kleru, ludności, a nawet papieża. Frankowie byli po prostu niebezpieczni. I nawet w papieskiej Romanii należało obchodzić się z nimi z wielką uwagą.

Na ile więc Rzymianie zachodni zostali oszukani przez barbarzyńskich Franków i inne narody, na ile zostali siłą zmuszeni do zaakceptowania narzuconych im zmian w teologii? – dziś to trudne pytanie.

W tym kontekście staje się zrozumiałe, dlaczego z taką zaciekłością półtora wieku po rządach Karola Wielkiego germańscy biskupi i kler, zwłaszcza **Wiching**, zwalczali misję cyrylometodiańską na ziemiach dzisiejszych Czech, Słowacji, Węgier, Polski. Bo jakim prawem według nich dwaj Grecy z Salonik nauczali słowiańskich barbarzyńców „gorszej" greckiej teologii, pomijając „ulepszoną" augustiańską, która zdominowała Zachód?

I zrozumiałe się staje, dlaczego misjonarze wyszli z Salonik, pobłogosławieni przez patriarchę Konstantynopola **Focjusza**, ale szukali obrony i u rzymskich papieży – **Hadriana II** i jego następcy **Jana VIII**? Papieże powitali ich – pisze autor – jak prawdziwie rzymskich misjonarzy. Wiedzieli o ich wielkich zasługach. **Cyryl** zmarł przecież w Rzymie, szybko, już w 869 roku. **Metodego** wyświecił papież na arcybiskupa Sirmium i obdarzył go samodzielną jurysdykcją nad Morawami i Panonią.

Jednocześnie papieże odczuwali niepokój, patrząc na wzrastającą agresję i samodzielność biskupów germańskich.

Nie bez podstawy.

Wszak Metody, gdy wracał do swojej diecezji, został w iście barbarzyński sposób napadnięty przez niemieckiego biskupa Salzburga i uwięziony. Metody wyszedł z więzienia. Jeszcze prowadził swe misyjne dzieło. Zmarł w 885 roku. Cóż z tego, jeśli Wiching oraz Świetopełk, następca księcia morawskiego **Rościsława**, który uwierzył Germanom, systematycznie i okrutnie niszczyli dzieło Świętych Braci. A sprzyjał im niestety kolejny papież, **Stefan V**, który był Longobardem, czyli nie miał rzymskiego pochodzenia. **Świętopełk** mocno się pomylił. Jego morawskie państwo zostało wewnętrznie rozdarte przez Niemców, a i z zewnątrz atakowane przez Węgrów, Czechów i Polaków. Ostatecznie państwo morawskie zostało zajęte w 907 roku przez Węgrów i już nie wróciło na arenę dziejów. Od polityki niemieckiej ucierpiał więc nie tylko obrządek słowiański, ale i całe Państwo Wielkomorawskie.

Po śmierci Metodego, słowiańska liturgia została zakazana pod groźbą ekskomuniki a słowiańskie duchowieństwo poddano fali prześladowań.

### Polska rozdarta

Przez frankońsko-germańską politykę bardzo ucierpiała i Polska i to u zarania jej państwowości. Misja cyrylometodiańska, o czym niejednokrotnie pisaliśmy, dotarła daleko w głąb Polski. I już pod koniec dziewiątego i na

początku dziesiątego wieku trzeba było zmieniać okres radości w Chrystusie na okres łez, dramatów i prześladowań, fundowanych mieszkańcom ziem polskich przez chrześcijan z Zachodu, zza Odry. Burzyli oni i niszczyli ich cerkwie, wtrącali chrześcijan do więzień, torturowali ich misjonarzy. Niszczyli i zabijali, tak jak ich niedawni przodkowie barbarzyńcy – Wandalowie, Frankowie, Niemcy, Ostrogoci, Longobardowie, gdy eksterminowali Rzymian w zachodniej Europie.

Niemcy i Frankowie występowali w ten sposób przeciw Rzymianom. Nie chcieli, by ci odzyskiwali siłę i ratowali swoją ojczyznę – Rzymskie Imperium. Nie po to przecież to imperium od czterech wieków podgryzali od zachodu, by teraz pozwolić na jego wzmacnianie i konsolidację z powodu misji Cyryla i Metodego. Chcieli udowodnić, że rzymskochrześcijańska (rzymska – w sensie imperium) historia Europy należy już do przeszłości.

Biskup praski **Wojciech** w końcu X wieku zmusił najpierw Czechów do porzucenia obrządku słowiańskiego i przejścia na filiokwistyczno-augustiański, a potem przybył do Polski i dokonywał również likwidacji obrządku słowiańskiego.

Jak kolejni królowie odnosili się do obrządku słowiańskiego, który mimo przeciwności wciąż trwał na ziemiach polskich, o tym przeczytamy w książce. W każdym razie – określa autor – krucjata przeciwko Cerkwi trwała do końca XII wieku.

Śladu pierwotnego przyjęcia chrześcijaństwa z Konstantynopola upatruje autor w używanym do dziś w mszy Kościoła rzymskiego w Polsce greckim *Kyrie elejson*, którego nie potrafiono przetłumaczyć na łacinę, w starym polskim hymnie kościelnym Bogurodzica, mającym prawosławne pochodzenie.

Jest to więc wyraz tęsknoty, zachowanej przez wieki w religijnej kulturze Polaków, za wschodniorzymskim prawosławiem, zanim Frankowie nie narzucili siłą w IX wieku obcej Zachodowi filiokwistyczno-augustiańskiej ideologii, czego tragiczne konsekwencje zachodni chrześcijanie odczuwają do dziś.

### Dlaczego tragiczne?

Europa zachodnia, po zniszczeniu w IX wieku przez króla Franków Karola Wielkiego rzymskoprawosławnej cywilizacji siłowym narzuceniem teologii augustiańsko-filiokwistycznej, przeżyła dramat zachwiania równowagi dogmatycznej – pisze o. Warsonofiusz. Dlatego Europa zachodnia przeżyła okres Reformacji, która podzieliła świat zachodni na niezliczoną ilość Kościołów i denominacji protestanckich. Reformatorzy oparli swą naukę jedynie na Biblii oraz wybranych elementach teologii Augustyna, które nigdy nie były zaakceptowane przez Kościół pierwszego tysiąclecia. Przez te procesy na Zachodzie została zachwiana i utracona w konsekwencji równowaga między Biblią i Tradycją, sacrum i profanum, rozumem i dogmatem.

Zachód, odrzucając chrześcijańską ideę Bogoczłowieczeństwa, koncentrował się na ludzkim ciele i jego namiętnościach. Liberalna filozofia zaczęła budować swą tożsamość na wzorach antycznej Grecji, a nie wartościach chrześcijańskich.

Zachód odrodził pogański humanizm, który prowadził do ateizmu, totalitarnych ideologii. Człowiek przestał już być ikonicznym odblaskiem Stwórcy, a stał się przypadkowym biologicznym produktem kaprysu darwinowskiej ewolucji. Przestał być koroną stworzenia, a stał się łupieżcą i szabrownikiem, względem przyrody i innych narodów i stanów (osiem wypraw krzyżowych i wojny religijne w Europie, wyniszczanie narodów i kultur obu Ameryk, wojny napoleońskie, I i II wojny światowe – najstraszniejsze w dziejach ludzkości, rewolucje, bombardowanie Serbii, wojny w Wietnamie, Iraku i Afganistanie).

Autor przywołuje słowa Justyna Popowicza, w których święty stwierdza, że chrześcijaństwo, pozbawione wschodniego pojęcia przebóstwienia, jakby się tylko otarło o człowieka Zachodu, ale nigdy dogłębnie nie przeniknęło i nie przeobraziło Bożymi energiami istoty jego człowieczeństwa.

A wszystko zaczęło się od Karola Wielkiego, gdy potomek barbarzyńców zaczął po swojemu mieszać w misternej tkance teologii, utkanej przez sobory powszechne, Ojców Cerkwi, objawionej.

### To nie jest zatopiona Atlantyda

Chociaż minęło prawie sześćset lat od upadku Cesarstwa Wschodniorzymskiego, jego cywilizacja, nazywana powszechnie bizantyńską, budzi wciąż żywe zainteresowanie. Dlaczego? Jak to tłumaczy autor książki?

Cesarstwo przestało istnieć fizycznie – rozważa. Niejako w ogniu historii wypaliła się jego materialna część, najbardziej obciążona grzechem. Ale pozostała po nim część duchowa. Ona przetrwała 500-letni okres islamskiego panowania na Bałkanach i w Azji Mniejszej. Tamto cesarstwo ukształtowało i przekazało wielu narodom kanon teologii, kanon pisania ikony i budowania świątyń, styl ducha pobożności.

### Książka jest bogata

Bogata w treści. Przeczytamy w niej o historii Cesarstwa Wschodniorzymskiego pełnego wspaniałych osiągnięć, kreujących je na rzeczywiste centrum świata i zarazem pełnego bolesnych potknięć, zagrażających jego istnieniu. Przeczytamy o monasterach i uniwersytetach Cesarstwa, o kulcie ikon i ikonoklastach, o soborach, ale i o herezjach, o sporze św. Grzegorza Palamasa z Barlaamem, o wyprawach Krzyżowców i Turków. Autor wiele problemów osadza na styku między Wschodem a Zachodem. Ale ten styk w książce zyskał o wiele głębszą interpretację, niż w wielu innych publikacjach. Przede wszystkim określił rolę barbarzyńskich narodów Europy zachodniej. To, że ich „misja" nie skończyła się w 476 roku wraz z upadkiem Rzymu (zachodniej części Imperium), tylko trwa nieustannie, do dziś.

Chciałabym, żeby ta lektura stała się wśród naszych czytelników powszechna. Mniej matek mówiłoby, wydając swoje córki za rzymskich katolików: „Ach, to przecież wszystko jedno".

**Anna Radziukiewicz**



# Uczyć i wychowywać

**W dniach 7-8 lutego w nowo otwartym Centrum Kultury Prawosławnej w Warszawie odbyła się VIII ogólnopolska konferencja doradców metodycznych i wizytatorów religii prawosławnej. Jej celem było określenie aktualnych zadań wizytatorów diecezjalnych i doradców metodycznych w realizacji nowej podstawy programowej i programów nauczania oraz wymiana doświadczeń.**

W konferencji, której przewodniczył dyrektor metropolii ds. nauczania religii dr **Jan Zieniuk**, udział wzięło 25 przedstawicieli wszystkich diecezji prawoslawnych w Polsce. Gościem konferencji był metropolita **Sawa** oraz **Krystyna Szumilas** – minister Edukacji Narodowej, **Aleksandra Krawczyk** – szef jej gabinetu politycznego, **Przemysław Krzyżanowski** – podsekretarz stanu MEN i **Grażyna Płoszajska** – główny specjalista ds. nauczania religii i mniejszości narodowych.

– Idea nauczania wynika ze słów Chrystusa: *Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc ich w Imię Ojca i Syna i Świętego Ducha* (Mt 28,19) – powiedzial metropolita Sawa. – Z przyzwoleniem czy nie i tak będziemy uczyć. Nie tylko uczymy, ale i wychowujemy. Podstawowym fundamentem wychowania jest dom, a następnie szkoła. To, co wynosi się z domu, jest niesione społeczeństwu

Metropolita zwrócił uwagę na problem nietolerancji w środowiskach mieszanych. W takich sytuacjach i szkoła, i katecheta muszą być bardziej czujni. Od katechety wymaga się lojalności względem uczniów, szkoły i parafii. Katecheta, duchowny powinien wnosić zawsze spokój, radość i tworzyć dobrą atmosferę. To nabiera szczególnego znaczenia w obecnych, niełatwych czasach, zwłaszcza kiedy coraz częściej słyszymy o zagubieniu i takich problemach młodych ludzi, jak depresje czy samobójstwa. Współczesnej szkole bardzo często brakuje współpracy i zintegrowanego działania edukacyjno-wychowawczego, którego zadaniem jest nie tylko przekazywanie wiedzy, ale również uczenie życia, wychowywanie.

Minister Krystyna Szumilas, potwierdzając słowa metropolity, powiedziała, że szkoła musi wychowywać. Stąd też zadaniem, jakie stawia przed sobą resort edukacji, jest projektowanie zmian w systemie edukacji, jej ulepszanie i wychowania młodego człowieka tak, aby mógł odnaleźć się w dzisiejszym świecie i radzić w obecnej rzeczywistości.

Rok 2012/2013 nazwany został rokiem bezpiecznej szkoły. Stąd też dążenia ministerstwa, stwierdziła Krystyna Szumilas, idą w stronę zapewnienia bezpieczeństwa uczniom nie tylko w szkole, ale także poza nią. Rewolucja w nauczaniu nie jest nam potrzebna. Z obserwacji i analizy reformy matur można wyciągnąć wniosek, że ten kierunek przyniósł dobry efekt. W tej kwestii ma nastąpić dodatkowa zmiana w 2015 roku – obowiązek zdawania egzaminu z jednego przedmiotu na poziomie rozszerzonym, którego wynik miałby być wskazówką dla uczelni wyższych.

Minister przedstawiła trzy główne zadania ministerstwa:

– Praca z dzieckiem młodszym; wspieranie rozwoju dziecka młodszego, w tym obniżenie wieku szkolnego do 6 lat;

– Wzmocnienie bezpieczeństwa w szkołach i placówkach oświatowych;

– Podniesienie jakości kształcenia w szkołach ponadgimnazjalnych.

Co z projektem wyprowadzenia religii ze szkół, jakie jest w tej sprawie stanowisko MEN? Co z wymaganiami kwalifikacyjnymi nauczycieli? Co z rozporządzeniem w sprawie nadzoru pedagogicznego? Jakie są planowane zmiany w Karcie Nauczyciela? – zapytał dr Jan Zieniuk.

Co do projektu wyprowadzenia religii ze szkół, stanowisko ministerstwa jest negatywne – odpowiedziała minister. – Sprawa kwalifikacji nauczycieli jest w trakcie realizacji, a procedury nadzoru pedagogicznego zostaną uproszczone. W ustawie Karta Nauczyciela nie proponuje się zmian *pensum*, lecz porządkujące ustawę, a dotyczy to zwłaszcza sposobu przyznawania urlopów wychowawczych i urlopów dla poratowania zdrowia.

Na konferencji rozmawiano ponadto o nowych programach nauczania, celach kształcenia, współpracy nauczycieli religii z rodzicami i parafią, dzielono się spostrzeżeniami, doświadczeniami, uwagami. Konferencję oceniono jako stojącą na wysokim poziomie.

**O. Andrzej Baczyński**, fot. **autor**



# Święty Metody i jego testament

W Wielką Środę 6 kwietnia 885 roku zmarł w Welehradzie arcybiskup morawski Metody. Jego uczniowie złożyli go do trumny, odprawili nabożeństwo po łacinie, po grecku i słowiańsku i pochowalii w kościele katedralnym. *Ludzie zaś* – pisze hagiograf – *zebrawszy się niezliczonym tłumem, odprowadzali go ze świecami i wszyscy – mężczyźni i kobiety, mali i wielcy, bogaci i ubodzy, wolni i niewolnicy, wdowy i sieroty, przychodnie i mieszkańcy, chorzy i zdrowi – opłakiwali dobrego nauczyciela i pasterza, który był wszystkim dla wszystkich, aby pozyskać wszystkich* (por. 1 Kor 9,22). Tak oto Metody *ukończył swą wędrówkę, wiary ustrzegł, oczekując wieńca sprawiedliwości, a ponieważ spodobał się Bogu, znalazł Jego miłość* (por. Tt 1,10-11; 1 Tm 4,7-8, Żywot Metodego rozdz. XVII). Ktoś może zapyta – co nas obchodzi ta śmierć? Dlaczego wspominamy tego greckiego misjonarza i papieskiego biskupa sprzed jedenastu stuleci? Dlaczego – równy apostołom? Jak to – nauczyciel Słowian? Skąd – patron Europy? Przypomnijmy pokrótce jego dzieje.

Urodził się w Salonikach, w rodzinie wysokiego stopniem wojskowego, między 810 a 820 rokiem. Na chrzcie prawdopodobnie otrzymał imię Michał. Początkowo rozpoczął karierę urzędniczą jako naczelnik jakiegoś okręgu administracyjnego zamieszkałego przez Słowian. Wkrótce jednak zrzekł się urzędu i wstąpił do klasztoru na górze Olimp w Bitynii, przyjmując imię Metody. Po pewnym czasie został wybrany ihumenem. Wraz z młodszym bratem Konstantynem wziął udział w misji do Chazarów na Krymie.

W 863 roku cesarz Michał III i patriarcha Focjusz wysłali ich obu do pracy misyjnej wśród Słowian, zamieszkujących Wielkie Morawy, w odpowiedzi na prośbę księcia morawskiego Rościsława. Działalność braci miała charakter kulturotwórczy. Wynaleźli słowiańskie oryginalne pismo, głagolicę (wyparte później na wschodzie Słowiańszczyzny przez zgrecyzowaną cyrylicę), nadali nowemu językowi godność języka literackiego i liturgicznego wbrew panującym wówczas przekonaniom, że tylko greka, łacina i hebrajski mogą te funkcje pełnić, wypracowali rozwinięty kanon stylistyczny i zastosowali go w praktyce, zarówno do tłumaczeń, jak też i do twórczości oryginalnej, przenieśli do literatury słowiańskiej system gatunkowy literatury bizantyńskiej, rozwinęli wreszcie taką działalność ideową, która zrodziła wyobrażenie o wielkości, utalentowaniu i szczególnym umiłowaniu przez Boga narodu słowiańskiego.

Po trzyletnim pobycie na Morawach bracia udali się w drogę powrotną, zatrzymał ich jednak książę Panonii Kocel. Otoczył troskliwą opieką misję i rozpoczął starania o restytuowanie przez papieża diecezji syrmijskiej czy panońskiej, której pierwszym biskupem był św. apostoł Andronik. Jesienią 867 roku bracia opuścili Panonię i pojechali do Wenecji, gdzie toczyli ostre dysputy na temat języka słowiańskiego. Z Wenecji – na zaproszenie papieża Hadriana II – przybyli do Rzymu. Papież zaakceptował ich dzieło i dopuścił język słowiański do liturgii na obszarze jurysdykcji papieskiej.

W czasie pobytu w Rzymie Konstantyn zachorował i złożywszy śluby zakonne z imieniem Cyryla zmarł 14 lutego roku 869.

Wkrótce potem Metody otrzymał sakrę biskupią. Do metropolii syrmijskiej miało odtąd należeć całe księstwo panońskie i państwo wielkomorawskie. Wywołało to sprzeciw kleru niemieckiego. Metody został uwięziony, zwolniono go dopiero na interwencję papieża. Po zwolnieniu z więzienia arcybiskup udał się na Morawy. Tam poświęcił się pracy przekładowej (głównie Pismo Święte) i twórczości własnej, rozumiejąc że jest to jedyny pewny sposób uratowania idei kultury słowiańskiej i dokonanego już dzieła. Czując zbliżającą się śmierć, wyznaczył na swego następcę Gorazda, miejscowego Słowianina, ale ten nie został zatwierdzony przez papieża i wkrótce potem umarł.

Niemiec Wiching, dotychczasowy biskup sufragan, prześladował uczniów Metodego. Najbliżsi z nich – Klemens, Naum, Sawa i Angelary – przedostali się do Bułgarii, by tam ocalić dzieło wielkich apostołów Słowiańszczyzny...



Od ponad jedenastu wieków w cerkwiach słowiańskich rozbrzmiewa język, któremu początek dali święci bracia, dociera do nas głos Boży przez Pismo Święte, które przełożyli, przemawiają do nas Ojcowie Kościoła, którzy dzięki nim odezwali się po słowiańsku.

Bez dzieła braci, a zwłaszcza bez tytanicznej pracy św. Metodego, kultura słowiańska, przede wszystkim kultura Słowian prawosławnych, głównych spadkobierców ich dzieła, wyglądałaby zupełnie inaczej, także na ziemiach polskich. To dlatego witamy rocznicę misji Świętych Braci i modlitewnym wspomnieniem, i jubileuszowymi uroczystościami, bo wszyscy jesteśmy ich duchowymi dziećmi, którym zostawili niezmiennie aktualny testament wierności Bogu, Słowiańszczyźnie i wierze przodków. Powtórzymy więc w skupieniu modlitwę, jaką umieścił na końcu „Żywota Metodego" jego uczeń:

*Ty zaś, o święta i dostojna Głowo, patrz z wysokości w modlitwach swoich na nas, tęskniących za tobą. Wybawiaj od wszelkich kłopotów uczniów swoich i prawą naukę rozprzestrzeniaj, herezje niwecząc, abyśmy, żyjąc tu na ziemi w sposób godny powołania, jakim zostaliśmy wezwani* (por. Ef 4,1), *jako trzoda twoja stanęli wraz z tobą po prawicy, Chrystusa Boga naszego i otrzymali od Niego żywot wieczny. Jemu bowiem chwała i cześć na wieki wieków, amen.*

**Aleksander Naumow**

# Tablica upamiętniająca misję

Z inicjatywy Fundacji Księcia Ostrogskiego, pobłogosławionej przez metropolitę Cerkwi w Polsce **Sawę**, ma być wykonana tablica, upamiętniająca misję św.św. Cyryla i Metodego, Nauczycieli Słowian. Tablica ma zawisnąć na budynku Centrum Kultury Prawosławnej przy ul. św.św. Cyryla i Metodego w Warszawie, obok katedralnej cerkwi. Jej odsłonięcie zaplanowano na 31 maja, podczas międzynarodowej konferencji poświęconej misji Braci, organizowanej przez Bractwo św.św. Cyryla i Metodego.

Projekt tablicy (na zdjęciu) wykonał artysta **Wieczysław Szum** z Siemiatycz. Jej odlewem zajmie się **Janusz Tałuć**.

# O misji Świętych Braci w Warszawie

Bractwo św.św. Cyryla i Metodego organizuje 31 maja i 1 czerwca w Warszawie uroczystości z okazji 1150-lecia misji swoich patronów. Rozpoczną się one Liturgią św. w kaplicy Centrum Kultury Prawosławnej przy ul. św.św. Cyryla i Metodego, celebrowaną przez metropolitę Ziem Czeskich i Słowacji **Krzysztofa**.

W tym samym budynku będzie się odbywała dwudniowa konferencja naukowa, poświęcona misji, którą otworzy metropolita Cerkwi w Polsce **Sawa**. Do udziału w niej zostali zaproszeni między innymi prof. **Aleksy Osipow**, znany nam powszechnie z TV Sojuz wykładowca Moskiewskiej Akademii Duchownej, tegoroczny laureat Nagrody Ostrogskiego, prof. **Marios Begzos** z Aten, prof. **Antoni Mironowicz** z Uniwersytetu w Białymstoku.

Podczas uroczystości z koncertem muzyki cerkiewnej wystąpią seminarzyści pod dyrekcją prof. **Wołosiuka**, i uczniowie ze szkoły św. św. Cyryla i Metodego. Zostanie też odsłonięta tablica, upamiętniająca misję Świętych Braci.

# Cyrylometodiański komponent

Z okazji ogłoszenia przez UNESCO roku 2013 rokiem św. św. Cyryla i Metodego, w 1150 rocznicę rozpoczęcia misji apostołów Słowian na Morawach, w Nowym Sączu, odbędzie się 24 i 25 czerwca międzynarodowa konferencja naukowa „Cyrylometodiański komponent kultury chrześcijańskiej Słowian w tradycji karpackiej". Jej organizatorem jest Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu oraz Instytut Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Organizatorzy napisali: „Nikt nie przypuszczał, jak wielkie znaczenie w przyszłości będą miały skutki misji dwóch greckich mnichów wśród Słowian. W historii naszego kontynentu nieraz miały miejsce zdarzenia z pozoru nieistotne, które dopiero w dłuższej perspektywie okazywały się doniosłe, zmieniały oblicze państw i narodów i kierowały ich historię na zupełnie nowe tory".

Organizatorzy zauważają, że wielkość dzieła Świętych Braci pojmowali też aktualni i przyszli wrogowie Kościoła słowiańskiego, nieustępliwie zwalczając słowiański język w liturgii, usuwając wszelkie ślady liturgicznej i obrzędowej odmienności, ze strachu zapewne przed doniosłością ich dzieła.

Ale to dzieło owocuje do dziś, choćby przez fakt, że wszystkie kultury Słowian, a także Grecy, Rumuni czy nawet Węgrzy, chcą siebie widzieć, choćby w części, jako jego spadkobierców.

Naukowcy z obu stron Karpat będą zastanawiać się nad różnymi aspektami misji.

# Supraski monaster pięknieje



Odbudowa supraskiego monasteru trwa. Zakrojone na szeroką skalę prace wewnątrz pałacu archimandrytów finansowane są ze środków podlaskiego urzędu marszałkowskiego i promesy ministerstwa kultury i dziedzictwa narodowego. Pisaliśmy o nich w numerze styczniowym. Ale już od pewnego czasu cieszy gruntownie wyremontowane wnętrze cerkwi św. Jana Teologa, cieszą prace w skrzydle południowo-zachodnim, czyli między dzwonnicą a Akademią Supraską. Te remonty to zasługa wiernych – ich ofiar i pracy.

– Z błogosławieństwa arcybiskupa **Jakuba** w roku 2011 rozpopoczęliśmy odkładany od dawna remont wnętrza cerkwi św. Jana Teologa – mówi o. archimandryta **Andrzej** (**Borkowski**), namiestnik monasteru. – Ze względu na zły stan posadzki nie można było dłużej czekać. Cerkiew na jakiś czas trzeba było zamknąć. Po rozkuciu podłogi okazało się, że trzeba też na nowo wykonać tynki. Pod częścią ołtarzową przygotowano pomieszczenie pomocnicze, co wymagało zrobienia głębokiego na kilka metrów wykopu. Pracy było dużo – wyniesiono wiele ziemi i gruzu.

Dzięki zaangażowaniu wiernych i braci nie trzeba było zatrudniać ekipy z zewnatrz. Codziennie pracowało tu po kilkanaście osób, w sumie około trzystu mężczyzn. Cerkiew na pierwszy rzut oka wygląda tak samo, ale w rzeczywistości wszystko jest nowe. Świeże tynki, przygotowane do położenia polichromii, nowa posadzka z podpodłogowym ogrzewaniem.

Wszystko wykonano zgodnie z zaleceniami konserwatorskimi i pod baczną opieką dr. inż. **Adama Musiuka**, doradcy monasteru do spraw inwestycji. Tak rozległego remontu ta cerkiew jeszcze nie przechodziła. Dzisiejszy wygląd cerkwi to zasługa parafian i pielgrzymów.

– Remont przyniósł nam też duchową radość. W dniu świętego Jana Teologa dostaliśmy wiadomość, że monaster został zaliczony do siedmiu nowych cudów Polski. To dla nas był znak radości św. Jana, że o jego świątynię zadbali wierni i bracia – mówi o. Andrzej i przypomina historię świątyni.

– Cerkiew została zbudowana w XIX wieku przez energicznego namiestnika o. **Mikołaja** (**Dałmatowa**) jako cerkiew zimowa, przylegająca do korpusu monasterskiego. Korzenie świątyni sięgają głębiej, bo związane są z początkami monasteru. Pierwszą supraską cerkiew też wzniesiono ku czci św. Jana, bo ojciec fundatora monasteru, **Aleksandra Chodkiewicza**, nazywał się właśnie **Iwan**. Obecna świątynia przechodziła trudne losy. Po zamknięciu przed, w czasie i po wojnie była profanowana. Po odzyskaniu cerkwi gruntownie ją wyremontowano z zewnątrz, teraz doczekała remontu wnętrza.

Remontowane są też pomieszczenia w skrzydle południowo-zachodnim, tutaj mają zamieszkać bracia. Z zewnątrz budynki są wyremontowane od dawna.

– Teraz pora w ich wnętrza wlać monasterskiego ducha, zapełnić modlitwą i trudem – mówi namiestnik. Tutaj powstaną domowa cerkiew, *kielie* dla mnichów, *trapieznaja*, pokoje dla gości, majsternie, narzędziownia. Budynek, w którym teraz mieszkają bracia, czyli między dzwonnicą a cerkwią św. Jana Teologa, będzie można wykorzystywać na potrzeby parafii. Bo, przypomnijmy, przy monasterze działa parafia, a życie parafialne również potrzebuje przestrzeni.



– Potrzebna jest świetlica, w której mogłyby się odbywać próby chóru, a także spotkania z wiernymi po nabożeństwach. Przydałyby się też pokoje dla pielgrzymów, którzy na krótko czy przejazdem pojawiają się w monasterze, a tych przyjeżdżających z Białorusi, Ukrainy, ostatnio także z krajów nadbałtyckich, jest coraz więcej – mówi o. Andrzej.

*Cerkiew Zwiastowania Bogarodzicy w Supraślu, o. Andrzej przed remontowanym budynkiem monasteru*
*Remont wnętrza cerkwi św. Jana Teologa, o. Andrzej w cerkwi św. Jana Teologa*

Koszty remontów są duże, bo chodzi o budynki zabytkowe. Pomóc mogą tylko wierni, bo monaster jako instytucja kościelna nie ma możliwości pozyskiwania funduszy z zewnątrz, tak jak to robi Akademia Supraska. Wiele już udało się zrobić dzięki dotychczasowym ofiarodawcom i pracy braci i wiernych. Zaszpachlowano sufity, wylano posadzki, przygotowano sklepienia, zdjęto tynki, wyniesiono gruz. Prace trwały całą zimę. Tym, czego nie mogli zrobić mnisi, zajęła się specjalistyczna ekipa budowlana.

Ostatnio trwały prace i przy głównej świątyni, cerkwi Zwiastowania Bogarodzicy.

– To prace, których nie widać, ale które, mamy nadzieję, wszyscy odczują. Od lat wierni uskarżali się na panujące tu przeciągi. Teraz pozamykaliśmy prawie sto otworów, w większości na poddaszu, wstawiliśmy drzwi prowadzące na chór, ocieplilišmy baszty. Planowaliśmy te prace wykonać przy kładzeniu tynków, ale nie mogliśmy już dłużej czekać.

Czeka niezagospodarowany dziedziniec. Konserwator zatwierdził już plany jego uporządkowania.







Wiadomo, że trzeba będzie wywieźć sporo ziemi, a powierzchnię wyłożyć granitem i kamieniem. To kolejne wydatki. Kłopoty sprawia też teren przed monasterem. Kiedy pada, trudno tu przejść suchą nogą, a nawet wjechać samochodem.

Z myślą o wiernych, zwłaszcza tych starszych, schorowanych, powstaje kaplica w Łaźniach. To jedna z puszczańskich wsi należących do przymonasterskiej parafii, najdalej położona od monasteru. Drewno, pochodzące z wycinki drzew na cmentarzu, już leżakuje.

Cerkiew, która powstanie z półbali, wpisująca się w puszczański krajobraz, ma mieć w podstawie pięć na osiem metrów.

– Świątynia to duchowy stróż – mówi ojciec archimandryta i opowiada historię:

– Kiedyś ludzie w pewnej wsi zdecydowali się na budowę cerkwi. – Czemu to robicie? – pytali mieszkańcy innych miejscowości. – Dlatego, że przy wyświęceniu Bóg ześle anioła *ołtarnika*, który będzie chronił i nową cerkiew, i nas. Cerkiew w Łaźniach ma też upamiętnić martyrologię mieszkańców tej wsi. Tutaj w czasie wojny w zbiorowej mogile hitlerowcy pogrzebali stu mieszkańców. Wydarzenia te nie utrwaliły się w powszechnej świadomości, a wraz z odejściem najstarszych mieszkańców mogą całkiem ulec zapomnieniu.

– Codziennie, podczas każdej liturgii, modlimy się za wszystkich, którzy nas wspierają – zapewnia o. namiestnik.

**Natalia Klimuk**, fot. **autorka** i **archiwum monasteru**

Konto:

Monaster Zwiastowania Bogarodzicy w Supraślu

BS w Białymstoku O/Supraśl

83 8060 0004 0680 0286 2000 0010



*O. Jan Szmydki*
*przy remontowanej cerkwi Świętej Trójcy*

# Ta cerkiew
## jest bielszczanom potrzebna

Bielska parafia Opieki Matki Bożej otrzymała w 2013 roku z Ministerstwa Kultury 250 tysięcy złotych na remont XVII-wiecznej cerkwi Świetej Trójcy. Remont trwa od 2010 roku i nie ma w tym nic nadzwyczajnego. Stara cerkiewka w połowie XIX wieku została przeniesiona na prawosławną część cmentarza miejskiego. W 1966 roku wpisano ją do rejestru zabytków. W świątyni odbywały się nabożeństwa, panichidy, modlitwy za zmarłych. Była zabytkiem, niestety niszczejącym… Drewniana cmentarna cerkiew Świętej Trójcy jest widocznym łącznikiem między dawnymi i nowymi laty, fragmentem historii prawosławia w Bielsku Podlaskim. Te dzieje można odtworzyć na podstawie kart z wpisu do rejestru zabytków i pracy „Cerkiewna własność ziemska na Białostocczyźnie w XV-XX wieku" o. Grzegorza Sosny i matuszki Antoniny Troc-Sosny.

Cerkiew Świętej Trójcy w połowie XVI wieku ufundowała królowa **Bona**. Znajdowała się ona przy Gościńcu Wielkim Litewskim, u zbiegu ulic Litewskiej i Wypustowej. Dziś to ulice Mickiewicza i Widowska. Pierwszymi parafianami zostali mieszkańcy Bielska, żyjący przy trakcie litewskim (m.in. rodzina Kolenkowiczów) oraz wsi Proniewicze i Woronie. Powstanie parafii zostało potwierdzone 6 grudnia 1560 roku aktem króla **Zygmunta Augusta**, nadającym jednocześnie parafii dwie włóki ziemi w Strykach.

Po unii brzeskiej (rok 1596) cerkiew Świętej Trójcy stała się świątynią unicką.

W dokumencie z „wizyty generalnej" w 1727 roku czytamy: *...cerkiew wyniosła spora drewniana, zbyt stara. Cmentarz słabo ogrodzony*... W owym czasie na placu cerkiewnym stał szpitalik. Do parafii należały Proniewicze, Woronie i *w Mieście Bielsku Chałup trzy*. Rewizja miasta w 1779 roku odnotowała:*... cerkiew św. Trójcy stała i przez starość wywróciła się*.

Rekonstrukcję świątyni rozpoczęto dopiero w roku 1789, a jej budowę zakończono przed rokiem 1798. Na początku XIX wieku cerkiew nie posiadała stałego proboszcza i dopiero w 1815 roku skierowano tu o. **Cyryla Żebrowskiego**, który pełnił tę funkcję aż do likwidacji parafii w 1834 roku. Przyczyną był zły stan cerkwi i mała liczba wiernych – w 1828 roku było 276 parafian. Wiernych dołączono do parafii *Michajłowskiej*.

Cerkiew u zbiegu ulic Litewskiej i Wypustowej pozostawała nieużytkowana i niszczała. W roku 1851 staraniem wiernych wszystkich prawosławnych parafii Bielska została przeniesiona na cmentarz miejski.

Na placu, na którym pierwotnie stała cerkiew Świętej Trójcy, w miejscu, gdzie znajdował się ołtarz, w roku 1866 mieszkańcy Proniewicz wznieśli kamienny obelisk z krzyżem, na którym wyryto napis upamiętniający istnienie w tym miejscu cerkwi.

W okresie międzywojennym plac został przeznaczony na targowisko miejskie. Po II wojnie światowej na „cerkwisku" wzniesiono budynek szkolny, który stoi do dzisiaj. Obelisk został w 1994 roku ogrodzony.

A w cerkwi Świętej Trójcy na cmentarzu, która teraz należała do parafii św. Archanioła Michała, od 1993 roku zaczęto systematycznie odprawiać nabożeństwa.

10 marca 1998 roku metropolita **Sawa** erygował w Bielsku Podlaskim nową parafię – Opieki Matki Bożej. 11 marca jej proboszczem został o.

*Obelisk w miejscu ołtarza cerkwi Świętej Trójcy*

**Jan Szmydki**. W granicach nowej parafii znalazł się cmentarz z cerkwią Świętej Trójcy.

O. Jan Szmydki urodził się w Jabłecznej w 1961 roku. Jego rodzice z Jabłecznej zostali wysiedleni podczas Akcji Wisła. Mieszkali kilkanaście lat w Olsztyńskiem. Do Jabłecznej wrócili w 1960 roku. Musieli sądzić się o swoją ziemię, plac, a potem budować wszystko od nowa. Ci, którzy powrócili do Jabłecznej, należeli już do parafii monasterskiej. Cerkiew w Jabłecznej została zamieniona na kościół rzymskokatolicki.

– Moje życie – opowiada o. Jan – było związane z monasterem. Pamiętam, że jego zwierzchnikiem był wtedy archimandryta Sawa. Najpierw przysługiwałem w monasterze, potem wstąpiłem do seminarium w Warszawie. Po jego skończeniu poszedłem na dwa lata do wojska. Po wojsku znów poszedłem do seminarium, ale w Jabłecznej. Dwa lata tam się uczyłem. Potem przyjechałem do Bielska Podlaskiego.

Przyszły proboszcz przyszłej parafii Opieki Matki Bożej, w Bielsku w parafii Zmartwychwstania Pańskiego u o. **Jerzego Tokarewskiego** był psalmistą. Potem studiował w Siergiejew Posadzie koło Moskwy. W 1987 ożenił się z matuszką **Haliną**. W 1988 roku przyjął święcenia diakońskie, potem, na świętych Piotra i Pawła, w Maleszach, kapłańskie i został wikariuszem w parafii Zmartwychwstania Pańskiego w Bielsku Podlaskim.

– Cerkiew Świętej Trójcy – wspomina o. Jan – przejąłem jako proboszcz parafii Opieki Matki Bożej w trzecią niedzielę Wielkiego Postu. Zbliżała się Pascha, a nie miałem w tej cerkwi ani płaszczenicy, ani Ewangelii. Dzięki życzliwości dobrych ludzi pozyskaliśmy potrzebne do nabożeństw przedmioty. Zaczęliśmy w tej cerkiewce regularne służby naszej parafii w budowie. Wkrótce rozpoczęliśmy budowę cerkwi Opieki Matki Bożej. Cerkiewka na cmentarzu była wówczas naszą parafialną świątynią. W niej modliliśmy się aż do 2005 roku, do czasu wzniesienia murów nowej świątyni.

Świątynia cmentarna była w kiepskim stanie. Ząb czasu nadgryzł elementy drewniane, a nawet blachę na dachu i kopułkach cerkwi i dzwonnicy.

– Musieliśmy – opowiada proboszcz – coś z tym począć. Obiekt



był zabytkowy, a nasza parafia była jego właścicielem. Odpowiadaliśmy za stan zabytku, a bez zgody konserwatora nic nie mogliśmy robić. Z radą parafialną ustaliliśmy: potrzebny jest kapitalny remont. Z tym zwróciłem się do wojewódzkiego konserwatora zabytków. Zgodził się z nami.

W 2009 roku Urząd Marszałkowski w Białymstoku przeznaczył 39 tysięcy złotych na wykonanie ekspertyz – mykologicznej, geologicznej i budowlanej oraz na inwentaryzację budynku.

W 2010 roku rozpoczął się pierwszy etap remontu świątyni. Za pieniądze (60 tys. złotych) z Urzędu Marszałkowskiego wylano pod cerkwią ławy fundamentowe. Potem usunięto kamienie, na których stał budynek. Cerkiew została posadowiona na bloczkach z cementu, podłoga została zerwana.

Rok 2011 był jałowy. Parafia nie otrzymała na remont cerkwi pieniędzy ani z ministerstwa, ani z urzędu marszałkowskiego.

Jesienią o. Jan Szmydki udał się do ministerstwa. Tam przedstawił dramatyczną sytuację zabytkowej cerkiewki. Poskutkowało. Ministerstwo przyznało na drugi etap prac 400 tysięcy złotych, urząd marszałkowski 50 tysięcy złotych.

W 2012 roku rozebrano dach, świątynię po związaniu podniesiono i osadzono na wieńcu betonowym zrobionym na ławie fundamentowej. Wcześniej wymieniono podwaliny na nowe, debowe.

Wzmocnioną świątynię wyprostowano. Potem postawiono rusztowania. Trudność remontu tej cerkwi polega na tym, że stoi ona cmentarzu. Ściany prawie dotykają nagrobków i pomników.

Po ustawieniu rusztowań wykonano nowe więźby dachowe, na to położono miedzianą blachę. Tylko kopułki nie są pokryte blachą.W ścianach cerkwi wymieniono blisko 20 procent bali drewnianych. Stare bale sosnowe, które nie zostały uszkodzone przez korniki, mają nacięcia kresek siekierą. Tak dawniej cieśle znaczyli elementy budowli przy przenoszeniu na nowe miejsce.

Po podpisaniu umowy z Ministerstwem Kultury (przyznano 250 tys. złotych) ruszą kolejne prace remontowe. Trzeba będzie położyć legary i podłogę ze świerku oraz sufit (deski z modrzewia). Wewnątrz będzie szalówka na ścianach – u góry sosna, u dołu dąb. Zostaną wykonane nowe okna. Drzwi muszą ulec gruntownej renowacji.

Szalowanie ścian na zewnątrz, położenie blachy na kopułach, malowanie to zadanie na następny rok. Potrzebne będzie jeszcze kolejne dofinansowanie.

Koordynatorem remontu ze strony parafii Opieki Matki Bożej jest jej wikariusz, o. **Sławomir Jarocewicz**.

– Ta cerkiew – mówi o. Jan Szmydki - jest potrzebna naszej parafii i wszystkim bielszczanom. Tu ludzie mają groby swoich bliskich. W cerkwi będą odprawiane regularne nabożeństwa – jedna Liturgia w każdą niedzielę.

**Michał Bołtryk**
fot. **autor**

*Władyka Grzegorz z finalistami, opiekunami i jurorami, Niżej: Damian Szymaniuk*



# Olimpijczycy

**Działalność apostoła Pawła to temat, który mieli zgłębić licealiści z różnych regionów Polski, uczestniczący w Olimpiadzie Prawosławnej Wiedzy Religijnej. Tegoroczną czternastą edycję zmagań młodych teologów rozstrzygnięto 14 marca. – To specyficzna olimpiada – mówią organizatorzy. – Oczywiście zdobyta tu wiedza jest bardzo ważna, ale ważniejsze, co wniosą z niej do swego duchowego życia uczestnicy.**

W tym roku do centralnego etapu dotarło trzynastu finalistów. Zdobywcą pierwszego miejsca został **Damian Szymaniuk** (IV LO Białystok), drugie *ex aequo* zajęli **Dariusz Augustowski** (VI LO Białystok) i **Piotr Sterlingow** (II LO z DNJB w Hajnówce), zdobywczynią czwartego okazała się **Zofia Uścinowicz** (IV LO Białystok). Oprócz nagród w postaci sprzętu elektronicznego otrzymali oni tytuł laureatów.

Pozostali finaliści to **Michał Demianiuk** (I LO Białystok), **Dominika Magruk** (VI LO Białystok), **Adrian Kaźmiruk** (II LO z DNJB w Hajnówce), **Krzysztof Lelak** (ZSZ Hajnówka), **Andrzej Bogdan** (LO Biłgoraj), **Anna Marczuk** (LO Siemiatycze), **Elżbieta Klejbuk** (VI LO Białystok) i **Natalia Karpiuk** (II LO z BJN w Bielsku Podlaskim), którzy również zostali nagrodzeni cennymi upominkami.

Od początku jury przewodniczy biskup supraski **Grzegorz**. – Pytania stały na wysokim, akademickim poziomie, ale nie przestraszyliście się ich – mówił do olimpijczyków hierarcha. Zwrócił też uwagę na tematykę olimpiady: – Temat można było jeszcze inaczej sformułować. Mówiłbym nie o działalności, ale o służeniu apostoła Pawła. Patrząc na życie apostoła Pawła widać, że jego służba była oddaniem się Chrystusowi i drugiemu człowiekowi. Apostoł Paweł pokazał nam drogę wewnętrznego przebóstwienia, jak mamy żyć, by być uczestnikami życia wiecznego. W pismach apostoła Pawła mamy wszystkie aspekty teologii: chrystologię, soteriologię, pneumatologię.

Gratuluję i życzę wszystkiego dobrego.

Wśród zaproszonych gości byli przedstawiciele władz miejskich Białegostoku, podlaskiego kuratorium oświaty, rodzice i katecheci.

Od 2007 roku olimpiada ma akredytację Ministerstwa Edukacji Narodowej – o czym przypomniał jej inicjator, dr **Jan Zieniuk**, dyrektor Warszawskiej Metropolii Prawosławnej do spraw nauczania religii. To otwiera przed laureatami drzwi do dalszej edukacji. Mają oni zapewniony indeks na Chrześcijańską Akademię Teologiczną w Warszawie, kierunki humanistyczne na Uniwersytecie w Białymstoku i wybrane kierunki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.



W imieniu nagrodzonych, organizatorom, nauczycielom i rodzicom podziękował Damian Szymaniuk. Organizatorami Olimpiady są Katedra Teologii Prawosławnej Uniwersytetu w Białymstoku, Wydział Katechetyczny Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej i XI Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku.

**Natalia Klimuk**, fot. **autorka**

# Białoruski model

„Białoruś. Model państwa i gospodarki” to książka, którą prezentowano 1 marca 2013 roku w bibliotece Uniwersytetu w Białymstoku. Gospodarzami byli Uniwersytet w Białymstoku i Konsulat Generalny Republiki Białoruś w Białymstoku. W prezentacji uczestniczyli ambasador Białorusi Wiktar Gajsionak i konsul Aleksander Bierebienia. Autorzy wydanej przez Europejskie Centrum Analiz Geopolitycznych książki to Marcin Domagała, Mateusz Piskorski, Przemysław J. Sieradzan i Marian Szołucha.



*Obok od lewej: ambasador Wiktar Gajsionak, Mateusz Piskorski, Jan Syczewski, Marcin Domagała*

„Europejskie Centrum Analiz Strategicznych – czytamy we wstępie – interesowało się sytuacją naszego wschodniego sąsiada od dłuższego czasu, analizując zachodzące za Bugiem procesy społeczne, polityczne i ekonomiczne. Praca ma charakter interdyscyplinarny. Jej autorzy starają się ukazać splot szeregu różnych czynników wpływających na ukształtowanie się tego, co określamy niekiedy mianem białoruskiego modelu społeczno-gospodarczego. Bez wątpienia Białoruś wybrała po rozpadzie Związku Radzieckiego odmienną niż większość państw dawnego bloku wschodniego drogę transformacji. (...) Białoruś to jedno z niewielu współczesnych państw, które w sposób otwarty uznało potrzebę stworzenia ideologii państwowej. (...) Warto też zatrzymać się nad mapą Europy i przeanalizować kluczowe położenie państwa białoruskiego. Z jednej strony przestrzeń Białorusi odgrywa istotne znaczenie we wszelkich projektach integracyjnych na obszarze euroazjatyckim. Ścierają się tu z jednej strony wpływy bloku euroatlantyckiego, z drugiej zaś kontynentalnego. Białoruś jest jednym z motorów procesu integracji przestrzeni postradzieckiej…”.

Książka składa się z czterech rozdziałów: Geopolityka Białorusi (**Marcin Domagała**), System polityczny Białorusi (**Mateusz Piskorski**), Ideologia państwowa współczesnej Białorusi (**Przemysław J. Sieradzan**), Białoruski model gospodarki (**Marian Szołucha**).

Uczestniczący w prezentacji Marcin Domagała w swoich rozważaniach przedstawia możliwe scenariusze rozwoju sytuacji na Białorusi. Są to:

Wariant suwerenistyczny. Nic się nie zmienia w generalnym układzie władzy na Białorusi. Aleksander Łukaszenka nadal jest prezydentem. Kurs polityczny i ekonomiczny pozostają niezmienione. Oznacza to, że Białoruś nadal będzie działać w stale pogarszającym się otoczeniu międzynarodowym. Kontrola ze strony Kremla będzie się pogłębiać. Współpraca na linii Mińsk – Moskwa z jednej strony może stanowić zarzewie potencjalnego konfliktu, z drugiej oś napędową całego organizmu. Wiele tu będzie zależało od dyplomacji białoruskiej, która – jak pisze autor – nieraz pokazała już swoje umiejętności. Wariant „białoruski”, „ukraiński”, „polski”. Każdy z nich, aby się ziścił, musiałby zyskać podstawę w postaci czegoś w rodzaju oddolnej zmiany, podobnej do scenariuszy tzw. „kolorowych rewolucji”.

W „białoruskim” wariancie zmiana na prezydenckim fotelu mogłaby nastąpić w podobny sposób, jak w Rosji. W tym układzie na Białorusi radykalna zmiana systemu politycznego nie nastąpi.

W wariancie „ukraińskim” przekazanie władzy mogłoby nastąpić po dialogu z opozycją. Wówczas rozpocznie się na Białorusi proces oligarchizacji nomenklaturowej w gospodarce i zasady wolnego rynku. Tego domaga się Unia Europejska i Federacja Rosyjska.

Wariant „polski” jest mało prawdopodobny. Obecnie na Białorusi nie ma odpowiednika **Lecha Wałęsy** i Solidarności. Opozycja jest mocno skłócona, a hasła integracji z Zachodem są mało popularne.

Faktem jest, że Białoruś stanowi istotny obszar w Europie. I dlatego obszaru, po obu stronach geopolitycznej barykady, są poszukiwane rozwiązania. Tym samym – konkluduje Marcin Domagała – Białoruś coraz bardziej zaczyna przypominać wyspę. Będzie nią tak długo, jak długo będzie próbowała na wzburzonym oceanie dwóch potęg – Unii Europejskiej i Federacji Rosyjskiej – kroczyć własną drogą. Będzie to możliwe przy grze dyplomatycznej na najwyższym poziomie oraz atrakcyjności modelu społeczno-gospodarczego jako elementu alternatywy w epoce globalnego kryzysu neoliberalnego kapitalizmu.

– Ta książka – ocenił ambasador Białorusi **Wiktar Gajsionak** – jest rzetelną pracą naukową. Takich dotychczas w Polsce nie było. O Białorusi w Polsce nie pisze się nic albo źle. Książka może być przyczynkiem do dyskusji o naszym kraju.

„Białoruś. Model państwa i gospodarki” została wydana w nakładzie 350 egzemplarzy. Pewnym mankamentem pracy może być brak indeksów.

**Michał Bołtryk**, fot. **autor**




# Trwa budowa cerkwi w Bielance

Prawosławna parafia w Bielance należy do najmniejszych w diecezji przemysko-nowosądeckiej i Polsce. Tworzy ją trzydzieści osób. Parafia podjęła się trudu budowy nowej cerkwi wiosną ubiegłego roku. Starą musiała opuścić. Przejęli ją unici.

Nasza parafia, mocna duchem, podnosi się po raz kolejny jak mityczny feniks z popiołów. Prawosławni z Bielanki niejednokrotnie ratowali starą świątynię, podnosząc ja z ruin, bo taką zastali wracając z wygnania. Nikomu wtedy nie była potrzebna, a teraz muszą opuścić swoją cerkiew po raz kolejny, tak jak w 1947 roku.

W maju 2012 roku rozpoczęliśmy budowę nowej cerkwi, wierząc że znajdą się dobrzy ludzie, którzy pomogą. 23 czerwca położono kamień węgielny, w którym złożono cząsteczkę kamienia z Golgoty, relikwie świętych Dzieci Betlejemskich i św. Maksyma Gorlickiego.

– Ta ziemia jest Golgotą prawosławia. Przeszli ją Łemkowie i idą ku zmartwychwstaniu, nie tracąc wiary. Łemkowie, tak jak betlejemskie niewiniątka, musieli uciekać przed władcą świata. Św. Maksym Gorlicki jest symbolem powrotu Łemków do wiary ojców, prawosławia, i wytrwałości w wierze – mówił władyka **Paisjusz** podczas uroczystości wmurowania kamienia węgielnego.

Prace trwają nadal. Jak wielką radością napełniły się serca naszych parafian, kiedy widzieli pnące się ku niebu mury cerkwi. Przed zimą udało się zamknąć stan surowy i wykonać konstrukcję dachu. Niestety, finanse nie pozwalają na prowadzenie dalszych prac. Dzięki ofiarności wiernych naszej Cerkwi udało się kupić i zamontować okna, blachę i krzyże na kopuły. W marcu rozpoczęliśmy krycie kopuł. Przed nami dużo pracy i wydatków. Dlatego z błogosławieństwa Świętego Synodu Biskupów, na kwiecień 2013 roku wyznaczono ogólnometropolitalną kwestę. W związku z tym zwracamy się do duchownych i wiernych o złożenie ofiary na ten nowy Dom Boży, będący świadectwem naszej wiary, miłości i nadziei.

**o. Andrzej Grycz**

Pragnący nas wspomóc mogą wpłacać na konto:
Parafia Opieki Matki Bożej
w Bielance
18-311 Szymbark
BS w Bieczu, O/Gorlice – Zawodzie
20 8627 0001 2002 3008 7233 0001
z dopiskiem
„Budowa cerkwi w Bielance"

*Pielgrzymi przy studni Jakuba, miejscu spotkania Chrystusa z Samarytanką, i na Drodze Krzyżowej*

# Słowa tego nie oddadzą

Parafia św. Jana Teologa w Białymstoku już po raz drugi zorganizowała pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Od 25 stycznia do 4 lutego 27 osób pokłoniło się najważniejszym miejscom związanym z Ewangelią i chrześcijaństwem. Grupa była międzynarodowa, bo wraz z nimi pielgrzymowali wierni ze Słowacji.

Podróżowanie do Ziemi Świętej, powtarza się nieraz, to jak czytanie „piątej Ewangelii". To prawda. Czytając Pismo Święte nie jesteśmy w stanie zrozumieć uwarunkowań towarzyszących poszczególnym zdarzeniom. Nie mamy odniesienia do klimatu, przyrody, odległości czy atmosfery poszczególnych miejsc. Odczytujemy je lepiej dzięki obecności w tych miejscach i duchowym przeżyciu wydarzeń opisywanych w Biblii, gdy chodzimy śladami Chrystusa i Apostołów.

Rosyjska Duchowna Misja w Ziemii Świętej była partnerem parafii św. Jana Teologa przy organizowaniu pielgrzymki. Przewodnikiem i opiekunem była matuszka **Miriam** (**Jurczuk**), mniszka pochodząca z Polski, która od ponad dwudziestu lat niesie posługę w Ziemi Świętej. Jej wiedza, doświadczenie oraz wyjątkowa dobroć i serdeczność były niewątpliwie wielkim atutem naszej podróży.

Pielgrzymi zamieszkali w hotelu w Betlejem, zaledwie kilka minut drogi od Bazyliki Narodzenia. Bożonarodzeniowy okres potęgował przeżywanie tej bliskości. Każdy mógł codziennie pójść do groty, w której na świat przy-



czyć, jak wygląda drzewo sykomory, o którym mówi Ewangelia. Wielkim przeżyciem było też zaproszenie na posiłek do monasteru, który znajduje się na miejscu domu Zacheusza, gdzie Chrystus ze swoimi uczniami uczestniczył w wieczerzy przygotowanej przez gospodarza domu. Modlili się na Górze Kuszenia. Pojechali do Samarii i pili wodę ze studni Jakuba, przy której Chrystus spotkał Samarytankę i gdzie spędził kilka dni z mieszkańcami tego miejsca.

Pielgrzymka do Ziemii Świętej była ogromnym przeżyciem, autentycznym

szedł Chrystus. W pierwszą niedzielę właśnie w grocie Narodzenia uczestniczyliśmy w św. Liturgii.

Betlejem leży blisko świętego miasta Jeruzalem, w którym pielgrzymi spędzili kilka dni. Byli gośćmi patriarchy Jerozolimy i całej Palestyny **Teofila III**, który podczas audiencji udzielił duchownym z Polski i Słowacji błogosławieństwa umożliwiającego służenie niedzielnej nocnej Liturgii Świętej w Grobie Pańskim.

Było to wielkie przeżycie dla duchownych, ale i pielgrzymów, którzy tej nocy przystąpili do Eucharystii w miejscu, gdzie zmartwychwstał Chrystus.

W Jerozolimie *połomniki* pokłonili się miejscom związanym z ziemskim życiem i działalnością Chrystusa. Przeszli Drogę Krzyżową, niosąc swoje krzyże, byli na Górze Oliwnej, w Getsemani, na górze Syjon. Dzięki wielkiej wiedzy i otwartości matuszki Miriam mogli wzbogacić wiedzę o Jerozolimie czasów Jezusa i o współczesnej sytuacji chrześcijan żyjących w Świętym Mieście.

Codziennie rano czekał na pielgrzymów autokar i kolejne święte miejsca, które dzięki łasce Bożej mogli zobaczyć.

Dwa dni spędzili w Galilei, odwiedzili Nazaret, Kafarnaum, Kanę Galilejską, górę Tabor. Mieszkali w Tyberiadzie nad brzegiem Jeziora Galilejskiego, w miejscu, gdzie miało miejsce pierwsze cudowne rozmnożenie ryb.

Podróżowali po Pustyni Judzkiej i przebywali w wielu ważnych monasterach – św. Sawy, św. Gerasima czy św. Teodozjusza Wielkiego. Odwiedzili Liddę, miejsce męczeńskiej śmierci św. Jerzego Zwycięzcy. Wielkim przeżyciem był wyjazd nad rzekę Jordan do miejsca, gdzie Chrystus przyjął Chrzest od Jana Chrzciciela. Zgodnie z tradycją pielgrzymowania dokonali tu obrzędu Wielkiego Poświęcenia Wody. Wszyscy pielgrzymi, po modlitwie i poświęceniu, zanurzyli się w wodach Jordanu.

Odwiedzili Jerycho, gdzie modlili się na miejscu spotkania Chrystusa z Zacheuszem. Mieli możliwość zoba-



doświadczeniem wiary i samego Boga. Pielgrzymi, którzy przez ponad dziesięć dni „chodzili śladami Chrystusa", wyjeżdżali z Jerozolimy uduchowieni, przepełnieni poczuciem Łaski Bożej i bardzo szczęśliwi, mówili o spełnieniu życiowych marzeń, o najważniejszych dniach w swoim życiu, o przeżyciach, których nie są w stanie opisać. Rzeczywiście, żadne słowa nie są w stanie oddać tego, co wierzący człowiek doświadcza w Ziemii Świętej.

**o. Michał Czykwin**
fot. **autor**

# Zasłużeni dla powiatu

Po raz piąty w Hajnówce wręczono medale Zasłużony dla Powiatu Hajnowskiego. Uroczystość odbyła się 28 lutego 2013 roku. Gospodarze spotkania: starosta hajnowski Włodzimierz Pietroczuk i przewodniczący rady powiatu Mikołaj Michaluk. Wśród gości byli wicemarszałek województwa podlaskiego Walenty Korycki, radny sejmiku wojewódzkiego Mikołaj Janowski, Aleksander Suworow z konsulatu Białorusi w Białymstoku, przedstawiciel samorządu kamienieckiego z Białorusi, burmistrzowie, wójtowie, duchowni prawosławni i rzymskokatoliccy, laureaci poprzednich edycji tego wyróżnienia.

W granicach obecnego powiatu hajnowskiego, istniejącego od 1 stycznia 1999 roku, znajduje się dziewięć gmin – Białowieża, Czeremcha, Czyże, Dubicze Cerkiewne, Hajnówka miasto, Kleszczele gmina i miasto, Narew i Narewka.

Razem z tegorocznymi laureatami tytuł zasłużonych dla powiatu hajnowskiego otrzymało czterdzieści pięć osób.

Medale w 2013 roku otrzymali **„Echo Puszczy”** – zespół pieśni Hajnowskiego Domu Kultury, **Maria Zdanowska**, **Sławomir Smyk** – rzeźbiarz, **Jarosław Kot** – prezes spółki komunalnej, byli burmistrzowie: Hajnówki **Anatol Ochryciuk**, Kleszczel **Aleksander Sielicki** oraz wójtowie: Dubicz Cerkiewnych **Anatol Pawłowski** i Narwi **Jakub Sadowski**.

– Te medale – mówił starosta **Włodzimierz Pietroczuk** – są wyrazem naszego szacunku dla ludzi, którzy przyczyniają się do rozwoju powiatu, swoje pasje i talenty poświęcają tej ziemi.



Wojewoda podlaski **Maciej Żywno** napisał do samorządowców powiatu hajnowskiego: „Wyrażam szacunek i uznanie dla dokonań samorządu. Jestem pod wrażeniem zaangażowania w budowie demokracji lokalnej”.

Poseł **Eugeniusz Czykwin** w liście do starosty pisał: „Miniony rok przyniósł powiatowi hajnowskiemu wiele znaczących zmian na lepsze. Nie byłoby to możliwe bez zaangażowania i pełnej poświęcenia pracy starosty, burmistrza miasta, samorządowców, przedsiębiorców, pracowników instytucji, mieszkańców całego powiatu. Jako poseł tej ziemi, mający szczególny sentyment do jej mieszkańców, ich kultury i tradycji, a właściwie należałoby powiedzieć naszej kultury i tradycji, dziękuję za dobrą i owocną współpracę dla dobra Hajnówki i całej Ziemi Hajnowskiej”.

Warto zauważyć, że w tym roku nadano medale aż czterem byłym burmistrzom i wójtom. Pierwszym wójtem, który otrzymał ten laur w 2012 roku, jest **Mikołaj Pawilcz** z Narewki. Wójtem Narewki Mikołaj Pawilcz jest od wielu lat, wciąż wybierany na kolejną kadencję.

W imieniu nagrodzonych podziękował Anatol Ochryciuk, były burmistrz Hajnówki: – Każdy z nas pracując, pełniąc różne funkcje społeczne i zawodowe, starał się jak najwięcej dać od siebie na rzecz spraw, którymi się zajmowaliśmy. Czerpaliśmy satysfakcję i wnosiliśmy wkład w nasze wspólne dobro. Dziś zostaliśmy docenieni i uhonorowani. Mamy wszyscy jeszcze niemało sił i chęci do działania. Tytuł będzie nas mobilizował do pracy na rzecz naszej małej ojczyzny, Ziemi Hajnowskiej.

Przyjemnym urozmaiceniem uroczystości były występy artystów. 31-osobowa orkiestra Straży Pożarnej w Hajnówce grała amerykańskie standardy, chór „Echo Puszczy” śpiewał białoruskie piosenki, młody akordeonista **Mateusz Charkiewicz** grał wiązankę standardów rosyjskich (Riabina, Podmoskiewskie Wieczory, Katiusza, Mołdawanka, Kalinka…), a pięcioosobowy dziewczęcy zespół taneczny z Białowieży oczarował nas tańcem cygańskim.

Warto pochwalić samorządy powiatu hajnowskiego za to, że tak dbają o rozwój kultury.

**Michał Bołtryk**
fot. **autor**

# O wyborze Franciszka

**Wybór kardynała z Argentyny Jorge Mario Bergoglio na papieża, który przybrał imię Franciszek, został przyjęty w kręgach prawosławnych życzliwie.**

Na Mszy Świętej inaugurującej pontyfikat papieża **Franciszka**, po raz pierwszy od czasu zerwania jedności eucharystycznej pomiędzy chrześcijanami Wschodu i Zachodu w 1054 roku, obecny był patriarcha Konstantynopola **Bartłomiej I**.

Relacje pomiędzy rzymskimi katolikami i prawosławnymi poprawiały się od czasu Soboru Watykańskiego II poprzez wzajemne wizyty, przyjazne gesty i dialog teologiczny, który po okresie zastoju, za pontyfikatu **Benedykta XVI** poważnie przyspieszył. Wspierając ten dialog papież Benedykt zaproponował zaczerpnięte z czasów pierwszego tysiąclecia chrześcijaństwa sposoby wyrażania prymatu następcy św. Piotra, które dla prawosławnych byłyby możliwe do przyjęcia.

Czy jego następca będzie kontynuował i wspierał ten proces? Wiele zdawałoby się na to wskazywać. W wiadomościach pojawiających się po wyborze nowego papieża pojawiły się informacje o jego kontaktach z prawosławnymi. Biskup **Jan** z Caracas w Wenezueli, administrator parafii Patriarchatu Moskiewskiego w Ameryce Południowej, poinformował, że kardynał **Jorge Mario Bergoglio** jako arcybiskup Buenos Aires, każdego roku był obecny na świątecznym nabożeństwie Narodzenia Chrystusa w prawosławnej katedrze stolicy Argentyny.

O jego „dobrym nastawieniu do Rosji" świadczy osobiste zaangażowanie w otwarcie wystawy ponad osiemdziesięciu ikon Bogarodzicy współczesnych rosyjskich ikonografów w grudniu ubiegłego roku. Biskup Jan twierdzi, iż to za sprawą interwencji obecnego papieża wystawę ulokowano w salach prestiżowego Katolickiego Uniwersytetu Argentyny.

Wielce znamienne w tej kwestii zdają się być znaczące akcenty, jakie pojawiły się podczas inauguracyjnej Mszy Świętej na Placu św. Piotra. Komentatorzy zauważyli, że papież Franciszek w homilii nazywał siebie przede wszystkim nowym biskupem Rzymu. Pojawiły się porównania z prawosławnym pojmowaniem eklezjalnego prymatu jako „pierwszeństwa pośród równych" (łac. *primus inter pares*) oraz przypuszczenia o zamiarach bardziej kolegialnego sprawowania urzędu zwierzchnika Kościoła rzymskokatolickiego przez papieża Franciszka.

Równie ważny w tym kontekście zdaje się być wyraźnie prawosławny ryt czytania Ewangelii i fakt, że ewangeliczny fragment czytany był po grecku. Nie bez znaczenia pozostaje braterski liturgiczny „pocałunek pokoju" pomiędzy nowym papieżem i ekumenicznym patriarchą Bartłomiejem.

Agencje prasowe cytowały również wypowiedź metropolity wołokołamskiego **Hilariona**, przewodniczącego Wydziału Zewnętrznych Kontaktów Kościelnych Patriarchatu Moskiewskiego, w której stwierdził, iż „spotkanie nowego papieża z patriarchą **Kiryłem** jest możliwe, ale jego miejsce i czas są uzależnione od tego, jak szybko przezwyciężymy konsekwencje konfliktów z przełomu lat 80. i 90.", które dotknęły w głównej mierze Ukrainę, ale wpłynęły znacząco na stan całego Patriarchatu Moskiewskiego.

Metropolita Hilarion zauważył również, iż „w wielu przypadkach papież Franciszek okazywał duchową sympatię wobec Kościoła prawosławnego i pragnienie bliższych kontaktów". Wyraził również nadzieję, że „relacje przymierza będą się pogłębiać i poczucie więzi pomiędzy nami będzie się umacniać". Potwierdzeniem tych słów była obecność metropolity Hilariona na mszy inauguracyjnej w Watykanie.

**(xwm)**

### METROPOLITA SAWA O WYBORZE PAPIEŻA

– Wybór kardynała Jorge Mario Bergoglia na papieża Franciszka I uważam za pozytywny znak – powiedział metropolita **Sawa**. – Sam wybór był dla mnie zaskoczeniem. Wybrano człowieka spoza Europy, z kraju „z końca świata" – podkreślił. – Nowy papież jest jezuitą, to także jest wymowne, jeśli się pamięta, że swego czasu zakon jezuitów został zlikwidowany przez Stolicę Apostolską.

– Gratulując wyboru na urząd papieski życzymy Jego Świątobliwości, by służba ubogiego św. Franciszka była dla Jego Świątobliwości bodźcem ku szerzeniu dobra, pokoju, wzajemnego zrozumienia i jedności. Jako prawosławni liczymy na dobrą współpracę z Kościołem rzymskokatolickim pod jego przewodnictwem – podkreślił metropolia.

# O odejściu Benedykta XVI

Kilku prawosławnych przyjaciół zapytało mnie, co myślę o rezygnacji papieża **Benedykta XVI**. Gdy wspomniałem o zamieszczonym w „Commonweal" artykule *Akt pokory Benedykta* **Josepha A. Komonchaka** i jego stwierdzeniu, iż rezygnacja papieża sprowadziła papiestwo z powrotem do Kościoła, reagowali bardzo pozytywnie. Byli również pełni współczucia dla samego Benedykta, zauważając – podobnie jak wielu innych – iż jego decyzja musiała być częściowo sprowokowana wspomnieniem powolnego zaniku **Jana Pawła II** i zawirowań, jakie temu towarzyszyły.

Pojawiły się pogłoski o tajnych raportach, watykańskich intrygach, szantażach związanych z próbami tuszowania skandali seksualnych. Nie-

które z nich, a może nawet wszystkie, mogą być częścią prawdziwej historii. Jednak szacunek dla Benedykta budzą jakość i współczująca natura jego myśli. Nie bez znaczenia jest też fakt, że to właśnie on zmusił do ustąpienia **Marciala Maciela Degollado**, założyciela Legionów Chrystusa, po tym, jak tej decyzji nie podjął Jan Paweł II. Wszystko to powoduje moją wiarę w to, że rezygnacja Benedykta powodowana była pragnieniem dobra Kościoła. […]

W decyzji Benedykta nie chodzi o heroizm. Tym, co naprawdę ma tutaj znaczenie, jest pokora zawarta w jego decyzji o rezygnacji z władzy. Wpłynie ona na przyszłość papiestwa i wyjdzie mu to na dobre. W rezygnacji z jakiejkolwiek władzy, którą można byłoby jeszcze zachować, jest coś z kenozy (gr. *kenosis*) i niech Bóg błogosławi Benedykta za to, co uczynił. Mam nadzieję, że oznacza to początek rewidowania natury władzy papieskiej. Lord **Acton** udał się do Rzymu podczas Soboru Watykańskiego I, aby lobbować przeciwko idei nieomylności papieża, a jego często cytowana wypowiedź: „Każda władza deprawuje, a władza absolutna deprawuje absolutnie" była wzmianką na temat papiestwa. Wierzę, że rezygnacja Benedykta była prawdziwie bezinteresownym aktem, podjętym dla dobra wszystkich.

Gdy mówię „dla dobra wszystkich", mam na myśli również tych, którzy nie są rzymskimi katolikami. Mogłoby się wydawać, że nas to wszystko nie dotyczy, ale pamiętam, co wiele lat temu powiedział mi pewien prawosławny mnich: „Powinniśmy modlić się o siłę Kościoła katolickiego. Bez nich wyglądamy całkiem nieporadnie". Myślę, że chodziło mu o to, że Kościół rzymskokatolicki, podobnie jak wschodnie i orientalne (chalcedońskie i przedchalcedońskie) Kościoły prawosławne oraz Kościół Wschodu (jego członkowie nie lubią być nazywani nestorianami), w nieprzerwany sposób sięga czasów apostolskich i podtrzymuje zestaw wierzeń i założeń, które w naszych czasach są podważane. Jako największy ze starożytnych apostolskich Kościołów i ten, który jest najbardziej widoczny i słyszalny na Zachodzie, rzymski katolicyzm odgrywa zasadniczą rolę w prezentowaniu sakramentalnej wizji świata. Jeśli mu się to uda, Kościół katolicki może pokazać, że starożytna tradycja jest ciągle żywa. Jak wyśmienicie ujął to **Jaroslav Pelikan**: „Tradycja to żywa wiara zmarłych; tradycjonalizm to martwa wiara żywych". W uderzający sposób to życie i życiodajną naturę katolicyzmu pokazuje chociażby zapoczątkowany przez **Dorothy Day** ruch Catholic Worker oraz wspólnota Małych Braci od Jezusa, żeby wspomnieć jedynie o dwóch przykładach. Przykład podobnej żywej wizji w prawosławiu dają tacy ludzie jak św. matka Maria (Skobcowa) i założona przez nią paryska wspólnota Lourmel oraz św. Sylwan ze Świętej Góry Atos.

Choć następca Benedykta z pewnością będzie miał wiele do zrobienia w Watykanie i całym Kościele, prawdziwie wielkim problemem jest to, że nawet najśmielsze, przez wielu wyczekiwane, choć mało prawdopodobne reformy, niewiele będą mogły zmieniły. Kościół rzymskokatolicki i wszystkie Kościoły działają w świecie, który wobec tradycyjnej religii jest nie tyle wrogi, co całkowicie obojętny. Kościół zaspokaja potrzebę, której świat nie dostrzega. Odpowiada na pytania, których nikt nie zadaje.

Dane mi było spotkać prawdziwie świętych ludzi. To oni sprawiają, że ludzie zaczynają zadawać pytania o to, kim są i w jakim kierunku zmierza ich życie. To właśnie przejawów świętości potrzebujemy najbardziej. Biskupi, od papieża począwszy, niewiele mają z tym do czynienia, a myląc świętość z moralnością (głównie tą seksualną) hierarchia zmąciła wodę.

Potrzebujemy odwagi aby próbować modlić się nieustannie, jak zaleca św. Paweł. Potrzebujemy świętych.

**o. John Garvey**
tłum. **o. Włodzimierz Misijuk**

O. John Garvey jest duchownym Cerkwi prawosławnej w Ameryce. Przez wiele lat prowadził kolumnę w piśmie „Commonweal", poświęconym tematom politycznym, kulturalnym i religijnym. Jego najbardziej znanymi książkami są *Ziarna Słowa* i *Prawosławie dla nieprawosławnych.*

# Pół procenta

21 lutego 2013 roku Minister Administracji i Cyfryzacji **Michał Boni** ogłosił, że zespoły konkordatowe Kościoła rzymskokatolickiego i rządu osiągnęły kompromis w sprawie wysokości dobrowolnego odpisu podatkowego, zgodnie z którym obywatele będą mogli przekazać 0,5 proc. od płaconych państwu podatków na wybrany Kościół lub związek wyznaniowy. Odpis miałby zrekompensować Kościołom otrzymywane dziś z budżetu państwa dofinansowanie z tzw. Funduszu Kościelnego.

Utworzony w 1950 roku przez władze PRL-u Fundusz przedstawiany był jako swoista „rekompensata" za zabrane Kościołom nieruchomości. Budżet Funduszu miał być tworzony z dochodów uzyskiwanych z odebranych Kościołom budynków i gruntów. W praktyce okazało się, że państwo „nie sporządziło ich wykazu". W ostatnich latach Fundusz niemal w całości przeznaczany był na dofinansowanie składek na ubezpieczenie społeczne duchownych wszystkich wyznań (około 23 tys. osób, część z nich objęta jest ubezpieczeniem z innego tytułu, np. jako katecheci czy kapelani). Obecnie Fundusz to około 90 mln zł.

Przed wyborami 2011 roku wobec Funduszu pojawiły się głosy krytyczne. Wywołały je skandale związane z funkcjonowaniem Komisji Majątkowej rządu i Kościoła rzymskokatolickiego – bulwersujące opinię publiczną „przekręty" są obecnie rozpatrywane przez sądy. Komisję Majątkową Kościoła katolickiego w szybkim tempie zlikwidowano, co krytykom dostarczyło argumentów, że skoro Kościół rzymskokatolicki odzyskał już wszystkie zabrane mu ziemie, Fundusz stracił rację bytu.

Premier **Donald Tusk** w *expose* z 18 listopada 2011 roku zapowiedział





zaprzestanie finansowania ubezpieczeń emerytalnych osób duchownych z budżetu państwa. W miejsce zlikwidowanego Funduszu wprowadzony ma zostać odpis 0,5 proc. Specjaliści obliczyli, że Kościół rzymskokatolicki mógłby z niego uzyskać nawet 300 mln zł. W praktyce nie jest to możliwe.

Szacuje się, że wpłaty mogą sięgnąć około 140 mln złotych i jeśli tak w rzeczywistości by było, to Kościół katolicki zyskałby w porównaniu do obecnego dofinansowania kilkadziesiąt milionów (w tych wyliczeniach pomija się finansowanie przez Państwo szkolnictwa wyznaniowego i innych przypadków, np. budowę Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie). Uzgodniono, że jeśli wpłaty z odpisu w latach 2014-2016 byłyby niższe od obecnie uzyskiwanych z Funduszu, państwo tę różnicę wyrówna, jeżeli zaś Kościoły i związki wyznaniowe zbiorą więcej niż 100 mln złotych, to zwrócą do budżetu różnicę między kwotą 90 mln a faktycznie zebraną. Po trzech latach ma być dokonana ocena funkcjonowania nowego systemu.

Z przyjętymi przez rząd i Kościół rzymskokatolicki rozwiązaniami nie zgadzają się przedstawiciele „mniejszościowych" Kościołów.

– Nie zgadzamy się na żadne odpisy – stwierdził zwierzchnik naszej Cerkwi, metropolita **Sawa**. – Przekazaliśmy to premierowi i Sejmowi. Nasi wierni w większości mieszkają na wsiach albo w małych miasteczkach, to ludzie ubodzy. Środki z odpisu byłyby niewielkie. Dlatego też potrzebna jest rekompensata, zapisana w ustawie – powiedział metropolita.

Również arcybiskup **Jeremiasz**, przewodniczący Polskiej Rady Ekumenicznej, wyraził obawy, że po zmianie sposobu finansowania Kościołów zrzeszonych w PRE pogorszy się ich sytuacja. – Trzeba postawić pytanie, czy państwo potrafi wychować młode pokolenia tak, by były ofiarne, serdeczne, zdolne do pracy na rzecz innych i czy państwo będzie stać na prowadzenie wielu różnych instytucji, które teraz prowadzą Kościoły z pewnością o wiele taniej niż to mogą robić instytucje państwowe czy zakładane przez inne organizacje – stwierdził władyka.

Minister Boni zapowiedział dalsze rozmowy z Kościołami i Związkami Wyznaniowymi. Nasuwa się jednak pytanie, dlaczego przyjęcia „roboczego kompromisu" z jednym, to prawda że dominującym pod względem liczby wiernych, Kościołem nie poprzedzono rozsądnymi propozycjami, niwelującymi obawy tych „mniejszych"? Ich oczekiwania są identyczne z tymi, które wysunął Kościół rzymskokatolicki, a które rząd uwzględnił.

Sprowadzają się one do niepogorszenia obecnej ich sytuacji. Mechaniczne przeniesienie przyjętego sposobu z całą pewnością sytuację tę pogorszy. Rząd nie może nie dostrzegać, że w odniesieniu do Cerkwi prawosławnej, innych Kościołów zrzeszonych w PRE, także Związku Gmin Żydowskich, Komisje Majątkowe nie zakończyły rozpatrywania wniosków o zwrot odebranych im nieruchomości.

Nie może także całkowicie pomijać krzywd wyrządzonych przez państwo polskie Cerkwi prawosławnej – w okresie międzywojennym Cerkwi odebrano około 500 tys. ha ziemi i w barbarzyńskiej akcji zburzono około 140 świątyń na Chełmszczyźnie i Podlasiu.

Minister Boni publicznie zapewnił, że w proponowanych rozwiązaniach będzie brana pod uwagę sytuacja i specyfika „mniejszych" Kościołów i związków wyznaniowych. Spełnienie tych deklaracji wymagać będzie stworzenia alternatywnego w stosunku do uzgodnionego z Kościołem katolickim modelu dofinansowania „mniejszych" Kościołów. Pojawi się oczywiście problem równości konstytucyjnej i wiele innych poważnych problemów natury prawnej. Dla przykładu, czy Kościoły będą mogły identyfikować osoby fizyczne dokonujące odpisu na jego rzecz, czy dokonanie odpisu nie będzie naruszało gwarantowanego przez Konstytucję (art. 53 ust. 7) prawa do milczenia w sprawach światopoglądowych, przekonań religijnych lub wyznania (tzw. tajemnica wyznania), jak będą realizować swoje prawa do odpisu osoby z małżeństw mieszanych? Wątpliwości i pytań rodzi się wiele.

Nazywane „roboczym kompromisem" porozumienie między rządem a Kościołem rzymskokatolickim jest w istocie ustaleniem o charakterze politycznym. Podobnym do tego, jakie w 1989 roku rząd **Mieczysława Rakowskiego** poufnie, bez informowania pozostałych Kościołów, zawarł z Kościołem rzymskokatolickim odnośnie treści ustawy „o stosunku państwa do Kościoła Katolickiego". Na mocy tej ustawy, gdyby została przyjęta bez poprawek, prawosławne świątynie, które kiedykolwiek w przeszłości należały do Kościoła unickiego, a takich na Białostocczyźnie jest większość, miały stać się własnością Kościoła katolickiego. Odsunięcie tego zagrożenia, a następnie uchwalenie ustawy gwarantującej naszej Cerkwi analogicznych do przyznanych Kościołowi katolickiemu praw, wymagało wiele zabiegów i trudu.

Pozostaje mieć nadzieję, że scenariusz sprzed dwudziestu lat nie będzie powtórzony.

Proponowane przez rząd rozwiązania, jeśli mają spełniać kryterium równości, nie mogą w rezultacie ich przyjęcia pogarszać sytuacji tych słabszych. Premier Tusk, ulegając presji części polityków oskarżających rząd o nieuzasadnione wydatki na Kościół, zbyt pochopnie zadeklarował likwidację Funduszu.

Politykom, tak troszczącym się o budżet państwa, należałoby postawić pytanie o zasadność finansowania z budżetu państwa działalności partii politycznych – roczne wydatki to ponad 80 mln zł. Sam Instytut Pamięci Narodowej pochłania rocznie 250 mln zł, a wypłacane urzędnikom i sportowym „menadżerom" premie i nagrody to sumy idące w dziesiątki milionów złotych. Czy w tej sytuacji opłacanie ubezpieczeń duchownych, w tym będących na misjach zakonnic i zakonników, poświęcających swe życie na modlitwę i pracę dla innych, to nieuzasadnione, zbędne wydatki?

**Eugeniusz Czykwin**

■ 21 kwietnia 2013 roku odbędzie się refrendum w sprawie odwołania wójta Mielnika **Adama Toboty**. Inicjatorzy referendum uważają, że gmina wpadnie w kłopoty finansowe z powodu budowy Parku Historycznego „Trylogia". Obiekt będzie generował wysokie koszty utrzymania. Przeciwnicy wójta zarzucają też, że decyzja w sprawie budowy parku została podjęta bez konsultacji społecznych. Gmina zapłaciła dotąd ponad 800 tys. złotych za dokumentację inwestycji. Szerzej o sprawie pisalismy w felietonie „Dzikie Pola w Mielniku" (PP 01/2013).

■ W Podlaskiem jest w tym roku dwanaście szkół do zamknięcia. Chodzi głównie o szkoły podstawowe. Na liście szkół do zamknięcia są też trzy podstawówki z litewskim językiem nauczania z gminy Puńsk. Likwidacja szkół to dla budżetu podlaskich gmin oszczędności rzędu kilkuset złotych. W ubiegłym roku było wytypowanych do zamknięcia około trzydziestu szkół.

■ Prof. **Jan Widacki**, były ambasador RP na Litwie, o stosunkach polsko-litewskich: „Polska trochę wyolbrzymia te sprawy. W sprawie pisowni polskich nazwisk po litewsku wypowiadał się Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu. Nie doszukał się w tym żadnej dyskryminacji. Pamiętajmy, że Litwa to jedyny kraj poza Polską, gdzie dzieci uczą się w polskich szkołach. A w Polsce dzieci w szkołach litewskich czy białoruskich uczą się po polsku większości przedmiotów. I zdają normalną maturę. Nikt jakoś nie drze z tego powodu koszuli. To, że polskie szkoły na Litwie się zamyka, to nie jest efekt złej woli, tylko konsekwencja niżu demograficznego. My też zamykamy szkoły, gdy brakuje w nich dzieci. A na dwujęzyczne tablice Polska zdecydowała się po 20-letniej dyskusji. Litwini potrzebują trochę więcej czasu".

■ W 2012 roku zakupowi turyści zza Bugu kupili w Polsce towary za 6,62 miliarda złotych. O jedną czwartą więcej niż w poprzednim. W 2011 roku było to pięć miliardów złotych. Wiele sklepów na wschodzie kraju specjalizuje się w obsłudze wschodnich klientów. Blisko przejścia granicznego powstała Korczowa Dolina, galeria, która dowozi swoich klientów bezpłatnymi autobusami wprost z granicy.

■ Czy uważa Pan/Pani, że Prezydent **Lech Kaczyński** mógł ponieść śmierć w wyniku zamachu? – zapytał CBOS ponad tysiąc Polaków na przełomie stycznia i lutego 2013 roku. 33 proc. odparło – tak (w tym 11 proc. zdecydowanie tak), 51 proc. – nie (28 proc. zdecydowanie nie). Tych, którzy wierzą w wersję **Macierewicza**, przybywa, a tych, którzy w raport **Millera** – ubywa. W maju 2012 roku 26 proc. Polaków brało pod uwagę, że mógł to być zamach. Najwięcej wyznawców hipoteza Macierewicza ma wśród wyborców partii PiS – 61 proc. (23 proc. ją odrzuca). W elektoracie PSL jest takich osób 40 proc. Wśród zwolenników PO 14 proc., a SLD 10 proc. Hipoteza zamachu najbardziej pociąga najmłodszych (46 proc. w grupie do 24 roku życia), mieszkańców wsi, z co najwyżej zasadniczym wykształceniem, najbiedniejszych.

■ Bilans obrotów handlowych Polska – Białoruś za 2011 rok wyniósł 2,3 miliarda dolarów, w tym eksport z Polski do Białorusi – 1,2 mld dolarów, a import z Białorusi do Polski – 1,1 mld dolarów. Najwięcej eksportujemy na Białoruś mięsa oraz jabłek i gruszek. Białoruski eksport do Polski to głównie produkty ropopochodne, gaz skroplony, nawozy potasowe, drewno surowe, drut izolowany, kable, kazeina… Polskie inwestycje na Białorusi w 2011 roku wyniosły 85 mln dolarów.

■ Według prokuratury obwodu grodzieńskiego na ponad milion mieszkańców obwodu 80 tysięcy nigdzie nie pracuje i nie płaci podatków. Z tej ostatniej grupy 18 tys. osób ma zachodnie auta, luksusowe domy bądź kilka mieszkań. Według prokuratury ludzie ci żyją z przemytu paliwa i papierosów do Polski i na Litwę.

■ W ukraińskim parlamencie pojawi się tłumacz. Będzie stale obecny podczas posiedzeń Komisji ds. Nauki i Edukacji, ponieważ dwóch jej członków z Partii Komunistycznej nie chce posługiwać się państwowym językiem ukraińskim i mówi wyłącznie po rosyjsku. Za czasów prezydenta **Wiktora Juszczenki** sytuacja była odwrotna. Były szef Naftohazu i przewodniczący Kongresu Ukraińskich Nacjonalistów **Ołeksij Iwczenko** nie chciał mówić po rosyjsku i na rozmowy do Moskwy zabierał ze sobą tłumacza. Posłanka nacjonalistycznej Swobody zagroziła, że rosyjskojęzycznych deputowanych będzie podawać do sądu. Swoboda szykuje też projekt ustawy o zakazie używania języka rosyjskiego w miejscach publicznych.

■ Rosyjski serial „Anna German" w Rosji oglądało codziennie ponad 20 milionów osób. W Polsce pierwszy odcinek, wyemitowany w TVP 1, obejrzało 6,5 mln widzów. Serial wyprodukowała rosyjska telewizja państwowa, ale jej decydenci postanowili, że reżyserem powinien być Polak **Waldemar Krzystek**, twórca „Małej Moskwy" – filmu o miłości Rosjanki i polskiego oficera. **Anna German** urodziła się w 1936 roku w radzieckim Uzbekistanie. Miała 9 lat, gdy z babką i matką (ojca rozstrzelało NKWD w 1938 roku) znalazła się we Wrocławiu. Nie mówiła po polsku, ale ukończyła liceum i studia geologiczne. Szybko stała się bardzo popularną piosenkarką. Wkrótce zrobiła oszałamiającą karierę estradową. Wygrywała kolejne festiwale piosenki. Śpiewała w siedmiu językach. Swój głos uważała za dar od Boga, podkreślała, że śpiewa dla Boga, nie dla sławy i poklasku. Miała 46 lat, gdy przegrała walkę z rakiem. Serial jest trzyjęzyczny – aktorzy mówią po rosyjsku, polsku i włosku. Do głównej roli wybrano pochodzącą z Litwy Polkę **Joannę Moro**. Atutem aktorki było także to, że świetnie posługuje się polskim i rosyjskim.

# Mit wyklętych

*1 marca obchodzono po raz trzeci Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych". Były wystawy, prezentacje filmów o bohaterach podziemia, pogadanki w szkołach, gry miejskie, rajdy rowerowe szlakiem walk, składanie kwiatów…*

*Święto państwowe ustanowił Sejm RP 3 lutego 2011 roku. Projekt ustawy wyszedł z kancelarii prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego 26 lutego 2010 roku. Po katastrofie smoleńskiej prezydent Bronisław Komorowski z premierem Donaldem Tuskiem zatroszczyli się o to, aby projekt Lecha Kaczyńskiego stał się ustawą.*

*Na początku 2011 roku sprawa nabrała gwałtownego przyspieszenia. 3 lutego 2011 roku głosowano w Sejmie nad projektem zaproponowanym przez Komisję Kultury i Środków Przekazu. Głosowało 417 posłów, za było 406 posłów, przeciw ośmiu (z wyjątkiem Eugeniusza Czykwina wszyscy posłowie z województwa podlaskiego głosowali za ustawą), wstrzymało się trzech, nie głosowało 43.*

*Senat przyjął ustawę bez poprawek, prezydent Bronisław Komorowski ją podpisał. Zdążono na 1 marca – rocznicę (1945) egzekucji tzw. IV komendy Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość.*

*We wstępie do ustawy czytamy, komu jest ona poświęcona: „W hołdzie „Żołnierzom Wyklętym" – bohaterom antykomunistycznego podziemia, którzy w obronie niepodległego bytu Państwa Polskiego, walcząc o prawo do samostanowienia i urzeczywistnienia dążeń demokratycznych społeczeństwa polskiego, z bronią w ręku, jak i w inny sposób przeciwstawili się sowieckiej agresji i narzuconemu siłą reżimowi komunistycznemu".*

*Bardzo piękne i patetyczne słowa, jak to w ustawie.*

*Ale kim naprawdę byli ci „żołnierze wyklęci", których należy czcić?*

*– Dziś to pojęcie jest dalece nieprecyzyjne – mówi w „Gazecie Wyborczej" Rafał Wnuk, profesor KUL, badacz historii powojennego podziemia, redaktor „Atlasu polskiego podziemia niepodległościowego", pracownik Muzeum Historii II Wojny Światowej. I wyjaśnia: „W uproszczeniu podziemie akowskie podzieliło się na nurt zakładający działanie na rzecz demokratyzacji Polski w warunkach zastanych w 1945 roku oraz ruch ściśle militarny, czyli Narodowe Zjednoczenie Wojskowe, drugą co do liczebności organizację. (...) Obecnie ich wszystkich wkładamy do jednego worka „żołnierzy wyklętych", gdy tymczasem spora ich część nie chciała mieć ze sobą nic wspólnego. Jedni – WiN – walczyli o demokratyczną, związaną z Zachodem Polskę, inni chcieli Polski zamkniętej, etnicznej i nacjonalistycznej. Bo o stworzenie takiego państwa chodziło radykalnym nacjonalistom z Narodowych Sił Zbrojnych".*

*Niestety, na Białostocczyźnie od 1945 roku „budowało" Polskę Narodowe Zjednoczenie Wojskowe. W pamięci już kolejnego pokolenia Białorusinów Podlasia pozostały takie postacie, jak Łupaszka (Zygmunt Szendzielarz), Bury (Romuald Rajs) czy Zygmunt (Zygmunt Błażejewicz).*

*Łupaszka ze swym oddziałem wymknął się z Wilna przed Sowietami i przywędrował do Puszczy Białowieskiej. Początkowo był podporządkowany komendantowi Okręgu Białostockiego AK płk. Władysławowi Liniarskiemu (w Białymstoku ma swoją ulicę). Ale w 1945 roku odmówił wykonania rozkazu rozformowania oddziału i samodzielnie podjął decyzję prowadzenia walki z komunistami.*

*Teraz zaczęły się zdarzenia najgorsze dla Białorusinów na Podlasiu.*

*W wrześniu 1945 roku, na bazie drugiego szwadronu rozwiązanej 5 Brygady Wileńskiej, dowodzonej przez majora Zygmunta Szendzielarza ps. Łupaszka, zostało utworzone ugrupowanie Burego Pogotowie Akcji Specjalnej – Narodowe Zjednoczenie Wojskowe.*

*Bury, przemieszczając się przez białoruskie wsie, palił domy i mordował mieszkańców. Od 29 stycznia do 2 lutego 1946 roku spalił cztery wsie i zamordował – strzelając i paląc żywcem – 80 osób. Wszystkie ofiary były Białorusinami wyznania prawosławnego.*

*Prokurator Instytutu Pamięci Narodowej te zabójstwa określił jako „…należące do zbrodni ludobójstwa, wchodzące do kategorii zbrodni przeciwko ludzkości".*

*Porucznik Zygmunt Błażejewicz, ps. Zygmunt, do dziś uważany przez prawicowe media za bohatera, dowodząc 1 Szwadronem 5 Brygady Wileńskiej pacyfikował w maju 1945 roku wieś Potoka, dziś gmina Michałowo. Za pierwszym razem zastrzelił czterech mieszkańców, za drugim spalił wieś. W jednym z domów spłonęło troje dzieci. Co i komu winne były te dzieci?*

*Wymienione postacie powojennego podziemia podpadają jak najbardziej pod ustawę o „Żołnierzach Wyklętych" z 3 lutego 2011 roku. Każdy z nich został już dawno uhonorowany. Rodziny otrzymały od państwa zadośćuczynienia za krzywdy. Nad losem ofiar najwyższe instytucje naszego państwa nie chcą się pochylić.*

*Bardzo trafnie skomentował budowę mitu, do czego przyczynia się ustawa, „żołnierzy wyklętych" Andrzej Romanowski, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego („Przegląd" 11-17.03.2013): „Nie można na grobach niewinnych ofiar budować mitu „żołnierzy wyklętych", ale trzeba pamiętać, że niewinne ofiary były po obu stronach. Po pierwsze – „żołnierze wyklęci" niejedno mieli imię. Między ideowością a bandytyzmem rozciąga się szeroka przestrzeń postaw i działań niemożliwych do jednolitego zdefiniowania".*

*Według niektórych obliczeń, wśród ofiar zbrojnego podziemia było 5043 bezbronnych cywili, w tym 265 rolników i 691 gospodyń domowych oraz 187 dzieci do lat 14. Po stronie organów władzy ludowej zginęło 9857 osób oraz 1980 wojskowych radzieckich. Po stronie „wyklętych" zginęły 7672 osoby.*

*Michał Bołtryk*

## AUSTRIA

### Wykopaliska w Karnunt

Wystawa poświęcona przyjęciu edyktu mediolańskiego zostanie otwarta w parku archeologicznym Karnunt w Austrii. Ekspozycja „313 r. – od Karnunt do chrześcijaństwa” opowiada o zmianach w położeniu różnych religii w imperium rzymskim. Karnunt był rzymskim obozem wojskowym na skrzyżowaniu bursztynowego szlaku z Dunajem, ważnym punktem oporu podczas markomańskiej wojny. W III wieku został zniszczony przez Germanów. Mimo częściowej odbudowy, do pierwotnej roli już nigdy nie powrócił, a w średniowieczu został do końca zniszczony przez Węgrów.

Wystawa opowiada o kamieniach milowych na drodze legalizacji chrześcijaństwa, w tym także o zjeździe tetrarchów w Karnunt w 308 roku i przyjęciu edyktu mediolańskiego w 313. Obok portretów cesarzy rzymskich IV wieku i makiety wczesnochrześcijańskiej bazyliki ekspozycja obejmuje liczne, odnalezione podczas wykopalisk w Karnunt, eksponaty dotyczące rozwoju chrześcijaństwa w tym regionie.

## BIAŁORUŚ

### 12 lat Związku Młodzieży

Zlot Związku Młodzieży Białoruskiej Cerkwi Prawosławnej odbył się na początku marca w Mińsku.

„Wydaje mi się, że zupełnie niedawno synod naszej Cerkwi postanowił założyć przy białoruskim egzarchacie Związek Młodzieży” – przypomniał historię jego powstania w posłaniu do uczestników metropolita miński i słucki **Filaret**. „Dwanaście lat temu nie chcieliśmy tworzyć prawosławnej organizacji analogicznej do świeckich związków młodzieżowych tylko dlatego, żeby struktura Cerkwi powiększyła się o jeszcze jedną instytucję. Główna przyczyna była inna – nie przyszła z zewnątrz, lecz zrodziła się z samej natury Cerkwi. Ważniejszą część chrześcijańskiego życia stanowią stosunki z ludźmi we wszystkich możliwych ich formach. Jak pisał Tertulian: samotny chrześcijanin to nie chrześcijanin. I właśnie prawosławna młodzież, którą cechuje naturalne dążenie do kontaktowania się w świetle wiary, może dobitnie pokazać światu, jak dobrze i jak przyjemnie jest żyć… wspólnie (por. Ps.132,1). Innymi słowy, prawosławna młodzież jest powołana do głoszenia, że podstawą naszego szczęścia jest bliźni, poprzez którego zwraca się do nas Bóg”. W trakcie zlotu młodzież uczestniczyła w spotkaniu z honorowym gościem – proboszczem cerkwi Świętej Trójcy w Chochłach (Moskwa), publicystą i redaktorem telewizyjnym, o. **Aleksym Uminskim**, także w dyskusji na temat udziału młodych w życiu wspólnoty, w mińskim soborze św. św. Piotra i Pawła wzięła też udział w św. Liturgii.

## KOSOWO – SERBIA

### Akty wandalizmu na cmentarzu

Podczas ostatniej rodzicielskiej soboty kilkuset Serbów odwiedziło prawosławny cmentarz w południowej, obecnie albańskiej, części Kosowskiej Mitrovicy. Jak zawsze w dni wspomnienia zmarłych udali się tam pod eskortą policji, bo tylko taki sposób gwarantuje im bezpieczeństwo. Na cmentarzu, na którym od 1999 roku nie dokonano żadnego pochówku, czekała ich bardzo przykra niespodzianka.

Jak poinformował o. **Milij Arsović**, zostały zniszczone nie tylko nagrobki, ale także marmurowe, nagrobkowe płyty. – *Kosowscy Albańczycy starają się zetrzeć każdy ślad krzyża* – powiedział. Serbowie są skrajnie oburzeni nowym aktem wandalizmu. 90 procent nagrobków serbskiego cmentarza w południowej części Kosowskiej Mitrovicy zostało zbezczeszczonych. W tym samym czasie w północnej części miasta, gdzie jeszcze mieszkają Serbowie, nie została zniszczona ani jedna albańska mogiła.

## BUŁGARIA

### Patriarcha Neofit

Nowym patriarchą Bułgarii został metropolita Ruse **Neofit** (**Dimitrow**). Wybór nastąpił w drugiej turze, w której władyka Neofit uzyskał dziewięćdziesiąt głosów.

W soborze, który odbył się 24 lutego w Sofii, wzięło udział 138 spośród 142 uprawnionych wyborców, co stanowiło niezbędne kworum.

Trzech kandydatów na patriarszy tron – metropolita starozagorski **Galaktion**, lowczanski **Gawriił** i Ruse Neofit – zostało wyłonionych już wcześniej. Po molebnu i przypomnieniu ich nazwisk przystąpiono do głosowania. Już w pierwszej turze najwięcej, bo 72 głosy, uzyskał metropolita Neofit, nie zdobył jednak wymaganych dwóch trzecich mandatów. Za nim uplasował się metropolita Gawriił z 43 głosami i metropolita Galaktion z 22. Jeden głos był pusty, dwa zostały uznane za nieważne. Do drugiej tury przeszło dwóch kandydatów. W niej metropolita Gawriił uzyskał 47 głosów, metropolita Neofit 90, a więc ponad wymaganą połowę i to on został nowym patriarchą Bułgarii.

Ne wieść o jego wyborze nad Sofią rozległy się dzwony cerkwi św. Aleksandra Newskiego. Do tej cerkwi skierował swoje kroki nowy zwierzchnik bułgarskiej Cerkwi. Tam czekali już na niego bułgarscy politycy, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, delegacje lokalnych Cerkwi.

Wybór patriarchy nastąpił w czasie bezprecedensowych w Bułgarii licznych akcji protestacyjnych, wymierzonych przeciwko monopolowi energetycznemu i gospodarczym decyzjom władz.

Patriarcha Neofit (Symeon Nikołow Dimitrow) urodził się 15 października 1945 roku w Sofii. Po ukończeniu seminarium duchownego naukę kontynuował w Sofijskiej Akademii Duchownej.

W latach 1971-1973 odbył specjalizację z zakresu śpiewu cerkiewnego w Moskiewskiej Akademii Teologicznej. Po powrocie do kraju przez siedem lat wykładał śpiew cerkiewny, następnie liturgikę na swojej macierzystej uczelni. Święcenia kapłańskie przyjął 25 marca 1976 roku. Jego chirotonia na biskupa lewkijskiego, wikariusza sofijskiego metropolity, odbyła się 8 grudnia 1985 roku. Był rektorem



Sofijskiej Akademii Duchownej, także dziekanem wznowionego wydziału teologicznego na sofijskim uniwersytecie. W 1992 roku został wybrany na sekretarza synodu bułgarskiej Cerkwi, jednocześnie objął obowiązki proboszcza cerkwi – pomnika św. Aleksandra Newskiego w Sofii. W marcu 1994 roku został metropolitą dorostolskim i czerwienskim. Po podziale tej metropolii na dwie oddzielne diecezje – dorostolską i rusenską, otrzymał tytuł metropolity Ruse. Jego eparchia należała do najbiedniejszych w bułgarskiej Cerkwi.

## MACEDONIA

### Meczety bez zezwolenia

Nielegalna budowa meczetów w Macedonii nabiera tempa – niektóre obiekty, bez pozwolenia na budowę, powstają w ciągu jednej nocy. Prawie zawsze inwestycja prowadzona jest przy wsparciu finansowym prywatnych organizacji Arabii Saudyjskiej, Kuwejtu, Malezji, Kataru czy Libii, w wielu przypadkach sponsorami są rządy tych państw.

Takie zjawisko występuje nie tylko w Macedonii, ale i w sąsiednich bałkańskich krajach, zwłaszcza w Bułgarii. Jak podają bułgarskie media, w ciągu ostatnich kilku lat zbudowano w kraju setki nowych meczetów.

Tymczasem muzułmanie w Macedonii wcale nie potrzebują dodatkowych obiektów kultu – są one budowane z zupełnie nowych powodów. Przykład? Chociażby miasto Sztip, gdzie muzułmanów w ogóle nie ma, ale meczet powstał. Mieszkańcy Sztip żartują, że być może jakiś muzułmanin mieszka w pobliskiej wsi.

Także w Walandowo, w którym powstał meczet, nie ma wyznawców islamu. Meczety te powstały niedawno, bez jakichkolwiek zezwoleń. Odnosi się wrażenie, że są budowane albo z myślą o przyszłym dużym napływie muzułmanów, albo dla demonstracji planów ekspansji.

I tak wzdłuż drogi ze Skopje do Gostiwara zbudowano 88 nowych meczetów.

Niektórzy, nieobeznani z historią, turyści, odwiedzający Macedonię, mogą odnieść wrażenie, że trafili do muzułmańskiego kraju.

Zdaniem **Zorana Mitiewskiego**, byłego dyrektora departamentu kontrwywiadu Macedonii, duża część meczetów finansowana jest bezpośrednio przez rząd Arabii Saudyjskiej. Podobnie sytuacja wygląda w Bośni, gdzie Saudyjczycy zbudowali ogromną ich ilość – w samym Sarajewie sto czterdzieści.

Saudyjczycy w ciągu ostatnich dziesięciu lat wydali około miliarda euro na upowszechnienie islamu na Bałkanach, z czego 600 mln zostało przeznaczonych na budowę meczetów, także na specjalne opłaty dla mężczyzn za noszenie brody, kobiet za noszenie burki, dla studentów na studia i wyjazdy do Arabii Saudyjskiej w celu zgłębienia islamu.

Otrzymanie kilkuset tysięcy euro od Arabii Saudyjskiej nie jest trudne – wystarczy powiedzieć: „Potrzebny jest nam meczet” . Nie dziwi więc fakt, że podczas ostatnich wystąpień miejscowi albańscy muzułmanie mieli długie wachabickie brody, wymachiwali saudyjskimi flagami i wykrzykiwali arabskie hasła.

Macedoński rząd nie podejmuje żadnych działań, uniemożliwiających bezprawną budowę meczetów w kraju. Ciekawe, że sąsiednia Albania, w której liczba muzułmanów i katolików jest porównywalna, dużo uważniej śledzi finansowanie obiektów religijnych.

## PAKISTAN

### Prawosławne misje

W Pakistanie od 2004 roku prowadzona jest misja patriarchatu konstantynopolitańskiego, która obejmuje duże wspólnoty w Lahore, Vazirabade i Hafizabade, a także mniejsze w Gujranwale, Navabshahe i Faisalbad. Duchową opiekę nad nimi sprawuje jeden *swiaszczennik* – o. **Ioann Tanveer**, a liczbę wiernych szacuje się na 550 osób. Wszyscy są rdzennymi Pakistańczykami.

W kraju tym od 2011 roku działa także misja Rosyjskiej Cerkwi za Granicą ze wspólnotami w Sargorde, Hyderabad i Karaczi. Duszpasterską służbę niosą w niej trzej duchowni – o.o. **Kirył Amer**, **Iosif Farooq** i **Antoni Masih**. Większość czterystuosobowej wspólnoty stanowią Pakistańczycy, ale są w niej też Irańczycy i Afgańczycy.

Obie misje rozwijają się dość intensywnie, wznoszone są pierwsze prawosławne świątynie, tłumaczona i wydawana jest prawosławna literatura w języku urdu.

W Islamabadzie funkcjonuje też parafia Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, którą z okazji wielkich cerkiewnych świąt odwiedza o. **Giennadij Moroz**. Wspólnota ta skupia Rosjan pracujących w stolicy Pakistanu, głównie współpracowników ambasady.

Położenie chrześcijan w tym kraju jest trudne. W 1986 roku władze uchwaliły tzw. „ustawę o bluźnierstwie”, która ustanawia wysokie kary – śmierci i dożywocia – za znieważenie islamu. Od tej pory pod tym zarzutem zostało aresztowanych około półtora tysiąca ludzi.

Nie jest tajemnicą, że ustawa ta bardzo często jest wykorzystywana dla przeprowadzenia porachunków bądź wyrządzenia zła sąsiadom chrześcijanom. Wystarczy przypomnieć chociażby niedawny przypadek chrze-

*Спільна знимка всіх учасників на закінчення урочистостей з нагоди 10-річчя Української Недільної Школи в Люблині*

*Niżej: metropolita Włodzimierz całuje krzyż – relikwiarz*

ścijańskiej dziewczynki **Rimszy Masih**. W wiadrze ze śmieciami, które wynosiła, odnaleziono podpalone stronice Koranu. Rozpoczęto śledztwo, ale nie czekając na jego wynik muzułmanie rozpoczęli pogrom chrześcijan. Wielu wyznawców Chrystusa musiało porzucić swoje domy. Później policja wyjaśniła, że nadpalone stronice Koranu podrzucił dziewczynce miejscowy imam **Muhammad Chishti Hafiz**, który wkrótce został aresztowany.

W Lahore natomiast przyczyną pogromów było oświadczenie dwóch młodych muzułmanów, że ich znajomy, chrześcijanin **Sawan Masih**, słownie znieważył Mahometa. Sam Sawan się do tego nie przyznaje. Mimo że od razu został aresztowany, miejscowi muzułmanie podłożyli ogień pod chrześcijańską dzielnicę, zamieszkiwaną głównie przez katolików i protestantów, ale także kilku prawosławnych, parafian o. Joanna Tanveera. Podczas tego pogromu spłonęło 178 domów, mieszkańcy musieli uciekać.

W takich warunkach prowadzenie prawosławnej misji jest bardzo trudne. I co ważne, prowadzą ją wyłącznie rdzenni Pakistańczycy. W jaki sposób? – Chodzę z czotkami z Atosu w ręce. Ludzie mnie pytają: „A co to takiego?". „Prawosławne czotki" – odpowiadam – mówi jeden z nich. – I w stu procentach przypadków następuje pytanie: „A co to takiego prawosławie". Wtedy zaczynam opowiadać.

Większość prawosławnych Pakistańczyków nawróciło się z katolicyzmu czy protestantyzmu.

W Pakistanie religia wpisana jest do paszportów. Nawet po imieniu czy nazwisku można rozpoznać, czy ktoś jest muzułmaninem, chrześcijaninem czy hindusem. Na przykład wielu chrześcijan nosi nazwisko Masih (dosłownie „Chrystus", „Mesjasz").

Chrześcijanie w Pakistanie boją się o swoje życie i z trudem wiążą koniec z końcem. W tym biednym kraju należą do najbiedniejszych.

Mają duże kłopoty ze zdobyciem wykształcenia, znalezieniem pracy, uruchomieniem własnego biznesu – tylko dlatego, że są chrześcijanami.

A przecież nie przyszli z zewnątrz, są częścią narodu, obywatelami tych ze państw. Akty przemocy, ofiarami których padają chrześcijanie nie tylko w Azji, ale w całym świecie, nie są związane z jakąkolwiek prowokacyjną działalnością z ich strony.



## SYRIA

### Skutki wojny

Położenie mniejszości religijnych w Syrii jest coraz trudniejsze, wynika z raportu metropolii Aleppo w patriarchacie antiocheńskim.

Miasto jest zniszczone w 20 procentach, jego infrastruktura w 80 procentach, co doprowadziło do problemów z dostawą energii i wody pitnej.

Już od siedmiu miesięcy, w związku z toczącymi się walkami, trwa blokada Aleppo. Normalne życie miasta zostało zahamowane, ludzie są pozbawieni pracy, zamknięto sklepy i około 90 procent szkół. W związku z kryzysem energetycznym i blokadą ekonomiczną miasta ceny produktów pierwszej potrzeby wzrosły pięcio-, dziesięciokrotnie.

Chrześcijańska mniejszość nie bierze udziału w konflikcie, apeluje o zaprzestanie walk i rozpoczęcie rozmów pokojowych.

Tym niemniej chrześcijanie cierpią z powodu przemocy i następstw wojny. Większość z nich już porzuciła Aleppo i wyjechała do innych miast Syrii i Libanu, inni wybrali Europę i Amerykę Północną. Biedniejsze rodziny pozostały na miejscu. Zniszczono wiele chrześcijańskich domów i budynków użyteczności publicznej, w tym prawosławny sobór.

Metropolia Aleppo pomaga rodzinom w odbudowie domów, leczeniu, zakupie medykamentów, żywności i odzieży.

## UKRAINA

### Krzyż z relikwiami trafił do Cerkwi

12 marca, w ramach przygotowań do obchodów 1025 rocznicy Chrztu Rusi Kijowskiej, Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej został przekazany stary, siedemnastowieczny krzyż z cząsteczką Krzyża Pańskiego i relikwiami 66 świętych.

Ten wielki dar na ręce metropolity **Włodzimierza** wręczyła przewodnicząca synodalnego oddziału „Cerkiew i kultura", dyrektor muzeum „Prawosławna Ukraina", ihumenia **Serafina**. Uroczystość odbyła się w domowej cerkwi św. Mikołaja przy rezydencji zwierzchnika Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej w Kijowsko-Pieczerskiej Ławrze.

Krzyż znajdował się w soborze Zwiastowania Moskiewskiego Kremla, następnie w zbiorach grafów **Szeremietiewych**.

Na podstawie pravoslavie.ru i sedmitza.ru

oprac. **Ałła Matreńczyk**

ISSN 1899-9018
Nr indeksu 371416

сами о собі
сами о себе
самі про себе
самі пра сябе
samiosobie
miesięcznik społeczno kulturalny /53/ kwiecień 2013



# Навчаючись рідного

Вже 10 років діє в Люблині Українська Недільна Школа, в якій діти та молодь вивчають православний Закон Божий та рідну українську мову. Стала вона невід'ємним елементом життя української православної громади Люблина. Школа функціонує при православній парафії свт. Петра (Могили) в Люблині та Українському Товаристві. Ювілей 10-річчя школи відзначали урочисто в неділю 10 березня 2013 р. Це свято було поєднано зі щорічними відзначеннями пам'яті великого українського поета Тараса Шевченка.

Українська Недільна Школа в Люблині почала діяти в лютому-березні 2003 р., а її початки були пов'язані з великими перетвореннями в житті української православної громади Люблина. Саме в січні 2003 р., з благословення архиєпископа люблинського і холмського **Авеля**, почав функціонувати храм української православної спільноти Люблина з літургійним життям за українською православною традицією. Саме тут з цього часу почало зосереджуватись життя православних українців міста, які родом з околиць Більська, Гайнівки, Кліщель, Володави, Білої Підляської, Холма, Замостя, Сянока, Перемишля та з різних регіонів України. Відразу з'явилася ідея організації навчання для дітей як Закону Божого, так і рідної мови.

Урочиста інавгурація діяльності Української Недільної Школи в Люблині відбулася 23 березня 2003 р., хоч уроки Закону Божого почалися вже місяцем раніше. Душпастир української православної спільноти Люблина о. **Мирослав Кохан** представив тоді вчителів громаді та учням. Першим вчителем Закону Божого став **Андрій Артем'юк**, родом з Парцьова біля Більська Підляського, тоді докторант Природничого університету і слухач Європейського колегіуму польсь-

ких і українських університетів, а зараз голова Союзу українців Підляшшя. Української мови почала вчити **Ярослава Шевчук**, родом із Житомира, у той час студентка Варшавського університету, а зараз доктор філологічних наук. Навчання в школі розпочало тоді п'ятеро учнів.

Протягом 10 років через школу перейшло майже 30 учнів, яких вчило в різних роках аж 15 вчителів. Весь час проводяться заняття з Закону Божого та української мови. Щороку учні мали також театральні заняття, пов'язані з частими виступами на сцені. Зі своїми виставами виступали перед широкою публікою, виїжджали до Холма, Тересполя чи Білгорая. Певний час організовані теж були уроки з образотворчого мистецтва та музичні заняття, які дозволяли глибше пізнати рідну культуру.

Навчальний рік в Українській Недільній Школі має постійні елементи.

У вересні в церкві служиться молебень за здоров'я учнів та вчителів на початок навчання. У грудні особливо вшановується свято св. чудотворця Миколая – покровителя дітей. Учні кожного року готують виставу і дістають подарунки. Кілька разів учні брали також участь у різдвяному вертепі. У березні українці вшановують пам'ять Тараса Шевченка, з цієї нагоди учні готують художню програму про поета і декламують його вірші. Щороку відбувається також урочисте закінчення шкільного року, з 2006 р. проводиться воно у Зелені свята і стало частиною більшого культурного заходу «Українська Бесіда». Учні представляють виставу, а згодом отримують свідоцтва, які засвідчують рік їхньої науки в Українській Недільній Школі.

Спочатку заняття з української мови мали неформальний характер. Проте з 2011 р. вдалося ввести їх в офіційну освітню систему. Старанням Українського Товариства зорганізовано тоді міжшкільні групи навчання української мови як рідної на різних рівнях. Це дає можливість учням зарахувати цей предмет як обов'язковий, а оцінка з української мови, так як і з Закону Божого, потрапляє на шкільне свідоцтво.

В 2012-2013 навчальному році функціонують три офіційні групи навчання: міжсадочкова та дві міжшкільні.

Зараз Українська Недільна Школа в Люблині функціонує зусиллям православної парафії свт. Петра (Могили) в Люблині (створеної рішенням архієпископа Авеля в 2006 р.) та Українського Товариства. У школі навчається понад 20 дітей. Закону Божого вчить о. прот. Мирослав Вишневський, української мови – в шкільній групі д-р **Тетяна Деркач-Падясек**, а в садочку д-р **Олена Гайдамака-Падалка**. Діти на всіх рівнях навчання – від садочка по ліцей – мають можливість пізнавати свою рідну українську мову і культуру та основи православної віри своїх предків.

Завдяки заняттям діти та молодь не лише вчаться, але також інтегруються з ровесниками, які знаходяться в такій самій ситуації – належать до національної та релігійної меншини серед домінуючої більшості. Українська Недільна Школа в Люблині стала однією з ключових форм українського православного життя міста. Її учням, вчителям та батькам важко уявити собі її відсутність.

Нічого дивного, що ювілей 10-річчя існування школи став приводом для урочистих відзначень. Оскільки ювілей школи випав у березні, його святкування поєднано з вшануванням Великого Кобзаря – Тараса Шевченка, якого пам'ять українці у всьому світі відзначають саме у ці дні. Урочистості, як завжди, почалися Божественною Літургією в парафіяльній церкві свт. Петра (Могили) в Люблині, яку совершали о. митр. прот. Володимир Ходак та настоятель парафії о. прот. **Мирослав Вишневський**. Важливим моментом відзначення пам'яті Т. Шевченка є молитва – після Літургії відслужено урочисту панахиду за душу раба Божого Тараса.

Другу частину урочистостей, що відбувалася у прицерковному залі, відкрив д-р **Андрій Савенець**. До присутніх зі словом звернулися представники організаторів – настоятель православної парафії свт. Петра (Могили) в Люблині о. прот. Мирослав Вишневський та голова Українського Товариства д-р **Григорій Купріянович**. Наголосили вони на значенні пам'яті Т. Шевченка та ювілею школи, а також на невипадковій символіці поєднання цих двох подій.

Художня програма, присвячена пам'яті Тараса Шевченка, була цього року цілком підготована силами вчителів та учнів Української Недільної Школи.

Почалася вона короткою доповіддю про релігійність поета, підготовленою одним із колишніх вчителів – **Лукою Чижевським**. Згодом колишня учениця Української Недільної Школи, а зараз студентка Музичної Академії у Кракові **Павлина Луцюк** проспівала твори на слова Т. Шевченка.

Згодом виступили теперішні учні Української Недільної Школи. Спочатку діти з міжсадочкової групи під опікою д-р О. Гайдамаки-Падалки розповіли вірші поета та заспівали пісню на його слова «Розцвіла в долині». Учні зі шкільних груп, під опікою д-р Т. Деркач-Падясек, підготували інсценізовану презентацією про Т. Шевченка. У виставі представлені були як твори поета, так і розповідь про його життя. На закінчення всі присутні виконали один із найважливіших



*Кожен із учнів Української Недільної Школи в Люблині дістав спеціально виготовлений пам'ятний альбом зі своєю фотографією та диском з презентацією про школу*

творів Кобзаря «Реве та стогне Дніпр широкий».

На урочистості прибули численні гості. Зі словом звернулися до присутніх консул **Сергій Дириза** з Посольства України в РП, який зачитав листа від Посла в України в РП, та Генеральний консул України в Люблині посол **Іван Грицак**. Подарували вони Українській Недільній Школі багато книжок для збагачення бібліотеки, з якої користають учні. Тоді слово взяв **Маріуш Кухарек** – уповноважений Люблинського воєводи у справах національних і етнічних меншин. Згодом виступали представники люблинських університетів: о. проф. **Анджей Дердзюк** – проректор Люблинського католицького університету Івана Павла II та проф. **Ришард Мояк** – проректор Університету Марії Кюрі-Склодовської в Люблині. Пізніше до слова запрошено представницю Люблинського Куратора Освіти **Александру Семпох**. Головний редактор українського тижневика «Наше Слово» Ярослав Присташ також передав школі подарунки, зокрема дитячий журнал «Світанок». На закінчення зі словом виступив **Ришард Коваль**, директор II Загальноосвітнього ліцею в Люблині, в якому навчається на щодень одна із учениць. На урочистостях присутні були також о. митр. прот. **Володимир Ходак** та о. **Андрій Конахович** з кафедральної парафії Преображення Господнього в Люблині.

Друга частина урочистостей присвячена була 10-річчю Української Недільної Школи в Люблині. На початок відбувся показ мультимедійної презентації «Українська Недільна Школа в Люблині 2003−2013», підготовленої найстаршими учнями. Розповідала вона про десять років життя школи та найважливіші, найцікавіші і найсмішніші його моменти. Зустрілася вона з живою реакцією публіки і викликала велике зворушення.

Згодом кожен з колишніх і теперішніх учнів дістав спеціально виготовлений за проектом д-р О. Гайдамаки-Падалки пам'ятний альбом зі своєю фотографією та диском з презентацією про школу. Знайшлися на ньому слова св. апостола Павла: «Пам'ятайте наставників ваших, котрі проповідували вам слово Боже, і... наслідуйте віру їх» (Євр. 13,7) та цитата з Тараса Шевченка.

Прийшов час подякувати тим, завдяки кому Українська Недільна Школа в Люблині могла існувати.

Кожен із колишніх та теперішніх вчителів дістав від парафії та Товариства пам'ятну грамоту з нагоди 10-річчя.

Особливо була вшанована д-р Ярослава Шевчук, яка найдовше навчала в школі. Дістала вона також грамоту від Посла України в Польщі **Маркіяна Мальського**. Учні вручили присутнім вчителям квіти в подяці за навчання. Грамотою за підтримку школі нагороджено також консула Сергія Диризу. Подячні дипломи від батьків дістали також особи, заангажовані в поточне функціонування школи: о. прот. Мирослав Вишневський – як настоятель парафії, та Григорій Купріянович – як голова Українського Товариства.

Не могло забракнути спогадів про минуле. Зі словом-спогадом виступила колишня вчителька української мови **Анна Фаль**, яка прибула на свято з віддаленого на кількасот кілометрів від Люблина лемківського села Мокре біля Сянока. На сцену запрошено також представника батьків – **Віталія Падалку**, який наголосив на значенні Української Недільної Школи в розвитку і формуванні дітей. На закінчення офіційної частини зі словом виступив Г. Купріянович, який від імені організаторів подякував усім присутнім та особам, причетним до підготовки свята. Учасники свята зробили в церкві пам'ятну фотографію. Згодом захід продовжився в неформальній обстановці. Всіх запрошено на почастунок та розмову про минулі десять років спільної діяльності.

Українська Недільна Школа в Люблині має особливе значення, адже завдяки ній молоде покоління православних українців Люблина пізнає віру, мову та культуру своїх предків. Створює вона також умови для контактів та інтеграції українських православних дітей та молоді. Це все стає важливим чинником зміцнення православної віри та формування української національної ідентичності. Як підкреслюють самі учні: непросто поєднати навчання в двох школах – «щоденній» і Недільній, проте завжди з нетерпінням чекають наступних занять і виступів у своїй рідній школі.

**Ольга Купріянович**
фото **Андрій Єкатеринчук**

# Maksim Bahdanowicz poeta wiecznie młody

CZĘŚĆ III

W Grodnie, mieście wówczas dwa razy mniejszym od Mińska, Adam Bahdanowicz, ojciec Maksima, pracował w oddziale Banku Ludowego. Był pomocnikiem buchaltera. Oprócz tego współpracował z redakcją „Gubernialnych Wiadomości", wybrano go wkrótce na dyrektora publicznej biblioteki. Został przedstawicielem pisarzy dramatycznych i kompozytorów operowych. Jego krąg znajomych w Grodnie w owym czasie to lekarze, nauczyciele, oficerowie i … żydowska młodzież.

Okres grodzieński to bardzo twórcze lata **Adama Bahdanowicza** – napisał tam wówczas wiele prac etnograficznych. Ale miał czas i dla dzieci. Rodzina mieszkała na skraju miasta, na Nowym Świecie, w ostatnim domku przy ulicy Sadowej.

– Często chodziłem – wspomina pan Adam – z dziećmi na spacery na pole, do lasu czy nad Niemen. Zresztą nikt inny z nimi nie mógł wychodzić, bo żona nie pozwalała.

W Grodnie urodzili się brat i siostra Maksima – **Lew** w 1894 roku i **Nina** w 1896.

Po ostatnim porodzie matka **Maksima** gasła w oczach. W domu pan Adam miał czworo małych dzieci i żonę, którą zabijała gruźlica.

– Zwinięta w kłębek – wspominał – na łóżku, wyschnięta, z trudem tamowała swój bezustanny kaszel.

Cztery dni przed śmiercią między atakami kaszlu próbowała śpiewać cieniutkim głosem piosenki dla dzieci. Do męża mówiła: – Moje życie było bardzo szczęśliwe, po co mi długo żyć. I jeszcze poprosiła: – Nie zostawiaj mnie na noc w cerkwi, boję się Wija.

4 października 1896 roku, w dzień śmierci matki, Maksim jakby na przekór temu co miało nastąpić, szalał w domu – biegał, śmiał się, śpiewał. Był ranek. **Maria Bahdanowicz** poprosiła o wezwanie lekarza.

Ojciec, chcąc ukrócić wesołość Maksima, posadził go na krzesełko w pokoju dziecinnym i nakazał: – Siedź cicho! Sam pobiegł do szpitala po lekarza. Wrócili. Maria Bahdanowicz zapytała: – Czy to już śmierć? – Niech się pani uspokoi, jeszcze życie przed panią. Ale panu Adamowi lekarz wyszeptał drżącym głosem: – Agonia. Pani Maria, patrząc na lekarza i męża, zrozumiała wszystko. Poprosiła: – Duchownego! To było jej ostatnie słowo. Zanim mąż wrócił z duchownym, już matki Maksima nie było wśród żywych.

A Maksim – jak wspomina ojciec – siedział przez długi czas na krzesełku, tak jak mu poleciłem. Siedział, nie ruszał się, milczał. Jego twarz była smutna, wzrok pytający. Cały był podobny do swojej matki.

Marię Bahdanowicz pochowano na grodzieńskim prawosławnym cmentarzu, prawie naprzeciwko cerkwi. Nad mogiłą postawiono dębowy krzyż z tabliczką z imieniem i nazwiskiem zmarłej. Mogiła matki poety się zachowała. Kilka lat temu stanął na niej nowy pomnik- wielki głaz z wyrytym krzyżem św. Eufrozyny Połockiej.

Wkrótce po śmierci żony pan Adam otrzymał nakaz wyjazdu do Niżniego Nowgorodu. On i dzieci wyjechali w połowie listopada 1896 roku.

Maksim był dzieckiem bardzo żywym i wesołym. Jego żywiołowość była przyczyną groźnego upadku w 1897 roku w domu w Niżnim Nowgorodzie. Podłoga w pokoju była świeżo nawoskowana i śliska. Maksim biegał i swoim zwyczajem śpiewał. Pośliznął się i ugryzł w język. Koniuszek języka zwisał, twarz była zalana krwią. Szybka interwencja chirurga uratowała przed katastrofą. Język został przyszyty. A Maksim w tym czasie nawet nie jęknął – wspominał ojciec. – Nawet lekarz był zdziwiony takim zachowaniem chłopca.

W Nowgorodzie, podobnie jak w Grodnie, pan Adam pokazywał dzieciom piękne miejsca przyrody. Organizował wycieczki nad Wołgę i Okę. Zabierał dzieci w podróże służbowe po guberni nowgorodzkiej i władimirskiej i pokazywał im najciekawsze miejsca, zabytki i współczesne budynki.

Ale – jak pisze – Maksim z czasem przestał interesować się wyjazdami w teren. Na pytanie, czy chce pojechać z ojcem, odpowiadał:– Nie!

Co się stało? Maksim miał już dziesięć lat i zaczął żyć innym



*Na stronie obok Olga Siomawa*
*Pomnik Marii Bahdanowicz, rodzina Bahdanowiczów w Grodnie, rok 1894*

życiem, życiem poety. Pisać wiersze zaczął mając 10-11 lat. Miał szczęście, bo w tym wieku znalazł bardzo życzliwą czytelniczkę swojej poezji. Była nią **Olga Siomawa**, prywatnie ciocia i jego matka chrzestna.

Pani Olga była osobą edukowaną i znającą język białoruski. W Pińsku kierowała prywatnym pięcioklasowym gimnazjum żeńskim. Czasami odwiedzała rodzinę Bahdanowiczów w Niżnim Nowgorodzie. Maksim pokazywał jej swoje utwory. Była ich pierwszym recenzentem, dodajmy na pewno życzliwym. Tym sposobem Olga Siomawa miała znaczący wpływ na rozwój poetyckiego talentu Maksima. Co więcej, to ona odkryła przed nim białoruską prasę. W 1906 pani Olga zaprenumerowała Maksimowi „Naszą Dolę", a potem „Naszą Niwę".





Dzięki lekturze tych pism Maksim Bahdanowicz odkrył, że na niwie białoruskiego słowa nie jest samotny. Po paru latach dołączy na łamach „Naszej Niwy" do plejady wybitnych białoruskich petów – **Janki Kupały** i **Jakuba Kołasa**. Sam rozbłyśnie pośród nich jako najjaśniejsza gwiazda.

Dzieci Adama Bahdanowicza szły do gimnazjum w wieku 10- 11 lat. Tak było też z Maksimem.

Dzieci szły do szkoły z niemałym zasobem wiedzy. Oto jak pisze ich ojciec o domowej edukacji:

„Dzieci moje dobrze znały historię. W domu uczyły się czytać po francusku. W wieku trzech-czterech lat słuchały mojego czytania baśni ruskich i białoruskich, ruskich bylin. Potem były legendy i byliny serbskie i bułgarskie. A następnie fragmenty wielkiej światowej literatury: Słowo o pułku Igora, Pieśń o Nibelungach, Pieśń o Rolandzie, Iliada, Odyseja, Eneida; urywki z utworów Boccacia, Dantego, Cervanetsa, Miltona, Mickiewicza, Puszkina, Gogola, Turgieniewa. Czytałem także dzieciom urywki z Herodota i Plutarcha. W mojej bibliotece było wszystko, co najlepsze ukazało się na świecie. Dbałem też o rozwój fizyczny dzieci – gimnastyka, rzucanie kamieniem i dyskiem, nie przeszkadzałem dzieciom w łażeniu po drzewach i bieganiu po stromych brzegach rzeki…".

Dzieci Adama Bahdanowicza, zdając egzaminy do gimnazjum, wiedziały dużo, dużo więcej niż ich rówieśnicy.

Oto zdarzenie z egzaminu **Wadima**, starszego brata Maksima. Nauczyciel religii zapytał o braci Machabeuszów. Ten najpierw opowiedział o wojnach Aleksandra Macedońskiego, o powstaniu i rozpadzie jego państwa, o królestwach wówczas istniejących, potem o hellenizacji Wschodu, następnie przeszedł do Antiocha i jego walki z Machabeuszami. Egzaminator był niemal porażony zasobem wiedzy ucznia.

I jeszcze jedno, pan Adam wprowadził absolutny zakaz modnej wówczas rozrywki – kinematografu. To było zakazane. Dzieci mogły czytać wszystko co było w bibliotece ojca.

Maksim Bahdanowicz wstąpił do gimnazjum w Niżnim Nowgorodzie w 1902 roku. Nie miał jeszcze jedenastu lat. Powtarzał czwartą klasę, bo nie zdał egzaminów z łaciny i algebry.

„Nie czyniłem synowi – napisze pan Adam – z tego powodu żadnej wymówki. Uważałem, że nauka w gimnazjum to formalność, a dzieci, z dobrym zasobem wiedzy, pójdą swoją drogą i osiągną cel".

**cdn**

**Michał Bołtryk**
fot. **archiwum** i **autor**

# Безсонов и его «Белорусские песни»

Профессор Петр Алексеевич Безсонов (1827–1898) был выдающимся исследователем славянского «народного песнотворчества», фольклористом-подвижником, филологом, историком, этнографом, музыковедом, общественным деятелем.

Для белорусской культуры, ее сохранения и развития, деятельность **П.А. Безсонова** представляет большой интерес. Именно он, по сути дела, первым из русских поставил вопрос об изучении «народного творчества белорусского вообще и песнотворчества в особенности, с языком, как основой, с голосом и орудием в сопровождении, с мировоззрением как содержанием внутренним и как предметом для исторического исследователя». Всё это он рассматривал как выражение народности, её «зеркала в сфере духовных творческих сил».

Справедливости ради надо сказать, что самым первым из русских особенности «белорусского наречия» стал изучать **К.Ф. Калайдович** (1792–1832), но деятельность его на этом поприще была кратковременной (с 1825 г. из-за болезни он прекратил свои занятия).

В 1830-х годах белорусские земли посетил тогда еще молодой, но уже к тому времени ставший известным собирателем фольклора – **П.В. Киреевский** (1808–1856). Он относился к Белоруссии, как к родной. В его «Белорусский архив материалов» вошли записанные польским шрифтом народные песни и различные заметки. Чтобы их издать необходимо было очень много подготовительной работы. П.В. Киреевский не имел на это время (к тому же в этом еще не было заинтересовано тогдашнее образованное общество и не достаточно развита наука), так как готовил духовные стихи и песни великорусские. Со временем П.В. Киреевский передал «белорусский архив» своему ученику, выпускнику Московского университета П. А. Безсонову, у которого впоследствии созрела мысль об издании «Белорусских песен».

Над этим первоначальным сборником предстояло еще много работы: надо было переписать песни русским письмом, а для избежания ошибок изучить живой язык и народный быт. Под руководством П.В.Киреевского П.А.Безсонов начал сам дополнять его собрание, отыскал несколько народных белорусских рукописей, особенно одну ценную XVII века, с нотами. После смерти П.В.Киреевского (1856 г.) в знаменитый сборник «Калеки перехожие» П.А.Безсонов включил немало белорусских духовных стихов.

В конце 1863 г. он предложил московскому Обществу любителей российской словесности для издания свой «белорусский» сборник, заключавший уже до 500 песен, чисто народных, устных, кроме дополнений из старых рукописей. Общество приняло это предложение, но оно не было тогда осуществлено.

Поэтому не случайно, учитывая опыт и знания П.А.Безсонова (в том числе и польского языка; неоднократно писал он и о «польском вопросе»), в 1864 г. попечителем Виленского учебного округа И.П.Корниловым П.А.Безсонов был приглашен в Вильну, где с января 1865 г. был назначен сначала директором раввинского и других еврейских училищ, затем – председателем Виленской археографической комиссии, директором Виленского реального училища и Виленской классической гимназии (с августа 1865 г.). Кроме этого выполнял обязанности главнозаведывающего виленского музея древностей и учрежденной публичной библиотеки, в организации и приведении в порядок которых принял самое живое участие.

С «полною верою в успех общественного и народного дела» П.А.Безсонов подготовил в Вильно издания местных актов от Археографической комиссии, обозрел главные архивы в Северо-Западном (Белорусском) крае и многие монастырские, общественные и частные библиотеки, часть которых (до 200000 тысяч томов) «разобрал, свёз, каталогизировал и обратил в центральное публичное пользование» (в том числе знаменитые библиотеки В. Красинского и др.).

«Отраднейший делом» своей жизни считал П.А. Безсонов спасение библиотеки Т. Нарбута и помещение её в Виленский музей. В этом собрании были тысячи очерков, соображений, заметок, составлявшие «такое сокровище, какого еще не собирали для ней другие поляки и русские». В это же время П.А.Безсонов приводил в порядок и описывал капитульный и епархиальный архив, состоявшие при римско-католической кафедре в Вильно.

С теми же целями, что и в Вильно, П.А.Безсонов был командирован в Варшаву. Здесь он составил редкое собственное собрание польских «кантычек» (духовных стихов), написав о них неизданное, по недостатку средств, библиографическое и филологическое исследование.

На месте службы он провёл большую работу по изучению белорусского наречия, значительно

углубив свои познания. Подробное знакомство с местной стариной, народным бытом и местными (значительной частью польскими) исследованиями позволили ему ещё более обосновать собственный взгляд на положение белорусской народности, а собрание песен во время пребывания в крае, трудами как самого собирателя, так и нескольких его друзей и сотрудников (**А.И. Казановича**, директора Молодечненской учительской семинарии А.И. Забелина, Турцевича и др.) «возросло до громадных размеров». П.А. Безсонов был счастлив «изведанным опытом». Помогали сбору и немцы, евреи, поляки. П.А. Безсонов приглашал белорусских крестьян выслушивать, разъяснять, пополнять варианты…

Издание П.А.Безсонова впоследствии ограничилось, однако, только одним выпуском, с обширным введением и послесловием о белорусском языке, творчестве, быте (Безсонов П. А. Белорусские песни с подробными объяснениями их творчества и языка, с очерками народного обряда, обычая и всего быта.– М.: Тип. Бахметева, 1871.–1, 2, LXXXI, V, 176 с. ).

Сюда были включены песни обрядные разного рода: на Великдень, волочобные, песни на св. Юрия, на Николу, на Петровки, песни купальные, колядные и на масленицу. К разным отделам песен присоединены были объяснения обычаев.

Актуализация этого издания имеет не только историческую заданность, но и приобретает немалую значимость в условиях глобализации, при искажении, стирании и уничтожении подлинных народных ценностей. А народ, по глубокому убеждению П.А. Безсонова, «всегда неизменный, основной и коренной деятель всякой истории, равно и внутренней, и внешней положительной».

**А.Д. Каплин** (докт. ист. наук, проф., Харьков)



# Беларуская песня ў Оперы

Каля трохсот выканаўцаў беларускай песні адрэкамендавала сябе на сёлетнім гала-канцэрце юбілейнага, XX Агульнапольскага фестывалю “Беларуская песня 2013”. Адборныя павятовыя агляды адбыліся ў Бельску-Падляшскім, Гайнаўцы, Сямяцічах, Беластоку і ў Дуброве-Беластоцкай. Найлепшыя выканаўцы сустрэліся на цэнтральных элімінацыях у Беластоку, а лаўрэаты выступілі на адмысловым гала-канцэрце на сцэне новага будынку Падляшскай оперы і філармоніі ў Беластоку.

Гэта найбольш вядомы агляд беларускай фальклорнай і эстраднай музычнай творчасці.

– У гэтым годзе маем юбілейную, 20-ую эдыцыю фестывалю, але як агляд беларуская песня гучыць ужо 44 раз – гаворыць старшыня БГКТ **Янка Сычэўскі**. – Увесь час заўважаем новыя сілы і новыя музычныя асяроддзі. Выканаўцы памятаюць пра сваю радзімую музычную культуру і перадаюць яе наступным пакаленням. Наш Фестываль з'яўляецца найбольшай формай актывізацыі беларускага асяроддзя, аглядам аматарскіх форм гэтага руху.

Канцэрт з'яўляецца святам беларускай песні ў кожным яе жанры. Апрача традыцыйнай фальклорнай апрацаванай і аўтэнтычнай песні гучыць эстрадная музыка, пераліваюцца галасы ў хорах, ёсць і аўтарская песня.

– Фестываль праходзіць ужо XX раз, але мяняць у ім нічога не трэба – гаворыць **Аля Каменская**, выдатная салістка і музычны кіраўнік калектываў “Рэчанька” і “Каласкі”. Спяваюць маладыя і старэйшыя, ёсць фальклор і эстрада. Кожны знойдзе нешта для сябе. Выступаюць таксама цікавыя госці з Беларусі.

– Быць лаўрэатам фестывалю гэта гонар, таму што ёсць вялікая канкурэнцыя – гаворыць кіраўнік хору “Крыніца” **Віктар Маланчык**. – Тым больш што ўпершыню выступаем у будынку

*Удзельнікі гала-канцэрту Фестывалю беларускай песні з Беларусі*



Оперы. Гэта і прэстыж і гонар, хвалюемся, але хочам добра паказацца.

– Вельмі прыемна, што гала-канцэрт беларускай песні праходзіць у Падляшскай оперы і філароніі – гаворыць **Славамір Трафімюк** з калектыву "АС". Тут многа месца для гледачоў, усе ахвотныя памясціліся. Цешымся, што змогуць нас пачуць у так прыгожай зале Оперы.

З моладзевай песняй выступіў калектыў "Оморфос" з Сямяціч.
– Беларуская музыка для нас вельмі блізкая – гаворыць **Кацярына Ляшук**. – Маем таксама сваякоў на Беларусі.

Каляктывы і публіка чакаюць увесь год на гала-канцэрт, рыхтуюцца, чакаюць з нецярпеннем гэтай музычнай падзеі.

У гэтым годзе госцем фестывалю быў Беларускі дзяржаўны заслужаны харэаграфічны ансамбль "Харошкі", ансамбль беларускай песні Палаца культуры Мінскага трактарнага завода "Белы птах" ды калектыў "Неруш". – Выступаем як госць і спадзяемся, што нас гледачы заўважаць – гаворыць мастацкі кіраўнік харэаграфічнага ансамбля "Харошкі", заслужаная артыстка Беларусі **Валянціна Гаевая**.

– Нашым танцам спадарожнічае аркестр з жывымі музыкамі. Мы таксама чулі, як выступаюць калектывы з Беласточчыны і смела можам пераймаць вопыт. Канцэртуем на Беларусі і па-за яе межамі. У Польшчы даўно ўжо не былі.

Сярод запрошаных гасцей былі м.інш. прадстаўнікі Міністэрства Адміністрацыі і Лічбавізацыі, дэлегаты Міністрэства Культуры і Адукацыі Беларусі, беларускія дыпламаты, прадстаўнікі культурных арганізацыяў на Беларусі ды падляшскія парламенцёры. Пра свята беларускай песні нязменна клапоціцца БГКТ пры падтрымцы Амбасады і Культурнага Цэнтра Беларусі ў Польшчы ды Генеральнага Консульства Беларусі ў Беластоку.

**Анна Пятроўская**
фота **Андрей Карповіч**



Sami o Sobie. Miesięcznik społeczno-kulturalny. Nieodpłatny dodatek do Przeglądu Prawosławnego
współfinansowany ze środków Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji
oraz Fundacji im. Księcia Konstantego Ostrogskiego
ISSN 1899-9018 Nr indeksu 371416
Wydawca: Fundacja im. Księcia Konstantego Ostrogskiego
Redaguje zespół: Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (red. naczelny), Marek Dolecki, Jerzy Hawryluk, Doroteusz Fionik, Natalia Klimuk, Ałła Matreńczyk (sekretarz redakcji), Anna Petrovska, Anna Radziukiewicz, Dorota Wysocka
Skład komputerowy: Halina Kierdelewicz
Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9; tel. (0048 85 – kier. z zagranicy; prefiks 85 – kier. z kraju) 745-54-95, fax 742-87-19; e-mail: redakcja@przegladprawoslawny.pl; www.samiosobie.info

# Święty (w upodobnieniu się do Boga) Symeon z Persji (17/30 IV)

W IV w. n.e. chrześcijanie w Persji przeżyli okrutne prześladowania za sprawą władcy Sapora, który nakładał ogromne daniny, grabił i niszczył chrześcijańskie świątynie. Pewnego razu wezwał do siebie biskupa Symeona, człowieka bardzo pobożnego, którego także poganie szanowali za jego cnoty. Zaczął go przekonywać, aby wyrzekł się Chrystusa i złożył hołd słońcu, obiecując za to zaszczyty i jednocześnie grożąc śmiercią wszystkich chrześcijan w wypadku nieposłuszeństwa. Biskup zdecydowanie odmówił, a na pytanie władcy: „Dlaczego teraz nie jesteś posłuszny władzy mej, choć do tej pory byłeś mi wierny?", odpowiedział: „Dopóki mogłem wypełniać rozkazy twe, nie sprzeniewierzając się Bogu memu, we wszystkim byłem ci posłuszny, lecz teraz żądasz, żebym złożył hołd słońcu – to sprzeciwia się przykazaniom Boga mego, więc gotowy jestem umrzeć". Rozgniewany król polecił wtrącić biskupa do więzienia i rozkazał, aby wszyscy znajdujący się tam chrześcijanie zostali zgładzeni tego dnia, kiedy wspominane są zbawcze męki Chrystusa. W Wielki Piątek wyprowadzono na egzekucję około stu chrześcijan. Wszyscy mieli być straceni na oczach Symeona, on miał zginąć ostatni. Jeden z pogańskich kapłanów zaproponował skazanym oddanie hołdu słońcu w zamian za uwolnienie. Propozycja pozostała bez echa, gdyż wybrali życie wieczne. Skazańcy z pobożnością wysłuchali biskupa, który mówił o Bogu i królestwie niebiańskim. Wszyscy zostali straceni.

Z oficjum na dzień świętego
(w upodobnieniu się do Boga)
Symeona z Persji

ZE STICHER на гдⷭ҇и, воззва́хъ
UTWÓR 1. (ton 4.)

Со́лнца свѣтлѣ́е просвѣще́на па́мѧть твоѧ̀ вѣ̑рнымъ возсїѧ̀, тва́рь просвѣща́ющи бж҃е́ственными блиста́нїи, сѷмеѡ́не всеблаже́нне, и҆ страсте́й мглꙋ̀, и҆ бѣсѡ́въ тмꙋ̀ ѿгонѧ́щи. тѣ́мже тѧ̀ ꙋ҆блажа́емъ, и҆ моле́бнѡ воспѣва́емъ, ꙗ҆́кѡ свѣти́льника всемі́рна, и҆ ꙗ҆́кѡ моли́твенника те́пла.

**Tłumaczenie**

Niż słońce jaśniej otoczona blaskiem pamięć twoja (- o tobie) wiernym zajaśniała, stworzenie oświecając Boskim blaskiem (w cs. l.mn.), Symeonie w pełni szczęśliwy, i namiętności mgłę oraz demonów ćmę (tj. mnóstwo) odpędzając; przeto cię wielbimy i zanosząc modlitwy w pieśniach wysławiamy, jako luminarza (dosł. lampę, pochodnię) na cały świat oraz jako orędownika gorącego.

UTWÓR 2. (ton 4.)

Мꙋ́дре мꙋ́чениче, стѧжа́въ земны́ми нб҃на̑ѧ, и҆ текꙋ́щими неминꙋ́ющаѧ, и҆ тлѣ́нными сла́вꙋ нетлѣ́ннꙋю воспрїѧ́лъ є҆сѝ ра́дꙋѧсѧ: мꙋ́ками же и҆ ра́нами, терпѣли́внѡ за словеса̀ бж҃їѧ, вѣнцы̑ и҆ црⷭ҇тво. въ не́мже ра́дꙋѧсѧ, со страда́вшими съ тобо́ю сла́вне, ѡ҆ всѣ́хъ моли́сѧ вѣ́рою восхвалѧ́ющихъ тѧ̀.

**Tłumaczenie**

Obdarzony mądrością męczenniku, nabyłeś za (te, co są) ziemskie niebieskie i za (te, co są) przemijające oraz za (te, co są) zniszczalne chwałę niezniszczalną (- nieprzemijającą) otrzymałeś, radując się; za męki zaś i rany cierpliwie (znoszone) za słowa Boże – wieńce oraz królestwo; w którym radując się z tymi, którzy cierpieli z tobą, (o) chwalebny, za wszystkich módl się z wiarą wychwalających cię.

UTWÓR 3. (ton 4.)

Стрѣ́лы слове́съ твои́хъ, беззако́ннꙋющихъ собра̑нїѧ, сѷмеѡ́не мꙋ́чениче, ꙋ҆ѧзви́ша. тѣ́мже гла́съ да́ша нб҃нїи ѡ҆́блацы: ли́цы безпло́тныхъ совокꙋпи́шасѧ ра́достнѡ, твои́хъ подвигѡ́въ дивѧ́щесѧ терпѣ́нїю. тѣ́мже ра́дꙋющесѧ, и҆ мы̀ почита́емъ вѣ́рою ст҃о́е твоѐ ꙋ҆спе́нїе, сп҃са прославлѧ́юще.

**Tłumaczenie**

Strzały słów twoich, sprzeciwiających się prawu zgromadzenia, Symeonie męczenniku, poraziły, toteż głos wydały niebieskie (- niebiańskie) obłoki; chóry bezcielesnych zebrały się radośnie, twych ofiarnych wysiłków dziwiąc się wytrwałości; przeto radując się i my (również) czcimy z wiarą święte twoje zaśnięcie (- śmierć twoją), Zbawiciela wysławiając.

KOMENTARZ TEOLOGICZNY

Pod względem teologicznym warto zwrócić uwagę na treść wypowiedzenia złożonego podrzędnie z imiesłowowym równoważnikiem zdania, zawartego w drugiej sticherze: Мꙋ́дре мꙋ́чениче, стѧжа́въ земны́ми нб҃на̑ѧ, и҆ текꙋ́щими неминꙋ́ющаѧ, и҆ тлѣ́нными сла́вꙋ нетлѣ́ннꙋю воспрїѧ́лъ є҆сѝ ра́дꙋѧсѧ – por. pol. *Obdarzony mądrością męczenniku, nabyłeś za (te, co są) ziemskie niebieskie i za (te, co są) przemijające nieprzemijające oraz za (te, co są) zniszczalne chwałę niezniszczalną (- nieprzemijającą) otrzymałeś, radując się*.

Czytając ten tekst być może niejedna osoba zada pytanie, czy można kupić sobie za dobra ziemskie – zniszczalne, przemijające, to co jawi się niezniszczalnym, nieprzemijającym, wiecznym, co należy do sfery nieba? Mówiąc inaczej, czy można w jakiś sposób tu, na ziemi, dzięki środkom materialnym osiągnąć (*nabyć*) zbawienie wieczne? Pismo Święte daje na to jednoznacznie odpowiedź twierdzącą, np. kiedy bogaty młodzieniec pewnego razu zadał Jezusowi pytanie: *Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne? Chrystus*

*mu odpowiedział: „A jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania”*. Gdy młodzieniec wyznał, iż od dzieciństwa zachowuje przykazania, Pan dodał: *Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie* (por. MT 19, 16-21; Biblia Tysiąclecia).

Myśl tę wyraża Pan w bardzo wyrazisty sposób, kończąc przypowieść o obrotnym rządcy: *Ja też wam powiadam: pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną, aby gdy [wszystko] się skończy, przyjęto was do wiecznych przybytków* (Mt 16,9; BT). Należy dodać tu, iż mamona, czyli bogactwo – pieniądz jest niegodziwy w tym sensie, że człowiek dość łatwo przywiązuje się do niego i często wykorzystuje do niecnych celów. I na odwrót, biada tym, którzy *nie pozyskują sobie przyjaciół niegodziwą mamoną*, tj. nie udzielają posiadanych środków materialnych ludziom potrzebującym. Na Sądzie Ostatecznym zwróci się bowiem Chrystus tymi słowy: *Idźcie precz ode Mnie, przeklęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom! Bo byłem głodny, a nie daliście Mi jeść, byłem spragniony, a nie daliście Mi pić; (...) byłem nagi, a nie przyodzialiście Mnie...* Przypowieść o Sądzie Ostatecznym kończy się słowami: *I pójdą ci na mękę wieczną, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego* (por. Mt 25,31-46).

KOMENTARZ JĘZYKOWY

Pod względem językowym, po zastanowieniu się nad konstrukcją składniową drugiego utworu, przykuwa naszą uwagę zawarte w nim wspomniane wyżej wypowiedzenie złożone podrzędnie z imiesłowowym równoważnikiem zdania: [**Мꙋ́дре мꙋ́чениче**] **стѧжа́въ земны́ми нбⷭ҇наѧ, и҆ текꙋ́щими немимондꙋ́щаѧ, и҆ тлѣ́нными сла́вꙋ нетлѣ́ннꙋю воспрїѧ́лъ є҆сѝ ра́дꙋѧсѧ** – por. pol. [*Obdarzony mądrością męczenniku*], *nabyłeś za (te, co są) ziemskie niebieskie i za (te, co są) przemijające nieprzemijające oraz za (te, co są) zniszczalne chwałę niezniszczalną (- nieprzemijającą) otrzymałeś, radując się*. Otóż w odróżnieniu od języka polskiego (widać to wyraźnie w tłumaczeniu) imiesłów **стѧжа́въ** (dosł. *nabywszy*), tworzący razem z zależnymi od niego wyrazami równoważnik zdania, został potraktowany formalnie jako równorzędne wypowiedzenie współrzędne w stosunku do pełnego zdania, którego centrum stanowi orzeczenie osobowe (*verbum finitum*) **воспрїѧ́лъ є҆сѝ** (*otrzymałeś*).

W języku polskim czy rosyjskim połączenie za pomocą spójnika współrzędnego **и҆** (i) – łącznego podobnych konstrukcji jest niedopuszczalne i dlatego wspomniany imiesłów **стѧжа́въ** został przetłumaczony jako *nabyłeś*, a nie jako *nabywszy*.

Bliższe informacje na temat tego zagadnienia zawarte są w wydanej przeze mnie *Składni języka cerkiewnosłowiańskiego okresu nowożytnego z podręcznym słownikiem cerkiewnosłowiańsko-polskim*, ss. 129-130.

**o. protoijerej Stanisław Strach**

# Wiosna duszy

Ojcowie Cerkwi nazywają Wielki Post wiosną duszy. W tym wiosennym duchowym odradzaniu się naszą przewodniczką jest Cerkiew, jej nabożeństwa, obrzędy, teksty, śpiewy. „Wiosna duszy” to też tytuł płyty wydanej przez monaster św. Katarzyny w Zaleszanach.

Znajdziemy na niej fragmenty wielkopostnych nabożeństw, wykonywane przez siostrę **Elżbietę** w konwencji śpiewu bizantyńskiego, w którym melodia jest tłem dla tekstu, pozwala wybrzmieć słowom. Przed rokiem ukazała się pierwsza płyta siostry, „Śpiewając z Aniołami”. Spotkała się z ciepłym przyjęciem, bo jak mówili słuchacze – koi duszę.

Płyta jest do nabycia w monasterze w Zaleszanach, można ją zamawiać mailem: zaleszany21@o2.pl, a wkrótce nabyć będzie ją można także w innych punktach.

**(nk)**

# Konkurs plastyczny o Świętych Braciach Cyrylu i Metodym

Drodzy uczniowie szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, w tym roku świętować będziemy 1150-lecie misji świętych i Metodego, którzy wiarę chrześcijańską przynieśli do narodów słowiańskich, czyli także do nas. Prace, wykonane dowolną techniką, w maksymalnym formacie A3, na papierze lub innych płaskich powierzchniach, do 20 kwietnia można przynieść osobiście lub przesłać pocztą na adres organizatora: Stowarzyszenie Bractwo Prawosławne św.św. Cyryla i Metodego, ul. św. Mikołaja 5, 15-420 Białystok.

Prace trzeba opatrzyć hasłem i dołączyć zaklejoną kopertę z tym samym hasłem, w której powinny się znaleźć imię i nazwisko oraz wiek autora, adres szkoły i telefon kontaktowy, imię i nazwisko nauczyciela.

# Nabór do prawosławnego gimnazjum

Stowarzyszenie Bractwo Prawosławne św.św. Cyryla i Metodego, które jest organem prowadzącym prawosławną szkołę podstawową w Białymstoku, ogłasza nabór na rok szkolny 2013/2014 do gimnazjum. Szkoła oferuje naukę zgodną z wytycznymi ministerialnymi, niewielkie klasy, bogatą ofertę zajęć pozalekcyjnych, wszechstronne poznawanie kultury prawosławia.

Więcej informacji można uzyskać w sekretariacie szkoły (Białystok, ul. Waryńskiego 30, tel. 85 652 20 59) lub na www.szkolacim.pl

## PIELGRZYMKI

– monastery Ukrainy i Rumunii, w drodze powrotnej Poczajów i Turkowice, od 30 maja do 6 czerwca, 250 euro i 500 zł, Bractwo św. Atanazego Brzeskiego, tel. 694 469 470

– do Ziemi Świętej (Izrael, Palestyna), na święto Pięćdziesiątnicy, od 21 do 29 czerwca, tel. 790 363 631, mail: julita_markiewicz@wp.pl

– do Francji, by pokłonić się relikwiom św. Jana Chrzciciela i innym relikwiom w okolicach Paryża, od 20 do 27 lipca, o. Andrzej Nielipiński, tel. 516 109 590, 85 730 97 78

– na Ukrainę, do Rumunii i Mołdawii, od 23 do 30 lipca, 800 zł, Dekanalny Oddział Prawosławnego Ośrodka Miłosierdzia „Eleos" w Bielsku Podlaskim, kontakt – o. Sławomir Jarocewicz, tel. 507 923 012, Tatiana Krasowska 507 219 215

– do Gruzji i Kapadocji, od 31 lipca do 15 sierpnia, Bractwo Trzech Świętych Hierarchów, tel. 883 772 000

– do Ziemi Świętej (Izrael, Jordania), na święta Przemienienia Pańskiego i Zaśnięcia Bogarodzicy, od 18 do 29 sierpnia, tel. 790 363 631, mail: julita_markiewicz@wp.pl

– do Ziemi Świętej, wrzesień, 8 dni, 600 dolarów i 1700 zł, Bractwo św. Atanazego Brzeskiego, tel. 694 469 470

## ■ PLAKAT ■ PLAKAT ■

**do 2 kwietnia** – w Muzeum w Nysie (ul. Biskupa Jarosława 11) oglądać można wystawę „Kolory Prawosławia. Polska"

**11 kwietnia** – na spotkanie z ojcem archimandrytą Warsonofiuszem, poświęcone historii prawosławia za zachodzie w pierwszym tysiącleciu, zaprasza Bractwo Trzech Świętych Hierarchów, Centrum Kultury Prawosławnej w Białymstoku, godz. 18.00

**12-14 kwietnia** – II modlitewne spotkanie uczniów kończących gimnazjum, więcej wkrótce na www.bmp.cerkiew.pl

**12-14 kwietnia** – gowienija dla dziewcząt i chłopców, więcej informacji wkrótce na www.bmpdbg.pl

**14 kwietnia** – w niedzielę św. Jana Klimaka, na pielgrzymkę na Świętą Górę Grabarkę zaprasza Bractwo Trzech Świętych Hierarchów, koszt 25 zł, zapisy tel. 883 772 000

**14 kwietnia** – promocja książki dr. Grzegorza Jacka Pelicy „Lampady naszych ścieżek. Biograficzny katalog świętych", po niej dyskusja „Dlaczego święci nie dzielą (choć wydarzenia historyczne tak)?", Chełmskie Centrum Kultury Prawosławnej, ul. Sienkiewcza 1, godz. 12.00

**20 kwietnia** – Sobota Akatystu, piegrzymka z Białegostoku do Terespola. Zapisy u sprzedających świece w soborze sw. Mikołaja

**21 kwietnia** – w niedzielę św. Marii z Egiptu na pielgrzymkę na Świętą Górę Grabarkę zaprasza Bractwo św. Mikołaja, koszt 25 zł, wyjazd godz. 6.30, zapisy wtorki i czwartki między 16.00 a 18.00 pod tel. 85 744 55 11

**21 kwietnia** – o Passze w literaturze cerkiewnej pierwszych czterech wieków mówić będzie Mirosław Korowaj, Nadbużańskie Centrum Kultury Prawosławnej w Terespolu, ul. Cerkiewna 2, godz. 15.00

**22 kwietnia** – w ramach Wszechnicy Kultury Prawosławnej prof. dr hab. Stefan Dudra mówić będzie o historii Cerkwi prawosławnej w Polsce po roku 1945, Centrum Kultury Prawosławnej w Białymstoku, godz. 18.00

PARAFIA ŚW. JANA CHRZCICIELA W HAJNÓWCE organizuje w dniach 13-20 maja pielgrzymkę do Poczajowa, Kijowa i Odessy. Cena 1100 złotych. Kontakt: o. Leonid Szeszko, tel. 604 057 854

# O parafii w Mostowlanach



Wiele jest miejscowości, dziś przyklejonych do wschodniej granicy, które coraz gęściej pokrywa cień zapomnienia. Tak by było i z Mostowlanami, położonymi nad Świsłoczą, i tutejszą, jedną z najstarszych w diecezji białostocko-gdańskiej, parafią prawosławną.

Proboszczowi o. **Romanowi Kiszyckiemu** i parafianom udało się wydać książkę. To rzecz niewielka, ale cieszy, że historia, która mogła umknąć, została zapisana.

Książkę o parafii w Mostowalanach z tekstem autorstwa prof. **Antoniego Mironowicza**, z fotografiami, nabyć można w parafii (tel. 502 675 994) i w Centrum Kultury Prawosławnej w Białymstoku.




Proboszcz zapowiada, że dochód ze sprzedaży przeznaczony będzie na dobry cel – kolejny etap generalnego remontu głównej świątyni parafialnej cerkwi św. Jana Teologa. To niemałe wyzwanie dla niewielkiej parafii, która posiada kilka świątyń, a niedawno ukończyła budowę nowej cerkwi w Bobrownikach. Pomóżmy.

fot. **Michał Bołtryk**

# Zbliżenia

**43-LETNIA** rencistka (ze względu na wzrok), wychowująca kilkunastoletnie dziecko, poszukuje przyjaciela do lat 48, na rencie, sprawnego, wierzącego, z okolic Hajnówki. Tel. 881 07 34 23

**57-LATEK**. Wykształcenie średnie, pozna białostoczankę o miłej aparycji. Tel. 510 634 545

**BEATA**. Lat 35, wysoka, szczupła, o miłym usposobieniu, wykształcenie wyższe, pozna poważnie myślącego o życiu i założeniu rodziny pana. Tel. 534 179 010

**MIREK**. Lat 40, mieszkający w Białymstoku, o szerokich zainteresowaniach, pozna panią z Białegostoku lub okolic. Tel. 790 480 315, e-mail: miwar@op.pl

**PIOTR**. Z województwa dolnośląskiego, niezależny finansowo, pozna panią do lat 38. Tel. 726 883 578

**PRAWOSŁAWNA PANNA**. Lat 31,wykształcona, z okolic Bielska Podlaskiego, pozna odpowiedzialnego, chcącego założyć rodzinę kawalera. Kontakt: onna-k@wp.pl

**SAMOTNA**. Lat 59, emerytka, lubiąca wieś, pozna pana samotnego, kulturalnego, wysokiego do lat 65. Tel. 694 031 024

**WDOWIEC**. Lat 66, wykształcenie wyższe, pozna panią. Tel. 85 / 730 12 09

**Przegląd Prawosławny, miesięcznik**
ISSN 1230-1078 Nr indeksu 371416

**Wydawca**
Fundacja im. Księcia Konstantego Ostrogskiego, Fundacja Ekumeniczna „Tolerancja”

**Redaguje zespół w składzie**
Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (redaktor naczelny), Natalia Klimuk
Ałła Matreńczyk (sekretarz redakcji)
Anna Radziukiewicz (zastępca redaktora naczelnego), Dorota Wysocka

**Stale współpracują**
Sergiusz Borowik, Jarosław Charkiewicz, Andrzej Boublej, Marek Dolecki (fotoreporter)
Doroteusz Fionik, Jerzy Hawryluk, o. Marek Ławreszuk, o. Włodzimierz Misijuk
Aleksander Naumow (Wenecja), Grzegorz Jacek Pelica, Anna Petrovska, o. Aleksy Petrovski
Anna Rydzanicz, o. Grzegorz Sosna, Antonina Troc-Sosna, o. Stanisław Strach

**Skład komputerowy**: Halina Kierdelewicz

**Opracowanie graficzne**: Dorota Wysocka

**Adres redakcji**: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9
tel. (0048 85 – kier. z zagranicy; prefiks 85 – kier. z kraju) 745 54 95, fax 742 87 19

**E-mail**: **redakcja@przegladprawoslawny.pl; www.przegladprawoslawny.pl**

Redakcja Przeglądu Prawosławnego działa na swoją odpowiedzialność.
Nie angażując autorytetu Cerkwi, stara się jej wiernie służyć

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo skracania tekstów nie zamówionych

**Nakład**: 5000 egz.
**Prenumerata**
„Przegląd Prawosławny” można zaprenumerować w urzędzie pocztowym na terenie kraju, u listonosza lub za pośrednictwem redakcji

**Prenumerata za pośrednictwem redakcji (koszt egzmplarza i wysyłki):**
**miesięczna:** Polska 6,50 zł; Europa 14,50 zł, USA i Kanada 18,00 zł, Australia 27,50 zł;
**kwartalna:** Polska 19,50 zł, Europa 43,50 zł, USA i Kanada 54,00 zł, Australia 82,50 zł;
**półroczna:** Polska 39,00 zł, Europa 87,00 zł, USA i Kanada 108,00 zł, Australia 165 zł;
**roczna:** Polska 78,00 zł, Europa 174,00 zł, USA i Kanada 216,00 zł, Australia 330 zł.
Przegląd można prenumerować poprzez PP Pocztę Polską (w urzędzie pocztowym lub u listonosza). Jest do kupienia w parafiach prawosławnych, kioskach Ruchu i sklepach spożywczych na Białostocczyźnie.

Dowód / pokwitowanie dla zleceniodawcy

**Nr rachunku odbiorcy**
**98 1240 5211 1111 0010 3993 4278**

**Odbiorca:**
Fundacja ks. Konstantego Ostrogskiego
ul. Składowa 9, 15-399 Białystok

Kwota: ..........

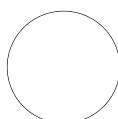
Wpłacający: ..........

..........

..........

Zamawiam prenumeratę „Przeglądu Prawosławnego”

Podać okres prenumeraty:



..........

Wpłata gotówkowa

F U N D A C J A K S. O S T R O G S K I E G O

ul. S K Ł A D O W A 9 1 5 - 3 9 9 B I A Ł Y S T O K

9 8 1 2 4 0 5 2 1 1 1 1 1 1 0 0 1 0 3 9 9 3 4 2 7 8

Numer rachunku odbiorcy:

Kwota PLN:

Kwota słownie:

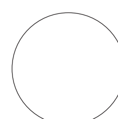
Imię i nazwisko zleceniodawcy:

Adres zleceniodawcy:

P r e n u m e r a t a P P

Tytułem:

Podać okres prenumeraty:



..........
(opłata)

Dowód / pokwitowanie dla odbiorcy

*Komitet organizacyjny biesiady. Od lewej Bogusława Nazaruk, Natalia Klimuk, Ałła Matreńczyk, Anna Radziukiewicz, Jan Smyk, Wiesław Dembowski, Ewa Artemiuk, Sławomir Łukjaniuk i Rafał Misojed*
*Na tablicę pamiątkową zbiera Ałła Matreńczyk*

# Chcemy być razem





Siódma Biesiada z Księciem, jaka miała miejsce 1 marca w Białymstoku, znów pokazała, że chcemy być razem. Zgromadziła w Santanie około pięciuset gości i dwudziestu sześciu artystów.

Po raz pierwszy zaszczycił nas swoją obecnością ambasador. Był to ambasador Republiki Białoruś prof. **Wiktor Gajsionak**, który przybył z małżonką **Iriną**. Wyraził zadowolenie, że także podczas biesiady są kultywowane białoruskie tradycje. Ambasadorowi towarzyszył konsul generalny Białorusi w Białymstoku **Aleksander Bierebienia** z małżonką **Mariną**.

Modlitwę przed wieczerzą odmówili wraz gośćmi o.o. **Anatol Konach** i **Justyn Jaroszuk**.

Jako temat edukacyjny wybraliśmy na siódmej biesiadzie jubileusz 1150-lecia misji św.św. Cyryla i Metodego. **Anna Radziukiewicz** przybliżyła czasy, w jakich święci bracia wyszli z Cesarstwa Wschodniorzymskiego z misją do Słowian, docierając na Wielką Morawę oraz jaki wpływ miała misja na tereny współczesnej Polski.



Przeprowadzono zbiórkę pieniędzy na ufundowanie tablicy, upamiętniającej misję.

W tym roku umilali czas biesiadnikom zespoły Hramada, grająca pod kierunkiem **Hienadzia Szemieta**, Master Dance pod kierunkiem **Andrzeja Korolko**, **DJ Andrzej Grycel**.

Wystąpiły z bardzo ciekawym repertuarem Zaranica z Krynek, czyli duet **Joanna Czaban** i **Helena Puchalska** oraz Chutar z Gródka, pracujący pod kierunkiem **Jana Karpowicza**. Oba zespoły przyjaźnię się, mają podobną manierę wykonawczą. Piękną.



*Na stronie obok pośrodku od lewej: Irina Gajsionak, Wiktar Gajsionak, o. Anatol Konach, matuszka Maria Konach, w głębi Jerzy Nikitorowicz; u dołu Hienadź Szemiet*
*U dołu z lewej Zaranica – Helena Puchalska i Joanna Czaban*



Estradowe tańce prezentował zespół Zaza, prowadzony przez **Elżbietę Lichanow**. Proponował wschodnie tańce w estradowym wydaniu.





W imieniu fundacji chcemy podziękować naszym gościom, którzy kolejny raz zaufali organizatorom i przybyli na biesiadę.

Dziękujemy Wam za tworzenie serdecznej, przyjacielskiej atmosfery.

Dziękujemy osobom spoza fundacji, które pomagały przy organizacji biesiady i czuwały nad jej przebiegiem.

Wśród nich byli **Jan Smyk**, **Wiesław Dembowski**, **Ewa Artemiuk**, **Katarzyna Wyspiańska-Mirończuk**, **Sławomir Łukjaniuk** i **Rafał Misojed**.

Nasi goście są wspaniali. To uwaga organizatorów – cieszą się ze spotkania ze znajomymi, nawiązują nowe przyjaźnie, lubią śpiewać *po swojemu* i tańczyć przy *swojej* muzyce.

Zdjęcia z biesiady wykonała **Justyna Korolko**. Znajdują się one na stronie internetowej www.ostrogski.pl. Można je pobrać za darmo do swego archiwum.

**(ar)**
fot. **Justyna Korolko**



# Kolory prawosławia

22 lutego 2013 roku w salach nyskiego muzeum została otwarta wystawa „Kolory prawosławia. Polska".

Otwarcie wystawy poprzedził wykład **Anny Siemieniec** o pięknie prawosławia. O. **Eugeniusz Cebulski**, proboszcz parafii św. Cyryla i Metodego, wskazywał na liczne ślady misji cyrylometodiańskiej w okolicach Nysy. Przywołał męczeństwa



prawosławnych jeńców wojennych w obozie Łambinowice koło Nysy, czego wyrazem jest swoista relikwia, ewangeliarz z tego obozu, we wrocławskiej cerkwi. W krótkim rysie historycznym przybliżył postacie Apostołów Słowian – św.św. Cyryla i Metodego.

Na zwiedzanie wystawy i skromny poczęstunek zaprosiła zebranych dyrektor muzeum **Małgorzata Radziewicz**.

Na twarzach oglądających widać było zainteresowanie, zachwyt, refleksję. O. Eugeniusz Cebulski był wprost oblegany. Zwiedzający mieli do niego wiele pytań. Prawosławni, obecni na wernisażu, z radością obserwowali ich reakcje. I z nadzieją, że na Opolszczyźnie taka wystawa może stanowić dobre otwarcie drogi, którą wiara, tradycja i kultura prawosławia będzie wchodzić na te tereny.

**Grażyna Ewa Wojtków**
fot. **autorka**




CERKIEW ŚW. MIKOŁAJA W WARNIE

Fot. Anna Radziukiewicz

ISSN 1230-1078
04
9 771230 107005